GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 4-go Listopada 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z CAŁEGO SWIATA.

W Europie zanosi się na poważne przewroty. — Socyaliści włoscy witali cara owacyjnie. — Czwórprzymierze przeciwko Niemcom i Austryi. — Japonia straciła swojego największego człowieka. — Bunt greckiej armii. — Czesi atakują Wiedeń. — Domagają się równouprawnienia w krajach rdzennie niemieckich. — Będą straszne awantury. — Stanowisko Polaków. — Kto wie co potomkom krzyżaków przyniesie pięćsetna rocznica Grunwaldu.

Podróże cara po Europie w dalszym ciągu są powodem sensacyi i politycznych domysłów.

Dotąd udało mu się szczęśliwie uniknąć jakichkolwiek zamachów, jeżeli natomiast domysły prasy są trafne, planuje on na spółkę z innymi koronowanymi głowami innego rodzaju zamachy, które mają na celu gruntowną zmianę układu politycznych stosunków w całej Europie.

Ale carowi nietylko udało się uniknąć zamachów, których tak się obawiał zwłaszcza we Włoszech, ale nawet — co w zdumienie wprawia rozmaitych polityków, potrafił on wywołać objawy sympatyi socyalistów włoskich dla swej osoby.

Znamiennym objawem włoskiej polityki jest fakt, że na powitanie cara do Racconigi p[illegible] burmistrz miasta Rzymu z delegacya, w skład której wchodzili przeważnie... socyaliści, i nietylko miasto, ale ludność okolicy w promieniu wielu mil sprawiła carowi niebywałą — niesłychaną owacyę.

Zawodowi politycy widzą w tem wszystkiem wyraźny dowód chęci wydobycia się Włoch z trójprzymierza niemiecko-austryacko-włoskiego, a utworzenia czwórprzymierza francusko-angielsko-rosyjsko-włoskiego — przymierza skierowanego bądź co bądź przeciwko Niemcom i Austryi... Stwierdza to z całą stanowczością prasa wiedeńska, która nawołuje rząd, aby się gotował do wojny.

Taki układ sytuacyi byłby istotnie niesłychanie doniosły i miałby wiele dobrych stron. Najlepszą zaś stroną, byłaby zmiana polityki wewnętrznej w Rosyi, którąby musiała w ten sposób wyemancypować się z pruskich wpływów, które w tak fatalny sposób odbijają się na skórze naszego narodu,z pod wpływów, które są bodaj jedyną przyczyną urągającego prawom boskim i ludzkim ucisku wszystkich zresztą ludów w państwie białego cara.

Ale — jak już powiedzieliśmy— są to wszystko tylko domysły.

W każdym razie w polityce europejskiej a nawet ogólno-światowej zanosi się na poważne zmiany, i w ostatnich czasach dużo objawów zapowiedzi podobne podkreślających notuje prasa.

Ważnym niezmiernie wypadkiem minionego tygodnia, który także pociągnąć za sobą może niespodziewane konsekwencye, było zamordowanie w Harbinie księcia Ito — członka cesarskiej rodziny japońskiej. Mordercą jego był co prawda koreańczyk, ale — kto inny będzie chciał z tego skorzystać.

Nazwisko księcia Hirobami Ito znane jest całemu światu. Był on premierem w czasie wojny japońsko-chińskiej i od owego czasu wielką rolę grał w polityce.

Pełnił on w ostatnich czasach urząd prezydenta tajnej rady cesarskiej w Japonii, a dnia 16 października wyjechał z Tokio w podróż po Mandżuryi. W Harbinie naznaczone było spotkanie z Kokowcewem, rosyjskim ministrem finansów.

Do dziś nie znanym jest cel tej konferencyi.

Niektórzy sądzą, że podróż miała na celu ułożenie podstawy do protestów mocarstw przeciw opanowaniu przez Rosyę terytoryum kolei mandżurskich na podstawie porozumienia z Chinami i że już istniało pewne porozumienie pomiędzy Japonią a Chinami pod tym względem. W Harbinie nietylko Kokowcew czekał na hrabiego, ale i reprezentanci chińskiego rządu.

Księcia Ito często nazywano Bismarkem lub Gladstonem Wschodu. Od długiego szeregu lat kierował on z genialną zdolnością losami Japonii. W czasie wojny japońsko-chińskiej, jako premier doprowadził do pomyślnych dla Japonii rezultatów i on to prowadził układy z Li Hung Changiem które tak szczęśliwy wzięły dla Japonii obrót, iż na kraj ten zwróciły baczniejszą uwagę świata cywilizowanego. Ale cesarz japoński miał mu jeszcze znacznie więcej do zawdzięczenia. On to na czele swojej partyi doprowadził do tego, że cesarza japońskiego wydobyto z zamknięcia pałacowego w Kioto, i uczyniono prawdziwym władcą Japonii. Od tego czasu był Ito prawdziwym opiekunem i pierwszym doradcą cesarza w stosunkach z zagranicą, stał się odnowicielem Japonii i jemu kraj ten zawdzięcza, że zyskał znaczenie pierwszorzędnego mocarstwa na dalekim Wschodzie.

Ostatnie wypadki w Grecyi (patrz telegramy) pomimo, że niektórzy inaczej twierdzą nie będą zdaje się miały wpływu na zagranicę i po uśmierzeniu buntu, miną bez echa, podobnie jak bez wpływu minęły rewolucyjne zamieszki po straceniu hiszpańskiego rewolucyonisty.

Natomiast wielkiego znaczenia, wobec podróży cara i formującego się czwórprzymierza nabierają awantury, jakie wyrabiają Czesi w ostatnich czasach w państwie austryackiem.

Nie ograniczając się do akcyi obronnej — tak dzielnie prowadzonej w Czechach i na Morawii skąd wypierają Niemców z całą nieubłaganą zawziętością, wystąpili obecnie poprostu zaczepnie, aż w czterech krajach koronnych austryackich dolnej i górnej Austryi —Salzburgu i Voralbergu, domagając się równouprawnienia językowego dla mieszkających tamże Czechów, chociaż — są to kraje rdzennie niemieckie.

Zanosi się na burzę straszną i długotrwałą.

Przypatrzmy się żywiołom, tworzącym elementy tej burzy.

Narodowi czeskiemu, który się odznacza wielką płodnością, już od dawna za ciasno na ziemiach stale zamieszkiwanych. Czesi też wędrowali za zarobkiem w inne strony: młodzież robotnicza i rzemieślnicza przeważnie do Wiednia i do Dolnej Austryi, inteligencya i półinteligencya szukały chleba — za czasów Austryi absolutnej — na posadach urzędniczych w całem państwie.

Specyalnie w Wiedniu osiadło Czechów sporo.

Za czasów małego uświadomienia narodowego Czechów, przybysze wiedeńscy niemczyli się zazwyczaj sami pod koniec życia. Drugie pokolenie było już zupełnie niemieckie. W miarę przecież wzrostu uświadomienia narodowego i w miarę coraz szybszego mnożenia się liczby przybyszów, niemczenie Czechów wiedeńskich stawało się automatycznie co raz trudniejszem. Wreszcie przybyła im w pomoc świadoma robota organizacyjna;czytelnie, domy narodowe czyli kluby, stowarzyszenia gimnastyczne, śpiewacze i sportowe, kasy wzajemnej pomocy, wreszcie szkoły, banki, gazety czeskie.

W miarę wzrostu sił przybywało Czechom śmiałości. Jeszcze nie pisano i nie ogłaszano lecz już między sobą układano plany, że przyjdzie chwila kiedy Wiedeń z miasta niemieckiego zamieni się w miasto niemiecko-czeskie, później w czesko-niemieckie.

Teraz drugi element: Niemcy austryaccy. Po roku 1867 zaczęli w całem państwie tracić przewagę. Nasamprzód wyrzucono ich z Galicyi. Potem stracili przewagę w Czechach i na Morawach, w Krainie i Dalmacyi. Dzisiaj zaczynają tracić na Szląsku i na Bukowinie. Gniewali się, sarkali, lecz wreszcie pogodzili się z nowym stanem rzeczy, jako logicznem następstwem faktu, że mniejszość nie może panować bezwzględnie nad większością.

W tem nagle, przed oczyma Niemców zjawia się kwestya czeska w Dolnej Austryi, która jest od tysiąca lat rdzennie niemiecką.

W przeciągu 24 godzin, ci Czesi, którzy sami, lub najwyżej ich ojcowie przybyli do Wiednia za kawałkiem chleba i którzy, prawdę mówiąc, dla kultury Wiednia, dla jego instytucyi, gmachów, ogrodów, skarbów sztuki, dobrobytu, jeszcze nic nie zrobili, bo byli stroną biorącą a nie dającą, ci Czesi żądają równouprawnienia językowego w szkole, w urzędzie, w sądzie, w sejmie, w magistratach...

Każdy pojmie zdumienie a potem gniew Niemców.

Boć to przecież nie drobnostka spostrzedz, że po ten kraj, w którym się siedzi od tysiąca lat, sięga nagle przybysz wczorajszy; przyjęty w roli robotnika, a dziś żądający, aby go uznano za współwłaściciela...

A Czesi dowiedli już, że nigdy nie żartują. Rzucą się na nich Niemcy, oni odpowiedzą szeregiem takich awantur, o jakich nawet parlament austryacki jeszcze nie słyszał.

Czesi zawezwali też Polaków, aby stanęli po ich stronie.

Odpowiedziano im spokojnie i— rozumnie:

"Jeżeli idzie o zabezpieczenie Czechów wiedeńskich przed germanizacyą, to Polacy przyznają chętnie, że należy pozwolić Czechom na utrzymanie szkół prywatnych z prawem publiczności. Jeżeli jednak politycy czescy są rozsierdzeni, że Niemcy bronią się przeciwko czechizacyi Wiednia i Dolnej Austryi, to politycy polscy nie mogą im pomagać. Naturalnie, że nie będą pomagali też Niemcom. Niech każdy broni swej skóry jak może!"

W każdym razie wojna zażarta toczyć się zacznie i to w rdzennie niemieckich krajach austryackiej korony.

W chwili gdy nad Germanią austryacką i pruską gromadzą się chmury, gdy tak Rosya, jak Francya i Włochy — przy pomocy Anglii formują potężne czwórprzymierze, wywołanie takiego zamętu wewnątrz daje dużo do myślenia.

Kto wie — jak wypaść może pięćsetna rocznica Grunwaldu dla potomków Krzyżackich... W decydującej chwili i Polacy nie wytrzymaliby w roli obserwatorów...

Dla nas, dla Polaków, nie można wyobrazić sobie pomyślniejszej kombinacyi, jak rozbicie tego wiekowego sojuszu potęg, które rozdrapały naszą Ojczyznę, na dwa wrogie sobie obozy.

W 115 ROCZNICĘ RZEZI PRAGI.

CZERŃ KOZACKA GNĘBI LUD POLSKI.

"...Nie masz — zginął Jasiński, zginęła odwaga!
Już starte nasze hufce, już zdobyta Praga!..
Na kształt wezbranej rzeki wrogów wojsko leci.
Krwią się polską ziemia plami.
Słychać jęk matek—płacz dzieci!....

Są w życiu narodów bohaterskie klęski, które pozostają w pamięci ludów dłużej, niż tryumf zwycięstwa. Są ofiary krwi i ducha, które dopiero w przyszłych pokoleniach kiełkują w młodzieńczych sercach, a w sto lat później podnoszą ramiona mścicieli do czynu...

Taką rocznicę bohaterskiej obrony Warszawy, zakończonej krwawą rzezią Pragi, obchodzimy w dniu dzisiejszym.

Lat sto piętnaście mija od tej strasznej chwili, gdy mimo cudów męztwa naszego wojska, nieporównanego poświęcenia mieszkańców stolicy, Warszawa uległa przemocy armat Suworowa i pierwszy raz poznała się z czernią hord kozackich.

A gdy ostatnia nadzieja ocalenia miasta zgasła, ruszyły pułki polskie na śmierć, niby na stos ofiarny konającej Ojczyzny!

I szli rycerze z Litwy z Jasińskiem i Korsakiem, szła Kościuszkowska wiara i kadeci warszawscy i weterani z Baru. Niby burza, rzucali się na ten ogień płomieni.

Lecz gdy padli waleczni, wróg rozjuszony ich męztwem, na bezbronnych mieszkańcach wywarł swą dziką wściekłość!

Pijany krwią i wódką, szalał żołdak moskiewski, równał z ziemią budynki, puszczał z dymem dobytek, mordował starców knutem, dzieci wbijał na piki, hańbił dziewicze łona i piersi niewiast rozprużał...

Wisła krwią popłynęła, niosąc tysiące trupów i straszne to żniwo rozpasanego kozactwa hańbą wieczystą Moskwę okryło....

Sto piętnaście lat upłynęło od tej rzezi straszliwej, a wciąż żyje ona w pamięci ludu, w pieśni polskiej.....

Popioły bohaterów Wisła toczy, krwią ich nasiąkła ziemia, nocami woła mścicieli, a niemowlęta polskie głos ten już słyszą w matek piersi, starcy nad grobem przekazują wnukom pamięć świętą.

I oto Warszawa mimo potrójnych kajdan wiecznie zbuntowana, wiecznie niezgięta, czeka li tylko hasła rycerza o płomienistych skrzydłach, zwiastującego dzień Wyzwolenia!...

Próżno wciąż knut panuje i kozacka nahajka, próżno jarzmo niewoli do ziemi gniecie kark polski.... —jedną ofiarę carską zastąpią setki wiernych Ojczyzny dzieci, cmentarna bowiem gleba Pragi plenna jest i urodzajna, krwawy pył mogił praskich szczepi wolności żądzę i rodzi bohaterów — mścicieli!

Sto piętnaście lat upłynęło od tej rzezi. Cztery pokolenia wzrosły, a każde z nich starało się krwią za krew przelaną zapłacić.

Rok 1812 — 1830 — 1863 i trwająca obecnie od trzech lat rewolucya — to dalszy ciąg tylko rozpoczętej walki.

Cóż, że pociągały one za sobą ofiary nowe, ale świeżą krwią podsycające ducha narodowego nie pozwoliły wygasnąć świętemu Zniczowi niepodległości, który dziś płonie potężniej, niż kiedykolwiek. A gdy przeniknie on pod strzechę i ogarnie lud polski, skończy się barbarzyńskie panowanie Moskwy — a dla Polski odrodzonej zaświta nowa era potęgi i chwały.

Telegramy Zagraniczne.

Manifest synów Korei.

HONOLULU, 28 października.— Koreańska Liga patryotyczna wydała manifest następujący, który tłómaczy fakt zamordowania księcia Ito:

"Nadszedł czas, aby 20 milionowy lud wywalczył sobie swobodę. Ito nie żyje!"

Kraj wpadł w ręce Japończyków, którzy z narodu wolnego zrobili niewolników. Buta i zachłanność dobiegła końca i zapłatę swoją musi dostać. Zbrodnie Japończyków nie dadzą się odpokutować, wreszcie nadeszła kara za fałsz.

My nie znamy nazwiska mordercy księcia Ito, ale w każdym razie jest on błogosławiony, gdyż wyświadczył krajowi najlepszą przysługę. Imię jego będzie przez prawych synów Korei na wieki czczone."

Domy dla robotników.

TURYN, 28 października. — Dominico Luzi, turyński milioner, filantrop, otworzył pierwszy z dwudziestu domów mieszkalnych dla par małżeńskich, które mają małe zasoby pieniężne a wiele dzieci.

Do tych domów mogą się dostać tylko tacy lokatorzy, którzy mają co najmniej sześcioro dzieci: muszą też udowodnić, że ze swych zarobków nie mogą płacić droższej dzierżawy nad $4 miesięcznie.

Pokoje tego pierwszego domu zajęło już 120 zarobników z żonami i dziećmi, w liczbie 902.

Mieszkania te są obszerne i urządzone według wymagań nowoczesnej hygieny.

Proces zabójcy.

TOKIO, 28 października. — Proces przeciw zabójcy księcia Ito, odbędzie się w Darien. Oprócz niego uwięziono jeszcze innych dziewięciu Koreańczyków, zdaje się więc, że ma się tu do czynienia ze spiskiem, który zapoczątkowany był w Seoul, stolicy Korei.

TOKIO, 28 października. — Japonia, pomimo zamordowania ks. Ito, generalnego rezydenta w Korei, będzie tam i nadal prowadziła jego dotychczasową politykę. Oświadczenie tego rodzaju dało wczoraj ministeryum spraw zagranicznych, z powodu artykułów niektórych gazet, które się domagały natychmiastowej aneksyi Korei do Japonii. Rząd ogłosił już urzędownie śmierć księcia Ito i zarazem wydał rozkaz, by okręt wojenny "Bearing" przywiózł jego zwłoki 2 listopada do Yokohamy.

Pogrzeb zamordowanego księcia Ito, stosownie do słów edyktu Mikada, odbędzie się kosztem kraju w dniu 4 listopada.

Ferment wojska w Grecyi.

ATENY, Grecya, 28 października. — Przykład armii lądowej podziałał — obecnie odmawia już posłuszeństwa flota. Oficerowie marynarki zebrali się i postanowili zażądać wydalenia niemiłych im 16 oficerów wyższych i średnich, zamianowania w ich miejsce ludzi, którzy pracą zasługują.

W razie niewykonania tych warunków zagrozili oficerowie marynarki strajkiem. Krok ten byłby nieznaczny, bo marynarzy mało, ale po za nimi stoi Liga Wojskowa.

Ciąg dalszy na następnej stronie.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Nov 1." to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w listopadzie 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

"Gazeta Polska" od Listopada 1909, do 1 Stycznia 1911, [na 14 miesięcy], wynosi $2.35.

Telegramy Zagraniczne.

(Z poprzedniej stronicy).

Rząd jest bezradny. Ustąpił raz, obecnie musi ustąpić po raz wtóry, czyli istnieje w państwie państwo, a raczej "ferment", który podcina każdy krok swojem "veto". Parlament zebrał się na naradę, która raczej będzie czczą formalnością, jak wykonaniem prawa ustawodastwa.

Strajk w kopalniach.

EISLEBEN, Saksonia, 28 października. — W zagłębiu górniczym Eisleben znowu wyszło na strajk tysiąc górników z kopalni miedzi i lignitu, gdy właściciele oddalili 45 górników, którzy się przyłączyli do organizacyi socyal-demokratów.

Zdaje się, że strajk jeszcze się rozszerzy, i przyłączą się doń górnicy w liczbie 20,000. Kopalnie, o których tu mowa, już od dłuższego czasu są strzeżone przez wojsko.

Widmo wojny na Bałkanach.

WIEDEŃ, 29 października. — Dziennik Wiedeński "Vaterland", uchodzący za przyboczny organ arcysięcia Ferdynanda, w sensacyjnym artykule redakcyjnym, omawiającym zjazd cara z królem włoskim, zjazd ten nazywa wyzwaniem do wojny. Postanowienie obu monarchów prowadzenia wspólnej polityki obu monarchów na Bałkanach, zdaniem tego organu jest jawnem wyzwaniem Austryi do wojny, która nastąpi w bardzo niedalekiej przyszłości.

Ostatnia wola prof. Ferrera.

PARYŻ, 29 października. — Tetament prof. Fr. Ferrera, straconego w Barcelonie za wrzekomy spisek przeciwko rządowi hiszpańskiemu, ogłoszony został w środę w Paryżu. Wykonawcy testamentu poleca Ferrer dalsze prowadzenie jego modernistycznej szkoły; oświadcza, iż historya wykryje jego niewinność i prosi przyjaciół i zwolenników swych, by o nim zapomnieli, gdyż w życiu tylko czyny mają znaczenie.

W końcu wyraża ubolewanie, że zwłoki jego nie będą mogły zostać spalone.

Cholera w Belgii.

BRUKSELA, 29 października.— W miejscowości Boom, odległej o 10 mil od Antwerpii, zaszło 10 śmiertelnych wypadków cholery. Rząd belgijski zawiadomił wszystkie inne państwa o istnieniu epidemii. Wszystkie osoby, które były w styczności ze zmarłymi zostały umieszczone w szpitalu izolacyjnym.

Walka kleru z rządem.

PARYŻ, 29 października. — Od czasu, gdy prawo rozdziału kościoła od państwa, zostało wprowadzone w życie, i minęły pierwsze wybuchy wzajemnej nienawiści, zapanował względny spokój. Zdawało się, że kler ustąpił przed siłą rządu i starać się będzie w dozwolonych warunkach utworzyć sobie nowy "modus vivendi".

Tymczasem walka wybucha na nowo, a najlepiej ją charakteryzuje mowa arcybiskupa miasta Toulouse, Germain'a.

"Po pierwsze żądamy przywrócenia religijnej wolności, albo przez pośrednie porozumienie się władz francuskich z papieżem, albo też przez nowe ustawodawstwo, któreby mogło być przyjęte przez głowę Kościoła Katolickiego i zapewniało temu Kościołowi całkowitą swobodę. Po drugie, żądamy całkowitej niezależności szkół francuskich."

Duchowieństwo dążyć będzie do przeprowadzenia tych reform drogą agitacyi wśród wyborców, a głoszona walka rozegra się przy przyszłorocznych wyborach powszechnych.

Katolicy, idąc za wskazówkami swych przewodników duchownych, popierać będą tylko takich kandydatów, którzy zobowiążą się bronić interesów Kościoła.

To są plany przyszłej batalii, obecnie kler francuski działa przez dziatwę szkolną, na którą wpływa, by nie chciała się uczyć z podręczników szkół rządowych, opracowanych przez specyalną komisyę szkolną.

Z tego powodu minister oświaty wydał wczoraj okólnik do kierowników szkół normalnych, w których poleca, by książek potępionych przez duchowieństwo ze szkół nie usuwali, a gdyby z tego powodu dzieci do szkół uczęszczać nie chciały, to władze szkolne mają nakładać na dzieci oporne kary dyscyplinarne.

Złodziejstwo polityczne Niemców.

LONDYN, 29 października. — Minister marynarki, Reginald Mc Kenna, przyznał wczoraj w izbie posłów, że pogłoska, która ostatnio krążyła, że zniknęły gdzieś tajemnie przechowywane plany budowy nowego krążownika typu Dreadnought, jest prawdziwa. Plany te zostały wykradzione i jak ogólnie panuje przekonanie, sprzedane Niemcom.

Reformy w Kongo.

BRUKSELA, 29 października.— Opinia publiczna zmusiła króla Leopolda, do sięgnięcia ze swej szkatuły, którą przez długie czasy tak skrzętnie napełniał dochodami z Kongo, gdzie jego urzędnicy torturami zmuszali murzynów do bezpłatnej pracy. W ciągu tego roku król Leopold zmuszony będzie do wyasygnowania $100.000 na zwalczanie w Kongo choroby, zwanej spiączką, a w roku przyszłym na ten sam cel wyasygnować musi ze swej szkatuły $160.000. Rząd natomiast na ten cel przeznacza $300.000, a na polepszenie stosunków sanitarnych w Kongo $400.000. Parlament bowiem belgijski postanowił całkowicie przeobrazić Kongo i zamienić je na państwo możliwie kulturalne. W tym celu na szkoły w Kongo i na przeprowadzenie różnych reform, przeznacza $6.600.000.

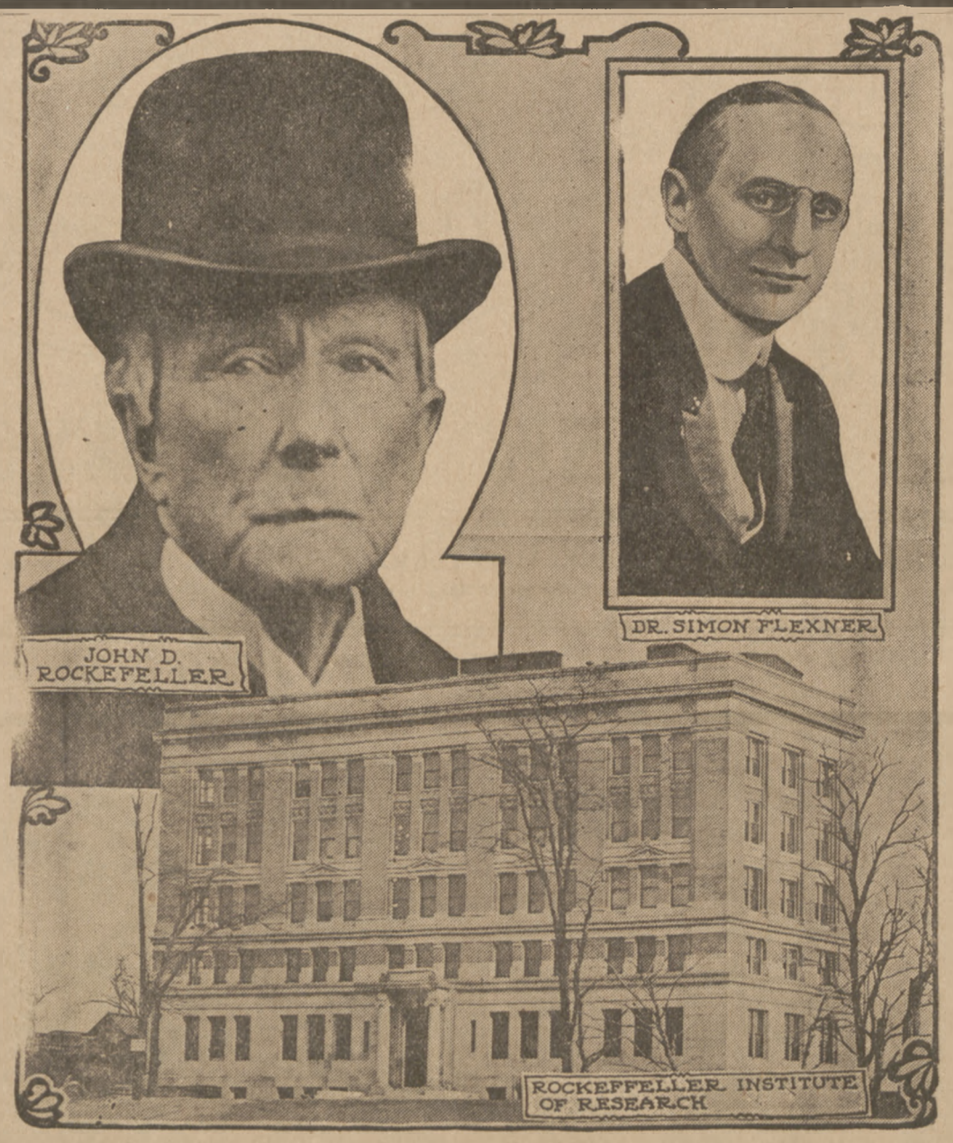

John D. Rockfeller daje milion na zwalczanie pasożyta gnuśności i uczony, który mu w tej pracy pomaga. (Szczegóły w telegramach).

Morderca księcia Ito.

HARBIN, 29 października. — Mordercą księcia Ito jest niejaki Incham Angan, były wydawca koreańskiej gazety w Seoul. Oświadczył on, że należał do grona 20 Koreańczyków, którzy poprzysięgli zamordować księcia Ito. Do zamachu użył on kul Dum-Dum, w dodatku zatrutych.

Przeholowały...

LONDYN, 29 października. — Ogólne oburzenie wywołał wczoraj wybryk sufrażystek, które, by zniszczyć baloty wyborów, usiłowały wlać w urny wyboreze witryoleju.

Podczas jednak, gdy pani Chapin udało się rozbić flaszkę z witryolem o urnę wyborczą i zniszczyć część balotów, przyczem boleśnie poparzeni zostali urzędnicy wyborczy, pannie Martin nie udała się sztuka, i odebrano jej flaszkę z palącym płynem, zanim go rozbić mogła. Obie kobiety aresztowano.

Niesmaczny ten zamach wywołał wśród rozwydrzonych niewiast niesłychany entuzyazm. Panie Chapin i Martin, pozyskały sobie tytuły męczenniczek, za świętą ideę cierpiących.

Cwiczenia pod obłokami.

BERLIN, 29 października. — W okolicach Kolonii odbyły się manewry floty napowietrznej, w których wzięły udział cztery powietrzne okręty wojenne trzech różnych typów. Były to dwa statki systemu Parsivala, jeden systemu Zeppelina i jeden systemu Grossa. Manewry odbyły się bez wypadku.

"Syn" arcyksięcia.

PARYŻ, 29 października. — Policya tutejsza uwięziła parę oszustów, uchodzących za hrabiego i hrabinę Gubatów.

"Hrabina" jest Amerykanką, a pierwszym jej małżonkiem był niejaki Beck. Gubata twierdzi, że jest synem zmarłego arcyks. austryackiego Ottona. Tutejszy ambasador austryacki w imieniu władcy Austryi, zaprzecza zaszczytnemu temu pokrewieństwu.

Para ta po przybyciu do Paryża zajęła najwspanialsze apartamenty w jednym z najdroższych hotelów, i umiała tak dobrze manipulować, że łatwowierni kupcy uważali się za szczęśliwych, dostarczając im na kredyt kosztowności.

O pobycie jednak niemal ukoronowanych gości dowiedziała się policya i otoczyła ich swą opieką do tego stopnia, że w imieniu rządu francuskiego ofiarowała im bezpłatne apartamenty w paryskiem więzieniu.

Bunt floty greckiej.

ATENY, 30 padziernika. — Jarzący się od dawna już wrzód wśród społeczeństwa greckiego pękł i niezadowolenie wojska z powodu systemu protekcyjnego rządu wczoraj się wyraziło buntem floty.

Przygotowania do tego buntu czyniono już od kilku dni. Pewna liczba oficerów marynarki, którzy we środę opuścili miasto i udali się na wyspę Salamis, zajęła tam arsenał i oszańcowała się, nie napotykając na żaden opór. Rewolucyonistami przewodzi ambitny oficer marynarki Tibaldos, pod którego rozkazami znajduje się 300 ludzi. Rząd grecki ogłosił Tibaldesa jako zdrajcę i dał rozkaz do jego aresztowania. W Atenach ogromne wzburzenie a wojsko strzeże ministerym marynarki.

Szkoda tylko, że sprawę tą psują ambicye jednostek tak n. p. Tibaldos który jest głównodowodzącym flotylą torpedowców i łodzi podwodnych, oświadczył, że musi zostać ministrem marynarki. W przeciwnym razie obali rząd i ogłosi się dyktatorem.

Po stronie Tibaldosa stanęli tylko dowódcy torpedowców i łodzi podwodnych. Załogi pancerników i innych okrętów wojennych pozostały wierne rządowi. Wobec tego flota podzieliła się na dwie części wrogo do siebie usposobione. Ze względu jednakże, że Tibaldos ma pod swymi rozkazami 8 torpedowców, nie licząc łodzi podwodnych, a także opanował arsenał i ma dosyć amunicyi, podczas gdy okręty rządowe nie wiele jej mają, Tibaldos mimo szczupłych sił jakimi rozporządza, może być groźnym.

W ostatniej jednak chwili rząd spostrzegł, że pomiędzy Ligą wojskową a Tibaldosem wynikły nieporozumienia i postanowił zgnieść buntowników od jednego zamachu. Po południu na wybrzeże wysłany został jeden pułk piechoty i baterya lekkiej artyleryi, zajmując punkt położony naprzeciw oszańcowanego obozu Tibaldosa na wyspie Salamis. W miarę jak nadchodziły inne pułki i baterye, okręty wojenne, których załoga pozostała wierną rządowi, ruszyły ku wyspie i zbliżyły się na odległość strzału armatniego do zbuntowanej flotyli torpedowców. W kilka minut po godzinie 4-tej padł pierwszy strzał, a za nim huknęły inne i rozpoczęła się kanonada, która trwała przez 20 minut. Arsenał i oszańcowanego w nim Tibaldosa, jak również zbuntowane torpedowce zasypały ogniem działowym baterye lądowe i okręty wojenne. Tak szaniec jak i torpedowce odpowiadały zawzięcie.

Gdy jeden z pocisków armatnich z działa okrętowego trafił w jeden torpedowiec, który natychmiast osłonił się chmurą dymu, reszta torpedowców, nie chcąc się narazić na ogień z bateryi lądowych i pancerników, cofnęła się i zasłoniła lądem wyspy. Aby jej zabiedz drogę, ruszyły na około wyspy okręty wojenne, ale drugiego spotkania już nie było.

Rozeszły się pogłoski, że torpedowce popłynęły na wyspy kretańskie.

Cały kraj po odebraniu tych wieści wzburzony. Do stolicy ściągają znaczne siły wojskowe. Oddziały wojska otaczają pałac królewski i gmachy rządowe.

Przepowiadają, że w najbliższych dniach nastąpi przewrót ministeryalny.

Powstanie w Korei.

SEOUL, Korea, 30 października. — Zamordowanie księcia Ito przez Koreańczyka, wywołało w całej Korei nowe wrzenie. Ponowne zbrojne powstanie jest nieuniknione. Najlepszym tego dowodem, że 300 Koreańczyków napadło wczoraj na dworzec kolei Fuzan w Seoul i spaliło budynek. Wyparci ze stacyi i rozproszeni, zebrali się ponownie Koreańczycy ze świtem i ruszyli ku północy. Garnizon w Seoul otrzymał rozkaz stłumienia siłą wszelkich zaburzeń.

Ustąpili przed siłą.

HELSINGFORS, FINLANDYA, 30 października. — Nastąpiło tu porozumienie pomiędzy rządem rosyjskim a Finlandczykami, które się zasadza na tem, że finlandcy senatorowie zostają i będą nadal piastować swe urzęda obok senatorów rosyjskich, przydzielonych generał-gubernatorowi.

W ten sposób zażegnano przynajmniej na czas jakiś wiszący w powietrzu kryzys, który wywołała Rosya swem żądaniem uchwalenia 4 milionów dolarów na cele funduszu obrony państwowej.

Plan podatkowy Bilińskiego.

WIEDEŃ. Plan podatkowy, jaki przedstawił austryacki minister finansów Dr. Biliński parlamentowi, jest następujący. Powiększony podatek od wina i wódki przyniesie 35 milionów koron, podatek od spadków i darowizn 10 milionów, zwiększony podatek dochodowy, dalej od dywidend i od wody mineralnej przyniesie 14 milionów. Natomiast podatek od monopolu zapałkowego przyniesie 15 milionów koron.

Czelność rabusiów.

CZĘSTOCHOWA, KR. POL. 1 listopada. — Świętokradcy, którzy obrabowali obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, nie mogąc sprzedać zrabowanych kosztowności, zwrócili się do przeora O. O. Paulinów z propozycyą zwrotu wotów i korony i sukienki, wymagają jednak znacznego okupu. "Agent" rabusiów przybył w celu pertraktacyi do Częstochowy.

Dar Papieża.

CZĘSTOCHOWA, KR. POL. 1 listopada. — Papież Pius X telegraficznie zawiadomił przeora Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, że w miejsce starej skradzionej korony, ofiaruje on nową brylantową koronę dla cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Początek końca Grecyi.

ATENY, GRECYA, 1 listopada. — Cztery angielskie okręty wojenne przybyły z Phalerum do portu wojennego Pireus. Kontrtorpedowiec "Velos", który do ostatniej chwili pozostał w ręku powstańców, powrócił wczoraj do arsenału. Porucznik Tibaldos, przywódca buntu zbiegł. Wszystkie dzienniki potępiają bunt i domagają się ukarania sprawcy. Położenie polityczne jest wprost opłakane i król może tylko w ten sposób zaprowadzić ład w kraju, gdy powierzy lidze wojskowej utworzenie gabinetu.

Ogólnie przypuszczają że rząd puści cały bunt płazem i pozwoli Tibaldosowi i jego towarzyszom umknąć bezkarnie, gdyż stracenia ich wywołałoby rozruchy. Gabinet zadecydował, by buntowników, którzy brali udział w rozruchach oddać sądom cywilnym.

Balony kierownicze we Włoszech.

NEAPOL, WŁOCHY, 1 listopada. — Włoski balon wojskowy "One Bas", który w Bracciano wzbił się w powietrze wczoraj rano, wylądował tu przed 12-tą w południe. Olbrzymie tłumy ludu przywitały balon okrzykami radości. Balon poleciał następnie do portu wojennego gdzie przywitała go eskadra francuska. W godzinę później balon odleciał z powrotem do Bracciano. Balon zaopatrzony jest w ster najnowszej konstrukcyi i próba pierwsza wypadła znakomicie.

Straszny wypadek.

RZYM, 1 listopada. — Podczas wylądowania balonu "One Bas" z powrotem w Bracciano, porucznik saperów Pietro Rovetti nie mogąc odpędzić cisnące się tłumy ciekawych, zbliżył się za blizko do śruby poruszającej statek i jedno ze skrzydeł uderzyło go tak silnie, iż oderwało mu pół głowy, Maszyna została skutkiem tego uszkodzona i dalszy wzlot statku odłożono.

MŁODOŚĆ ZDROWIE PIĘKNOŚĆ

ŁADNĄ CERĘ. PIĘKNY BIUST ZACHWYCAJĄCĄ TWARZ.

można posiąść za pomocą "THE CENTURY" preparacyi toaletowych i lekarskich, które są wypróbowane przez znakomitych lekarzy-znawców i uznane za jedne z najlepszych Gwarantowane przez The Century Mfg. Co. zgodnie z prawem o Pokarmach i Lekarstwach z dnia 30 Czerwca 1906 roku No 27678.

Kobiety będące w wieku 50 lat, a używające "THE CENTURY" artykuły toaletowe, wyglądają na nie więcej jak lat 25. Młode kobiety i dziewczęta używające tych, otrzymują nagrody na kontestach piękności.

Bądź ładną, a gdy nią jesteś — bądź jeszcze piękniejszą, a wtenczas życie uśmiechać się do Ciebie będzie.

Każda osoba, mężczyzna, kobieta lub panna, otrzyma cenny i ważny sekret, odnośnie do zdrowia i piękności, pisząc na niżej podany adres. Kosztuje to tylko 2ct. znaczek, który należy dołączyć na odpowiedź. Wszystkie rady lekarskie co do zdrowia i piękności są udzielane listownie zupełnie darmo. Listy od kobiet są czytane wyłącznie przez specyalistkę kobietę, przeto kobiety bez obawy mogą zasięgać jej rady. Listy mężczyzn są doręczane specyaliście mężczyźnie. Piszcie zaraz do:

THE CENTURY MFG. CO., Inc.,
1406 West 53-rd St, Seattle, Wash.

JEDEN. 1c. 1c.

Komplementarny Kupon Kontestowy.

Kupon ten ma wartość w Konteście urządzonym na zdobycie Nowych Abonentów dla "Gazety Polskiej" wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie. Kupony prosimy przysyłać najpóźniej co dwa miesiące. Przysłane kupony zapisywać będziemy do Książki Kontestowej, na co będzie wydany osobny kwit.
W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., Chicago, Ill.

Komplementarny Kupon Wartościowy.

Kupon ten ma wartość jednego centa w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez naszą Księgarnię, wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie.

W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble str., Chicago, Ill.

Musimy zdobyć 10,000 nowych Abonentów.

WIELKI KONTEST

dla abonentów "Gazety Polskiej."

Agentom nie wolno brać udziału w Konteście.

Wszystkim wiadomo, że wydawcy Gazet tylko wtenczas mają korzyść z swoich gazet, gdy posiadają wielką ilość anonsów różnych interesów ogłaszanych w Gazecie.

Aby pozyskać takie ogłoszenia, wydawcy muszą wykazać swemi książkami, ile abonentów posiada Gazeta i wedle ilości abonentów mogą żądać pewne wynagrodzenie od cala. Im więcej jaka gazeta ma abonentów, tem lepiej opłaca się ogłoszenie w gazecie.

Dotychczas "Gazeta Polska" posiadała najwięcej ogłoszeń ze wszystkich tygodniowych gazet, tym samym, okazując iż ma najwięcej abonentów.

Jednakowoż chodzi nam o więcej ogłoszeń i to ogłoszeń wielkich milionowych firm, a firmy te ogłaszają się tylko w Gazetach, które mogą wykazać im więcej jak 25,000 abonentów.

Aby zdobyć nowych abonentów, musieliśmy najprzód Gazetę powiększyć i odtąd "Gazeta Polska" będzie wychodzić najmniej o dwunastu stronach, a często o 16, a nawet i więcej stosownie do potrzeby i chwili. Gazeta jest teraz redagowana przez zdolnych ludzi, jak np. p. Władysław Dyniewicz i jego synowie, p. Stanisław Osada, p. Felix Iwanowski i inni, i każda strona Gazety zajmuje interesujące artykuły o sprawach bieżących.

Aby tembardziej zachęcić naszych abonentów do zbierania nowych abonentów postanowiliśmy urządzić

Wielki Kontest

trwający do dnia **1go Kwietnia 1910 r.,** do którego będą przypuszczeni tylko abonenci "Gazety Polskiej."

ŻADEN AGENT "GAZETY POLSKIEJ"
nie będzie miał prawa przyjęcia udziału w konteście.

Na kontest ten wydawać i drukować będziemy kupony przy których pomocy ostatecznie rozstrzygnie się kontest.

WARUNKI KONTESTU I NAGRODY.

1-sza Nagroda. — Kto uzbiera najwięcej kuponów, otrzyma od nas **Bibliotekę Książek Naszego nakładu,** wartości $250.00.

Następne dwie nagrody No. 2 i 3. — Drudzy następujący po sobie, mający najwięcej kuponów, otrzymają od nas Bibliotekę książek naszego nakładu wartości $100.00.

Następne pięć nagród od No. 4 do 8, — Bibliotekę książek, naszego nakładu, wartości $50.00.

Następne dziesięć nagród od No. 9 do 18 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $20.00.

Następne dwadzieścia nagród od No. 19 do 38 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $10.00.

Następne trzydzieści nagród od No. 39 do 68 — Bibliotekę książek, naszego nakładu wartości $5.00.

Następne pięćdziesiąt nagród od No. 69 do 118 — "Pisma Adama Mickiewicza" w sześciu tomach, w cenie $3.50.

Następne sto nagród od No. 119 do 218, — Sienkiewicza "Krzyżacy" — 6 tomów w 2 książkach, w cenie $1.50.

Następne dwieście nagród od No. 219 do 418, — Przygody Cyrana de Bergerac w trzech tomach, w cenie 75 centów.

Jak będą wydawane kupony.

W każdym numerze "Gazety Polskiej" dodawany będzie jeden kupon **jako podarunek i zachęta** dla naszych abonentów.

Za każdego nowego abonenta, wyślemy staremu abonentowi 100 kuponów.

Za dwóch nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie wyślemy staremu abonentowi 225 kuponów.

Za trzech nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 375 kuponów.

Za pięciu lub więcej nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 150 kuponów za każdego nowego abonenta.

Wartość kuponów.

Każdy kupon bez względu na kontest, ma wartość **jednego centa** w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez nas. Dla lepszego wyjaśnienia podajemy przykład: Jeźli kto ma w posiadaniu 150 kuponów, a chciałby sprowadzić od nas książek za $1.50, może nam te kupony przysłać, zamiast pieniędzy. Drugi przykład: kto chciałby sprowadzić Aleksandra Chodźki Słownik w cenie $3.00, a ma w posiadaniu 200 kuponów może nam te kupony przysłać razem z $1.00.

Kupony będą wydawane w dwóch częściach (patrz na innem miejscu) jedna część kuponów która ma wartość w konteście, musi być do nas wysłana co dwa miesiące dla wciągnięcia do **Kontestowej Książki,** na co wysłany będzie osobny kwit, a druga część kuponu ma wartość pieniężną jednego centa, którą można zamienić na książki lub inne przedmioty sprzedawane przez nas.

DALEJ DO DZIEŁA!!!

$1725.00 w 418 nagrodach.

Przeszło czterysta abonentów "Gazety Polskiej" otrzyma nagrody w sumie $1725.00.

Szanowny Abonencie! —

Przy trochę starania i dobrej chęci możesz zdobyć jedną z powyżej podanych nagród. Pamiętaj także o tem, że każdy kupon, mimo Kontestu ma swoją wartość. Chociażbyś nie był szczęśliwym w konteście, kupon twój ma wartość pieniężną u nas w książkach lub innych przedmiotach. Weź "Gazetę Polską" do ręki, udaj się do swego przyjaciela lub znajomego, pokaż mu swoją gazetę, którą ty sam czytasz i uważasz za najlepszą gazetę polską, powiedz mu, że Gazeta kosztuje tylko $2.00 na rok, i że za te dwa dolary odbierać będzie najlepsze pismo, a w dodatku odbierze premią wartości Jednego Dolara za dopłaceniem 10 centów, na przesyłkę. Nie ma nic łatwiejszego, znajomy twój po przeczytaniu Gazety niezawodnie da się zapisać na nowego abonenta. Jeśli on nie chce zawierzyć ci tych $2.00, niech on sam przyśle je do nas, ale niechaj poda twoje nazwisko i adres, abyśmy mogli ci wysłać kupony.

Adresujcie:

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 Noble Street, Chicago, Illinois.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z Alban, Wis.

Poświęcenie szkoły polskiej w Alban, Wis., odbyło się we środę zeszłego tygodnia z nadzwyczajną wspaniałością. Ceremonii dopełnił przewielebny ksiądz biskup Paweł Rhode, który specyalnie przyjechał w tym celu do Alban. Kazanie podczas uroczystości wygłosił bardzo piękne. Oprócz towarzystw miejscowych w uroczystości wzięły udział także i towarzystwa z Polonii. Kilku księży zamiejscowych przyjechało do pomocy miejscowemu proboszczowi. Proboszcz ks. Pociecha za naszem pośrednictwem wyraża niniejszem serdeczne dzięki przewielebnemu biskupowi, wszystkim księżom i towarzystwom za współudział w uroczystości. — Biskup Rhode w towarzystwie kilku księży wyjechał z Alban wprost do Chicago przez Amherst Junction, nie zatrzymując się nigdzie. — Dochód z pikniku urządzonego w dniu poświęcenia szkoły, wynosi około $700.

Z Ann Arbor, Mich.

W d. 22 października, na wieczorku u pp. prof. Zwierzchowskich, założyło się tutaj pierwsze polskie towarzystwo studentów polskich na uniwersytecie Michigan, mianowicie "Kółko Literackie Polonia."

Następujący polscy studenci tutejszego uniwersytetu przystąpili do "Kółka Literackiego."

Edward Przybysz z Chicago, siostrzeniec p. Jana Smulskiego, student prawa, obrany prezesem;

Artur Kościński, z Detroit, brat podprokuratora w Detroit, student prawa — wice prezesem.

Fr. S. Dąbrowski, z Boyne Falls, Mich., student prawa — sekretarzem;

Julian Nowakowski, z Detroit, student inżynieryi cywilnej — kusyerem; —

Adam Frydrychs, z Lublina w Królestwie Polskiem, student dentystyki;

Alfred Nowakowski, z Mount Carmel, Pa., student prawa;

Józef Kropidłowski, z Ironwood, Mich., student prawa;

Adolf Błęcki, z Detroit, student inżynieryi;

Stanisław Pietraszewski, z Schenectady, N. Y., student prawa;

Władysław Garsztecki, z Detroit, stud. architektury;

S. A. Walkowiak, z Duluth, Minn., student medycyny;

Jan Smoleński z Grand Rapids, Mich., student prawa;

Daniel Kulasiewicz, z Bessemer, Mich., student prawa.

Prócz tych, jest tu kilku jeszcze studentów o polskich nazwiskach, jak Gnatkowski, z Półn. Michiganu; Zawadzki itp. Z tych niewątpliwie paru jeszcze, istotnych Polaków, przyłączy się do świeżo założonego, pierwszego towarzystwa polskiego w Ann Arbor.

I w dawniejszych latach studyowali tutaj Polacy, jak np. dr. F. Wasilewski w Milwaukee, dr. Jańczura, dentysta w Bay City, dr. Dardas w Bay City — i inni; ale nie było tu nigdy tylu polskich studentów co obecnie.

Pomiędzy profesorami jest tylko jeden Polak, St. Zwierzchowski, na wydziale inżynieryi hydraulicznej.

Biorąc liczbę regularnych studentów za normę, uniwersytet Stanu Michigan w Ann Arbor, jest największym w Stanach Zjednoczonych; liczy bowiem 5,223 studentów regularnych.

Z Binghamton, N. Y.

W tutejszem więzieniu powiatowem znajduje się Polak, którego zwią "Duży Józef", a który oskarżony jest o podłożenie kilku belek na torach kolei Lackawanna, chcąc tym sposobem wykoleić pociąg pasażerski tej linii.

Według zeznań świadków i przesłuchania Dużego Józefa, pewnem niemal jest, że to on dopuścił się ostatniego podłożenia belek na torach kolejowych, a i poprzednie wykolejenie się pociągu pasażerskiego na tej linii było jego sprawką.

Jeżeli zarzuty czynione naszemu rodakowi udowodnione zostaną, powędruje na dłuższy czas do stanowego więzienia — prawdopodobnie na 22 lat — co najmniej.

Z Buffalo, N. Y.

W szpitalu Emergency leży niejaki Józef Szeborski, z pn. 53 Curtiss ul. Człowiek ten był zatrudniony u kompanii kolejowej New York Central i pracował przed paru dniami w Tonawandzie razem ze swym towarzyszem G. Raitzem.

Nie wiadomo z jakiego powodu, ale prawdopodobnie o pieniądze przyszło pomiędzy nimi do sprzeczki a ta zamieniła się wkrótce w bójkę krwawą. Reitz rzucił się na Szerbowskiego z dobytym nożem i zadał mu trzycalową ranę w brzuch. Następnie chciał umknąć i gdyby nie policya, która nadbiegła przy końcu bójki byłoby mu się to udało. Szerbowski leży w szpitalu i prawdopodobnie przyjdzie do zdrowia.

Z Detroit, Mich.

Przed paru dniami powracając do domu pn. 53 Annexation ul., Franciszek Wojciechowski został napadnięty na ulicy Lockwood przez jakichś dwóch drabów i obity w sposób niemiłosierny.

Uderzono go najpierw jakiemś tępem narzędziem w głowę, a potem, gdy stracił przytomność, pożgano nożami po głowie, twarzy i ciele w sposób wprost niesłychany. Głowa napadniętego jest cała pokryta ranami i jedno ucho częściowo ucięte.

Wojciechowski nie może policyi podać żadnego opisu swych napastników. Wie tylko, że było dwóch. Napad był tak nagły i uderzenie w głowę tak silne, że stracił natychmiast przytomność. Co się dalej stało nie wie. Nie wie nawet, jak się dostał do domu po napadzie. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

— Wincenty Staniszewski dostał $1200 odszkodowania na mocy wyroku wydanego przez sędziego Murphy'ego za rany odniesione wskutek zarwania się rusztowania pn. 23 Jefferson ave.

— Dzienniki tutejsze podają zabawną historyę, jaka odbyła się w miejscowym sądzie:

Niedawno temu Górnecki posłał swą żonę do Ludwika Nimana, krawca, żeby jej zrobił ubranie. Zamówiła sobie ubranie za $50, bluzkę za $20 i gorsety za $6.50. Gdy odstawiono zamówione rzeczy z rachunkiem na $76.50 Górnecka oświadczyła, że nic jej nie pasowało i nie chciała zamówionych rzeczy przyjąć. Górnecki jednak zawarł kontrakt i Niman udał się do sądu aby go zmusić do wykonania go. Całe zamówienie przyniesiono do sądu.

"Jakże ja mogę wiedzieć, czy kobiecie pasuje ubranie" zapytał zadziwiony sędzia, gdy mu przedłożono całą sprawę. Udajcie się do składu i tam przymierzcie ubrania, a potem mi powiedzcie.

"Tego nie zrobię. Udam się do przyległego pokoju i ubrania przymierzę", mówiła Górnecka.

"Dobrze, jeśli tak sobie pani życzy, postawię deputy szeryfa, żeby strzegł drzwi" oświadczył sędzia.

Gdy pani Górnecka ukazała się w sądzie, Niman oświadczył, że wygląda, jak księżna, podczas gdy ona sama twierdziła, że wygląda jak straszydło. Sędzia Teagan odroczył sprawę na tydzień, aby się postarać o opinię ekspertów.

Ludziska w sądzie mieli "free show" i bardzo byli z całego przebiegu sprawy zadowoleni.

Z Dunkirk, N. Y.

Na drodze prowadzącej do Brocton znaleziono trupa Jana F. Nowaka, który pracował na farmie Altona Parsella w Town of Portland.

Na razie niewiadomo, co jest przyczyną śmierci Nowaka. Czy padł ofiarą mordu, czy też znalazł śmierć wypadkowo. Śledztwo w toku.

Nowak pozostawił czworo dzieci, dwie córki, jedna już zamężna i dwóch synów. Wszyscy zamieszkują w Dunkirk.

Z Jessup, Pa.

Stały prenumerator "Gazety Polskiej", p. Józef Roman zawiadamia nas, że w poniedziałek w nocy dnia 25 października spaliła się brecha, własność kompanii Sterrick Creek Coal Co. — 1.500 robotników pozostało bez pracy.

Z Milwaukee, Wis.

W poniedziałek 25 bm. w hali przy Midland ave., i Smith ul. zorganizowano polską Ligę Obywatelską 14 wardy. Tymczasowym prezesem obrano Antoniego Szczerbińskiego, a sekretarzem P. Kamińskiego.

Na posiedzeniu było około 30 obywateli. Dnia 22 listopada odbędzie się drugie posiedzenie, na którym będzie czytana konstytucya.

— Stefan Moraszewski, 41 lat liczący, zamieszkały pod nr. 475 29 ave., uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w warsztatach mechanicznych kolei St. Paulskiej. Moraszewski jest kowalem. Przy pracy kawałek żelaza odskoczył i trafił biednego robotnika w oko. Moraszewskiego odesłano do domu po opatrunku, lecz oko prawdopodobnie straci. Moraszewski jest żonaty i ma 4 dzieci.

— Na Town of Lake, niejaki Antoni Szymczak, liczący 26 lat, przesycony wódką z całonocnej libacyi przeciągał z wyciem po ulicach, trzymając w ręku rewolwer wielkiego kalibru. Strwożeni przechodnie ustępowali pijanicy z drogi, dopóki się nie natknął na deputy szeryfa Schultego, który przedewszystkiem starał się pijanego rozbroić. Ten jednak stawiał silny opór, że deputy szeryf dopiero uderzeniem pałki, powalił go na ziemię i wyrwał mu z ręki rewolwer, a następnie odstawił go do więzienia powiatowego.

— Wierna przysiędze, którą złożyła mężowi 30 lat temu w Księstwie Poznańskim, pani Agnieszka Grzegorzewska, staruszka lat 88, poszła za mężem do domu ubogich, porzucając wygodne miejsce bez męża w domu jej córki, pasierbicy jej męża. .. ..

Staruszków zabrano do powiatowego domu ubogich.

Przeprowadzka staruszków jest otwarciem ostatniego smutnego rozdziału w ich życiu.

Kilka dni temu, córka pani Grzegorzewskiej powiedziała, jej że albo musi opuścić męża, lub też razem z nim znajdzie się na bruku. Dalej oświadczyła, że chętnie będzie ją żywiła, ale nie chce mieć w domu jej ojczyma. Przypomnienie, że Grzegorzewski przywiózł ją tj. córkę i syna ze starego kraju, nie poskutkowało. Córka nie chciała zająć się ojczymem.

Grzegorzewska udała się do syna wraz z mężem.

"Czy nie mógłbyś nam dać na stare lata przytułku?" — pytała matka syna.

"Was, matko, mogę przyjąć, lecz ojczyma nie!" odpowiedział syn.

Staruszkowie ze łzami w oczach udali się do ojca ubogich, Spindlera, i prosili go o przyjęcie do domu ubogich. Prośbie ich stało się zadość.

Antoni Grzegorzewski poślubił wdowę mającą dwoje małych dzieci w Księstwie Poznańskiem. Krótko po ślubie para przybyła do Ameryki. Dzieci pozostały u krewnych. Później pani Grzegorzewska namówiła swego męża, żeby udał się do kraju po jej dzieci. Od czasu gdy te przybyły, Grzegorzewski dawał na ich utrzymanie i posyłał do szkoły.

Dzieci wyrosły i zapomniały o dobroczynności ojczyma.

Z Newark, N. J.

Piotr Putanowski, który skarżył kompanię "The Steel Casting Co." o odszkodowanie $15.000 za pokaleczenie jakiego doznał podczas pracy dostał $875 uznane przez sędziego Heisley. Putanowski pracował w tej fabryce od dłuższego czasu. Wypadek ten zaś zdarzył się jeszcze w roku 27 lipca, 1906 kiedy Putanowski był posłany przez "foremana" by zrobił jakąś robotę; trzeba było przechodzić wagony towarowe, powracając nazad, został najechany przez wagon, który zgruzgotał mu nogę. Ze zeznania świadków Putanowski nie mógł uniknąć nieszczęścia, ponieważ wagony ruszyły za raptownie. Putanowski liczy lat 19, i mieszka pn. 120 Chapel st.

— A. Lipski, liczący 40 lat, a zamieszkały pn. 632 — 20 ul. znajduje się w krytycznem położeniu w miejskim szpitalu, z powodu wypadku jakiego doznał przy budowie domu, na rogu Springfield ave. i 43 ul. w Irvington. A. Lipski, jako forman, pracował razem z W. Aleśkim na rusztowaniu wysokości 40 stóp. Nieszczęście chciało, że jedna z lin, podtrzymująca rusztowanie, zerwała się a pan Lipski razem z rusztowaniem runął na ziemię, tak nieszczęśliwie że złamał obie nogi oraz doznał wewnętrznego wstrząśnienia. Aleśko widząc niebezpieczeństwo, zoryentował się zaraz i przyłapał się framugi od okna, i w ten sposób uniknął nieszczęścia. Obaj oni mieszkali w jednym domu. Po tym wypadku Aleśko dał znać żonie Lipskiego i razem poszli do miejskiego szpitala by zobaczyć potłuczoną ofiarę. Na widok męża pani Lipska zemdlała.

— Pan W. Rozuk, który prowadzi główną agenturę w New Yorku, a filię ma tu w Newark, stawał przed sędzią 3 dystryktu oskarżony o robienie "szwyndlów." Oskarżają go: W. Kupronis, Józef Ralikas, J. Martinajkis i J. Jotontas; wszyscy oni posłali pieniądze do Europy przez agencyę p. Rozuka, które gdzieś zaginęły. Siedberger, który załatwia sprawy w imieniu p. Rozuka p. n. 551 Market st., twierdził przed sądem, że pieniądze te przesłane przez niego do głównego ofisu pn. 7 Waszyngton ul. w New Yorku, gdzie przebywa p. Rozuk, i na takowe ma pokwitowanie, ludzie zaś piszą z Europy, że nie otrzymali żadnych pieniędzy.

Z New York, N. Y.

Z Belgii na statku Zeeland przybył do New Yorku nasz rodak Henryk Artkowski, który był wysłany w roku 1897 przez rząd belgijski na czele wyprawy podbiegunowej w celach naukowych.

Zapytany o swą opinię w sprawie odkrycia bieguna północnego, odpowiedział p. A. wymijająco, że w tej sprawie woli nic nie mówić.

Rodak nasz ma zamiar spędzić dłuższy czas w Ameryce celem badania różnicy zmian atmosferycznych między Ameryką i Europą. Pan Artkowski słynie jako światowa powaga naukowa.

— Pan Franciszek X. Wazeter, znany w naszych kołach młody patryota polski, złożył z wyszczególnieniem ostatni egzamin na adwokata w dniu 18 października br., zarazem przysięgę jako adwokat przysięgły na stan New York w wyższym sądzie apelacyjnym.

Z Niagara Falls.

Przed kilku dniami toczył się w Niagara Falls proces wytoczony przez stan przeciw B. Buzalskiej. Buzalska była oskarżona o zadanie trucizny Zofii Kamińskiej dziewczynie, która przyszła na służbę do Buzalskiej.

Kamińska, jak okazało się, miała kochanka, który zostawił ją w niebardzo lubianym przez panienki stanie i udała się o poradę do przyjaciółek. Porada ta o tyle poskutkowała, że Kamińska zachorowała bardzo ciężko i dostała się pod opiekę Buzalskiej. Ta postarała się przedewszystkiem o ubezpieczenie dziewczyny, a następnie z poradą czy bez porady lekarskiej podano Kamińskiej proszki zawierające sporą dozę trucizny.

Kamińska w krótkim czasie potem umarła.

Tak głosiło oskarżenie. Okazało się ono na szczęście bezpodstawnem, gdyż sąd przysięgłych wydał werdykt uniewinniający Buzalską, bowiem dowiedziono, że zmarła popełniła samobójstwo ze wstydu przed oczekującem ją macierzyństwem.

Z Paterson, N. J.

Stary kościół polski św. Szczepana został sprzedany przez parafię Włochom za $5.000. Biskup newarski i ks. Knappek podpisali tak zwany "deed" na korzyść włoskiej parafii pod wezwaniem św. Antoniego. Poświęcenie nowego kościoła polskiego przy zlocie Martin i Grey ulicy, odbędzie się w niedzielę dnia 21 listopada, gdzie sam biskup O'Connor, w otoczeniu miejscowego duchowieństwa dokona aktu poświęcenia. Wszystkie towarzystwa tak kościelne jak świeckie mają brać udział.

Z Pittsburg, Pa.

Stanisław Karpiński 22 lat, stołujący się w domu pod nr. 1813 Warton ul. na południowej stronie, zastrzelił Stanisławę Zaborowską 14 lat mającą. Około godziny 11ej w nocy w środę Karpiński, Stanisława i matka jej Karolina Zaborowska siedzieli w kuchni. — Karpiński przy stole czyścił rewolwer. Matka zabitej widząc nieostrożne obchodzenie się z bronią rzekła: "Zabierz ten rewolwer, jeszcze którą z nas postrzelisz." Zaledwo to wymówiła padł strzał i 14 letnia Stasia padła trupem na miejscu. Z dzikim okrzykiem rzuciła się matka na mordercę, lecz zanim policya przybyła Karpiński wydarł się i uciekł. Przy fatalnym strzale zranił się sam w rękę i po śladach jakie znaczył wyszlakowano go, iż uciekł w kierunku rzeki, lecz tam też ślad zaginął.

Karpiński kupił rewolwer w New Castle w czasie tamtejszego strajku robotniczego.

— Przy Penne ave. na 28ej ulicy mieliśmy skrytą mennicę Stanów Zjednoczonych. Michał Roman Prince inaczej zwany Jan Gordon został aresztowany dwa tygodnie temu przez detektywów Stanów Zjednoczonych za podrabianie pieniędzy amerykańskich. Przy rewizyi mieszkania znaleziono przyrządy do wyrobu pieniędzy pół dolarówek i dolarówek, sporą ilość materyału nie srebrnego no i kilkanaście sztuk podrobionej monety. Prince lub Gordon siedzi obecnie i czeka wyroku. Dziwne opowiadania krążą o całej tej sprawie i Princu lecz wolimy zostawić sprawę tę nieporuszoną. Prince niedawno przybył ze starego kraju wraz z żoną, którą obecnie pozostawił na bruku.

Ze Stevens Point, Wis.

Trzydziestoletni Grzegórz Bubakowski, samotny, zatrudniony w tartaku firmy Barker and Stewart w Wausau przy równaniu kawałów drzewa idących pod piłę na "konwejerze", w chwili, kiedy miał trochę mniej roboty, zaczął mocować się z żartów z drugim robotnikiem. Podczas tych igraszek jedna z nóg jego dostała się pod piłę. Piła przecięła mu nogę w kolanie tak głęboko, że lekarze uznali za stosowne odjąć nogę powyżej kolana.

— Na żądanie ojca, poddano badaniu lekarskiemu stan umysłu Alojzego Pałasza z townu Dewey. Lekarze uznali go za obłąkanego, wobec czego został odstawiony do szpitala pod Oshkosh. Jest to ten sam młodzieniec, który był skazany na rok więzienia i odsiedział karę za poranienie Anny Stroik przy ulicy S. Second w Stevens Point. W więzieniu siedział dziesięć miesięcy, bo mu skrócono termin w nagrodę za dobre sprawowanie się. Podczas tego czasu, pracował ciągle przy pewnej maszynie, a po wyjściu wciąż o tej maszynie myślał i czasami mu się zdawało, że jeszcze pracuje przy niej. Jedna z sióstr jego też popadła w obłęd, ze zmartwienia, że brat jej dostał się do aresztu. Teraz oboje znajdują się w szpitalu Northern.

Z Windsor Lock, N. J.

G. Wojtecki, który pracował w fabryce wyrobów bawełnianych, przechodząc przez tory kolei został najechany przez pociąg pospieszny i zabity na miejscu. Ciało jego odnalazł i rozpoznał jeden z robotników, który pracował razem z Wojteckim. Nieboszczyk był w tym kraju dopiero 3 miesiące. Miał lat 19.

Z Utica, N. J.

Zeszłej niedzieli po 10 godzinie w nocy, paczka dobrze już podpitych odprowadzała dwóch kolegów na dworzec, lecz zamiast kolegom "szczęśliwej drogi" życzyć, wszystko do Tomasza Kościelniaka z dworca zawróciło i piwa żądali, pomimo, że im go nie brakowało wykopali Kościelniakowi drzwi i następnie rzeźnickię noże do roboty użyli. Policman zabrał najpierw krwią zbroczonego Józefa Burka, którego po zaopatrzeniu ran i powiązaniu arteryi odesłano do General szpitala i Jana Byczka. Byczek będzie oskarżony o napad morderczy w pierwszym stopniu, on używał nóż rzeźniczki i rzucił go na tor kolejowy.

Około 12 godziny zrobiono obławę czyli oblężenie domu No. 12 przy Salina ulicy, i tam pozabierano z rozmaitych miejsc, nawet z ustępowego bohaterów mordu: Teodora Brutus, Marcina Luter, Jana Binlowskiego i Michała Horskę.

Mody dla Pań.

No. 8531. Elegancka bluzka.

Ta skromna a elegancka jednocześnie bluzka może być z powodzeniem zrobiona z każdego miękkiego materyału jak to: netu, chiffonu, mesaliny, wualu i miękkich satynek. Pełny przód ozdabiają bardzo drobne zakładki, jak na obrazku widać, rękawy są wycięte według ostatniej mody. Kołnierzyk może być przyszyty lub przypinany. Modele mamy w 6 wielkościach; 32—46 cali w biuście. Model 36 wymaga 3¼ yarda 24 calowej materyi.

Powyższy model będzie wysłany każdemu, kto nadeśle 10 ct. w znaczkach pocztowych lub monecie. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Pub. Co. 1113 Noble st., Chicago, Ill.

No. 8443. Piękna wierzchnia bluzka dladziewczynki.

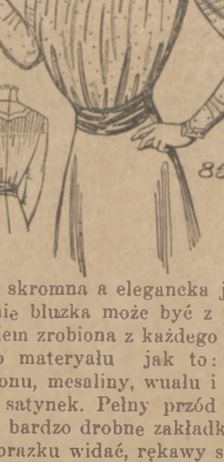

Model ten jest jednym z wykwitniejszych a zarazem wygodnych ubranek dla dziewczynki. Może być zrobiony tak dobrze z pralnych jak z wełnianych materyałów. Dla efektowniejszego kontrastu kamizeleczkę dać można zrobić z innego materyału. Rękawy można zrobić w innym stylu. Spódniczka jest pełna i obfita. Modele posiadamy w 4 rozmiarach, dla: 6, 8, 10 i 12 letnich dziewczek.

Powyższy model będzie wysłany każdemu, kto nadeszle 10 centów w monecie lub znaczkach pocztowych. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., Chicago, Ill.

Accept these Free!

BEFORE KENTUCKY GOES DRY Lay In a Supply

All Express Prepaid

Nasz wielki zapas znakomitej Bourbon Whiskey z Kentucky

Musi być zmniejszony, nim w Legislaturze stanu Kentucky przejdzie prawo o prohibicyi, by zrujnować nasz interes. Dlatego zmniejszamy naszą zwykłą cenę $4.00 za galon prawie na pół na

Najznakomitsza whiskey z Kentucky

1 gal. szklany dzban **Old Commander** 2 gal. szklany dzban

$2.95 Bourbon Whiskey $5.45

(w kwartowych butelkach 10c na galonie drożej)

Prosto z dystylarni do Konsumenta

DARMO Z KAZDEM ZAMOWIENIEM: Dwie pełnej miary próbne butelki Holland Process Gin'u i Apricot Brandy wraz z kieliszkiem do wódki i patentowym korkociągiem. W zamkniętej skrzynce, z opłaconą dostawą.

Spróbuj ją na nasze ryzyko, a jeżeli nie okaże się najlepszą z wódek, jakie pijaliście, zakorkujcie butelkę i odesłijcie na nasz koszt, a my zwrócimy wam pieniądze bez żadnej kwestyi. Zamówcie dziś, adresując:

Kentucky Co-operative Distillery Co.
DEPT. 60. LOUISVILLE, KY.

Do zamówień z Colorado i Stanów na zachód od Colorado dodaj 20 ct od kwarty. Zamówienia z nad wybrzeży Oceanu Spokojnego wysyłamy opłaconym frachtem, przy obstalunkach na dwa galony lub więcej.

DLA UŻYWAJĄCYCH TYTUŃ

Dopomóżcie nam do ogłaszania naszego tytuniu pomiędzy waszymi przyjaciółmi, a my damy wam ten fonograf darmo.

Nie jest to mała zabawka, jakie często wydają różne firmy na premia, ale prawdziwa, najlepszego gatunku maszyna głosowa (FONOGRAF).

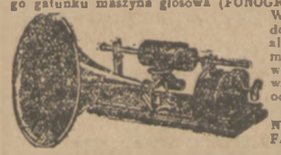

Wiele razy chcielibyście mieć koncert za darmo w swoim domu i to nie na jednym instrumencie i nie z jednym głosem ale koncert, w którym biorą udział kapele i orkiestry, i gdzie możecie usłyszeć śpiewy: narodowe, komiczne operetki lub wielkie opery, wszystko co wam się podoba. Zgłoście się do waszego handlarza i zapytajcie o King Talking Machine, a ten odpowie, że kosztuje $15.00.

CHCEMY, ABYSCIE NAM POMOGLI DO ROZPOWSZECHNIANIA NASZEGO TYTUNIU DOBREGO GATUNKU DO FAJKI I NA PAPIEROSY.

Poślemy potrochu a każdego gatunku tytuniu Austryacki, Bośniacki, Hercegowiński, Turecki i Rosyjski. WSZYSTKIEGO RAZEM NADSYŁAMY W MAŁYCH PACZKACH W WARTOSCI $6.00. Możecie bardzo łatwo rozsprzedać ten tytuń waszym przyjaciołom, dając każdemu gatunek który lubią najbardziej.

Ci, którzy są przyzwyczajeni do palenia w Europie, będą z tego tytuniu zadowoleni.

Po otrzymaniu tytuniu od nas, zarekomendujcie go swoim przyjaciołom, jeżeli będziecie go uważali za odpowiedni. Dajcie im nasze nazwisko i adres, a w takim razie będzie to pomaganie w reklamowaniu się naszej kompanii. Za to pomaganie damy wam DARMO nasz "King" fonograf. Być może, że nie będzie więcej takiej sposobności i oferty, ażeby dostać pierwszej klasy fonograf bez wydania na to ani centa.

Za tytuń liczymy $6.00. Przyślijcie z góry 50c. w znaczkach pocztowych, a my wyślemy na najbliższy express tytuń i fonograf. Przejrzyjcie dobrze obie te przesyłki przed zapłaceniem i w razie zadowolenia zapłaćcie $5.50 agentowi na ekspresie, a otrzymacie tytuń i fonograf.

Zwracamy pieniądze każdemu z naszych kostumerów na żądanie, jeśli jest niezadowolony.

Uwaga: Ta oferta będzie ważna tylko tak długo, aż będziemy uważali, że dosyć dużo naogłaszaliśmy się z naszym tytuniem. Radzimy więc nie zwlekać, jeżeli pragniecie otrzymać darmo fonograf.

ADRES: EUROPEAN TOBACCO CO., 33 LEONARD ST., DEPT 6 NEW YORK.

JEST NADZIEJA

DLA NAJBARDZIEJ CHOREGO W CHWILOWEM UŻYCIU

DRA PIOTRA

GOMOZO

Nie było tak złego wypadku, tak beznadziejnej choroby, której by to stare, czasem wypróbowane lekarstwo ziołowe nie pomogło. **Reumatyzm, Choroby Wątroby i Nerek, Niestrawność, Zatwardzenie i wiele innych chorób szybko znika za pomocą jego użycia.**

Jest ono prawdziwie przyrządzone z czystych zdrowio-dajnych korzeni i ziół. Nie sprzedają go w aptekach, ale można go nabyć od specyalnych agentów, zamianowanych przez właścicieli.

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
19-25 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.

NASI FARMERZY

DOSTAJĄ

WIELKIE PIENIĄDZE ZA SWE PRODUKTA.

Kup farmę od nas w dawno założonej Polskiej Kolonii w około miasteczek.

SOBIESKI KRAKÓW.

Pisz po książeczkę, którą wysyłamy każdemu bezpłatnie. Adres.

J. J. HOF LAND COMPANY,
SOBIESKI, WIS.

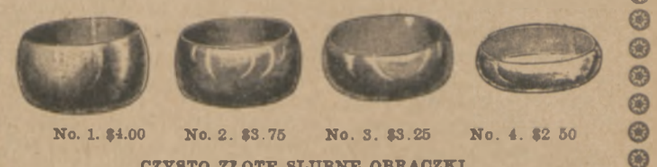

No. 1. $4.00 No. 2. $3.75 No. 3. $3.25 No. 4. $2 50

CZYSTO ZŁOTE SLUBNE OBRĄCZKI

Powyższe pierścienie możemy dostarczyć w rozmaitej wielkości, dając gwarancyę, ż są czysto złote. Mamy także wielki zapas innych pierścieni na składzie, ktoby sobie życzył nabyć pierścień, niech nam przyszle swój adres a poślemy mu nasz katalog i miarę na pierścienie.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową, bo już istnieje od 15 lat, daje gwarancyę, że towar jest rzetelny.

Mamy także na składzie: **Zegarki męzkie i damskie, Broszki, Branzoletki, Łańcuszki, Harmoniki; Skrzypce; Basy; Klarnety; Mówiące Maszynki; Rewolwery; Brzytwy; Nożyki; Książki do nabożeństwa.** Kto jeszcze nie ma naszego katalogu, niechaj nam przyśle 5ct markę, a my wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE. CO.
2707 N. KIMBALL AVE., CHICAGO, ILL.

Specyalna oferta reklamowa. Wszystkie te prezenty **DARMO.**

By wprowadzić nasze słynne podwójnie złocone zegarki, ofiarujemy darmo z każdym zegarkiem sprzedanym w przeciągu 30 następnych dni: **Jedną prawdziwą dawnego stylu Cutler brzytwę, Piękny Łańcuszek do zegarka z przeźlicznym brelokiem, Wiedeńską fajkę z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do cygar z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do papierosów, Zachwycającą Broszkę dla Pań, Parę Kolczyków Golconda Sparkling, Nadzwyczaj Grubo Złoconą Szpilkę do krawatu, Parę Spinek do Mankietów, Garnitur 4 Spinek do Koszuli.** Zauważcie sobie dobrze, że my ofiarujemy wam nie jeden tylko z tej liczby, lecz **wszystkie** te przecudne prezenta, z każdym kupionym zegarkiem. Jest to prawdziwy **Zegarek z 20 l. gwar.** pięknie odrobiony, z doskonałym mechanizmem, ostatnie ulepszenia, niezrównany czasomierz. Jeden z tych, że będziecie dumni z posiadania go. Koperty podwójnie złocone, cudnie grawirowane. Wygląda na $35 Złoty Zegarek. Zegarek i prezenty posyłamy za $4.98. Wyszlemy za opłatą przy odbiorze z przywilejem **darmowego obejrzenia.** Obejrzyj sobie wszystko w biurze expresowym, a jeśli nie uznasz, że jest największa taniość jaką kiedykolwiek widziałeś, każ agentowi odesłać na nasz koszt; w przeciwnym razie zapłać $4.98 i koszta przesyłki. Nic nie ryzykujesz! Nie kosztuje cię nic obejrzenie tych taniości. O ile przyszlesz $4.98 z zamówieniem, my zapłacimy za koszta przesyłki i podarujemy w dodatku piękny złoty pierścionek Darmo. Darmo! jeden Zegarek i prezenty, jeżeli kupisz Sześć za $29.88. Napisz, czy chcesz mieć męski czy damski zegarek. Przyszlij zaraz. Carrol Cutler & Co., 56 Manhattan Bldg., Chicago, Ill. 44

EXTRA PODARUNEK

dla każdego abonenta "Gazety Polskiej."

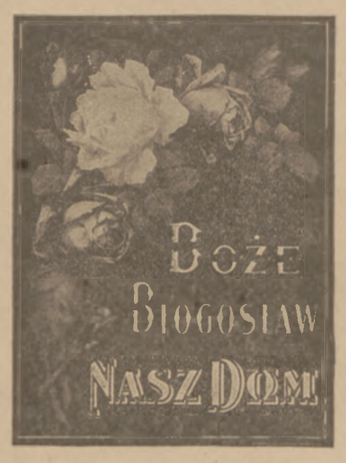

Prześliczny wyżej podany **OBRAZ** litografowany w kilku kolorach formatu 16x11 ¾ **PODARUJEMY** każdemu abonentowi **"GAZETY POLSKIEJ"**, który opłaci Gazetę na cały rok naprzód, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie. Oprócz tego każdy abonent ma prawo do premii za **JEDNEGO DOLARA KSIĄŻEK**, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę tej premi..

OBRAZ TEN NIE JEST WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ

NIE MOŻNA GO NABYĆ ZA PIENIĄDZE.

ROZDAJEMY GO DARMO KAŻDEMU ABONENTOWI CAŁOROCZNEMU za dopłatą 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

KAŻDY ABONENT który przyśle nam nowego abonenta otrzyma obraz ten w podarunku za dołączeniem 10 ct, na przesyłkę i opakowanie.

UWAGA: Swoją drogą nowy abonent także otrzyma w podarunku jeden Obraz i Premię za $1.00 książek za dołączeniem tak do obrazu, jak i premii po 10ct. na przesyłkę czyli razem 20 ct.

Adresujcie:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Ochrona wzmocniona.

D. 11 zm. ogłoszono przedłużenie stanu ochrony wzmocnionej na gubernię warszawską i miasto Warszawę, tudzież na gubernie lubelską i siedlecką. W pozostałych powiatach stan ochrony wzmocnionej zniesiono.

Pilno im.

Chełmskie bractwo prawosławne wysłało do Zjazdu monarchistów w Moskwie telegram z prośbą, aby zjazd poparł uchwałę o szybkie rozstrzygnięcie sprawy chełmskiej i poparł projekt utworzenia gubernii chełmskiej.

Samorząd w Królestwie.

Przy omawianiu sprawy zaprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem komisya ministeryalna nie zgodziła się na utworzenie osobnej kuryi żydowskiej, lecz orzekła, aby żydzi głosowali razem z Polakami.

Straż przednia rewizorów.

W ostatnich dniach przybyła do Warszawy straż przednia rewizyi senatorskiej, złożona z 28 urzędników, posiadających specyalne pełnomocnictwa.

Łapownictwo.

Z oskarżonych o łapownictwo "czynowników", komisarza policyi Kiszyńskiego skazano na 2 lata twierdzy i pozbawienie praw stanu, jego pomocnika na 4 miesiące, a urzędnika cyrkułowego na miesiąc.

Zjazd czarnej sotni.

W otwartym w Moskwie zjeździe monarchistów bierze udział 200 osób. Obrady zagaił biskup Stefan. Przewodniczącym wybrano Puryszkiewicza. Obrady odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Tajemniczy aeroplan.

Pisma łódzkie donoszą, iż w d. 12 zm. o godzinie 12 w południe nad północno-wschodnią częścią Łodzi leciał aeroplan, typu francuskich biplanów, na wysokości 100 metrów. Aeroplan opuścił się na 60 metrów, krążył dłuższy czas nad miastem, poczem odleciał w stronę Widzewa.

Śmiertelny pojedynek.

W Kownie odbył się śmiertelny pojedynek między porucznikiem Stefanowskim a studentem Orzyńskim, synem jednego z kupców miejscowych. Przyczyną było zajście w kabarecie. Pojedynek odbył się w warunkach nader ostrych. Przeciwnicy stanęli na placu o 15 kroków, nastąpił jeden tylko strzał, po którym Orzyński padł ugodzony śmiertelnie w czoło.

Zmiana ordynacyi wyborczej.

Z Petersburga donoszą,, że w Radzie państwa projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w 9 guberniach zachodnich, nie będzie rozpatrywany na początku sesyi, chociaż załatwiła go już komisya. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten rozważany będzie w związku z projektem zaprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich.

Proces o napad w Bezdanach.

W sprawie skazanego na śmierć przez sąd wojenny w Wilnie Świrskiego zwrócił się do Stołypina prezydent Dumy Chomiakow (Świrski, jak wiadomo, dostał pomieszania zmysłów). Od głównodowodzącego wojskami okręgu wileńskiego, gen. Herschelmanna, nadeszła depesza, że skargę kasacyjną Świrskiego odesłano do głównego sądu wojennego, a akta należące do tej sprawy na specyalne żądanie posłano do Petersburga.

Sprawa Zakrzewskiego.

"Dziennik kijowski" donosi, że przyjechał do Kijowa ojciec skazanego na śmierć wyrokiem wojennnego sądu okręgowego w Wilnie za rzekomy udział w napadzie na stacyę kolejową, w Bezdanach, Czesława Zakrzewskiego, słuchacza politechniki lwowskiej, austryackiego poddanego. Pan Zakrzewski przybył tam w celu wyszukania w zarządzie kolei północno-zachodniej recepisu, własnoręcznie podpisanego przez skazanego Zakrzewskiego, na telegram, jaki doręczono mu w Żmerynce d. 10 września 1908, tj. w dniu napadu w Bezdanach. Z powodu, że Żmerynka oddaloną jest o jakich 40 godzin jazdy koleją i o 44 wiorsty jazdy końmi, więc w ten sposób dowodzi rodzina, iż Czesław Zakrzewski nie mógł brać udziału osobistego w napadzie bezdańskim.

Wystawa cholery.

Wkrótce w Kijowie odbędzie się nadzwyczaj oryginalna, dotychczas niepraktykowana wystawa cholery. Myśl jej urządzenia powstała u grona osób, które się poświęciły walce z tą plagą ludzkości. Został wybrany komitet wystawy pod przewodnictwem prof. Wysokowicza z sekretarzem dr. Bykiem i skarbnikiem dr. Korczak-Czepurkowskim. Na prośbę organizatorów prezydent miasta zgodził się na udzielenie dla wystawy domu ludowego przy placu Trójcy w czasie od dnia 15 stycznia 1910 r. Organizatorowie ze względu na potrzebę popularyzacyi wiadomości o cholerze, a do tego zdąża wystawa,, proszą o wyasygnowanie przez miasto na urządzenie jej pewnej kwoty pieniężnej. Analogiczną prośbę komitet wystawy wystosował do zarządu ziemskiego.

Kat - rewolucyonista.

Smutnej sławy Ryszard Fremel, po uwolnieniu od obowiązków kata i uniewinnieniu w sądzie okręgowym łódzkim w sprawie o udział w zabójstwie Owsianki, zecera z drukarni "Rozwoju", postanowił — jak pisze "Kuryer Łódzki" — opuścić Łódź na zawsze. Nie przeszkodziło mu to zabawić się na pożegnanie i szeregiem awantur upamiętnić zakończenię karyery bojowca, agenta, kata, a wreszcie więźnia, oskarżonego o morderstwo. Zabawa trwała pięć dni i pięć nocy. Pewnego dnia w południe Fremel udał się na dworzec kolei Fabryczno-Łódzkiej i zamierzał razem z jedną z kobiet, oraz z kolegą Hermanem, Łódź opuścić. Tu zjawiła się nagle jego przyjaciółka G., tudzież żona Fremla. Wynikła kłótnia, wrzawa, burzliwe sceny, głośne wymyślania. Koniec temu położył żandarm stacyjny, aresztując Fremla. Gdy ten jednak zdołał się wylegitymować, uwolniono go i wyjechał razem z Hermanem tego samego dnia w nocy do Berlina, gdzie w pobliżu ojciec Fremla, obecnie chory, utrzymuje zakład kuracyjny, hotel i restauracyę.

Katolicy rosyjscy.

"Kuryer litewski" donosi:

"W tych dniach w Petersburgu urzędowo została zarejestrowana "Gmina katolików rosyjskich obrządku wschodniego," to jest to, o czem marzył zmarły Włodzimierz Sołowjew. Proboszczem tej gminy jest O. Aleksy Zierczaninów, były paroch z gubernii niżegorodzkiej, starzec 60 letni, w ciągu ostatnich lat kilku przesiadujący w więzieniu fortecznem w Suzdalu za swe poglądy religijne.

Zagadkowa sprawa.

W "Dzien. Kij." czytamy:

"Dnia 8 zm. w miasteczku Daszowie, powiatu lipowieckiego, nagle zakończył życie książę Witold Świątopołk-Czetwerteński. Ponieważ zjawiło się przypuszczenie, że śmierć nie nastąpiła wskutek przyczyn naturalnych, z polecenia wiceprokuratora humańskiego sądu okręgowego dokonano sekcyi zwłok zmarłego w przytomności sędziego śledczego tegoż sądu okręgowego. Jelita zostały przesłane do kijowskiej analizy lekarskiej, która przed dokonaniem analizy learskiej, zażądała od komisarza I okręgu powiatu lipowieckiego protokółu obdukcyi zwłok zmarłego księcia. Również brat zmarłego książę Edward Świątopełk-Czetwertyński złożył gubernatorowi podanie, w którem prosi, aby, ze względu na ważność sprawy, analizy jelit dokonano ze szczególną uwagą i troskliwością."

Rewizye i aresztowania w Królestwie Polskiem.

W Warszawie aresztowano w tych dniach: redaktora tygodnika "Społeczeństwo", Władysława Gackiego, redaktora "Przyszłości" Augustyna Wróblewskiego literatów: Ludwika Grossa, Edwarda Słońskiego i Zbigniewa Brodzkiego, inż. Goldbauma, nauczyciela szkół prywatnych Wacława Januszewskiego, handlowca Benjamina Niedźwiedzia, litografa Franciszka Nowackiego, fabrykanta Leona Kranza, handlowca Antonowicza, pracownika drukarni "Kur. Porannego" Aleksandra Gaszewskiego, lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, dr. Witoldę Rechniewską, dalej p. A. Skrzetuskiego z córkami: Anielą Skrzetuską i Justyną Szindlerową i nauczycielkę Zofię Zawadzką.

Prócz tego dokonano wielu rewizyi w obrębie cyrkułów 11 i 13, zakończonych również aresztowaniami. Aresztowanych umieszczono w więzieniach w ratuszu i przy ul. Spokojnej. Wszystkie aresztowania dokonane zostały z polecenia wydziału "ochrany."

O masowych aresztowaniach dochodzą też wieści z prowincyi.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Odznaczenie.

Dr. Wincenty Zakrzewski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Nowy rodzaj komunikacyi.

Omnibus automobilowy, zaprowadzony między Krosnem a Duklą przyjęto powszechnie z wielkiem zadowoleniem i pomimo wysiłków dawnych przedsiębiorców przewozu osób, i wyższych cen automobilu, wszedł prawie wyłącznie w użycie.

Morderstwo.

W nocy z 10 na 11 zm. znaleziono przy ul. Wodnej w Przemyślu przebitego nożem czeladnika rzeźnickiego Józefa Oleksiuka. Przywołany lekarz stwierdził śmierć. Śmierć denata — jak dochodzenia wykazały — nastąpiła w czasie sprzeczki i bójki między zabitym a kilkoma jego towarzyszami. Podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano 5 jego towarzyszów. Śledztwo w toku.

Zaopiekował się nim.

Za chlebem przybył do Lwowa zarobnik z Równego Stefan Dzugaj i stał w Rynku z kuferkiem w ręku, oglądając się bezradnie. Po chwili przyszedł doń jakiś chłopak, liczący lat około 14 i wypytawszy go czego szuka, obiecał wyrobić mu miejsce roznosiciela gazet. W tym celu zaprowadził go do jakiegoś domu, kazał postawić kuferek w sieni, zaprowadził go na drugie piętro, a sam jak się okazało następnie, zbiegł drugiemi drzwiami prowadzącemi na schody i skradł kuferek, zawierający całą garderobę biednego zarobnika.

Rosyjska komisya lekarska.

W Krakowie z ramienia rządu rosyjskiego bawiła komisya lekarska, złożona z szefa departamentu sanitarnego na kolejach dra Łapina, naczelnego lekarza urzędu sanitarnego na kolei północno-zachodniej dra Waszczenki, oraz lekarza kolejowego z Warszawy dr. Krzyczkowskiego. Komisya oglądała zakład sterylizacyjny w klinice chirurgicznej, będącą na ukończeniu lecznicę związkową, oraz w Zakopanem zakład dra K. Dłuskiego. O zwiedzanych zakładach członkowie komisyi wyrazili się z wielkiem uznaniem.

Wybuchy petard w Krakowie.

Dzienniki ogłosiły nazwiska osób, aresztowanych z powodu podejrzenia o urządzanie wybuchów w Krakowie. Między aresztowanymi znajdują się 40-letni Kazimierz Malinowski, służący prywatny, 48-letni Andrzej Mrozowski, 48-letni Zygmunt Mądrzykowski, konduktor kolejowy, ślusarz Jan Mrozowski, oraz pewien majster szewski z synem. Aresztowani wypierają się udziału w urządzaniu wybuchów, zdołano atoli zebrać obszerny materyał śledczy, rzucający na nich podejrzenie. Śledztwo prowadzi dyrektor policyi dr. Flattau.

Jeden z aresztowanych jest manjakiem, drugi zdeklarowanym alkoholikiem.

Elektrownia miejska.

Rada miejska w Tarnowie dnia 27 września uchwaliła po wysłuchaniu referatu inż. Schleyna i wiceburmistrza dra Goldhammera — zatwierdzić ofertę na budowę elektrowni i tramwaju firmy A. E. G. Union za 692.000 kor. z tem, że firma ta ma uwzględnić w dostawie firmy krajowe a wozy tramwajowe, wedle typu lwowskiego, ma nabyć w fabryce sanockiej.

Doprowadzenie do końca tak wielkiego dla rozwoju miasta dzieła, jest wyłączną zasługą niestrudzonego i dbałego o stały postęp miasta burmistrza dra Tertila. W przyszłym roku, dzięki jego zabiegom, oddane zostaną do użytku wodociągi miejskie, a w tych dniach zostanie podpisany kontrakt o kupno całej gazowni na własność miasta.

Ofiara wiejskich brutalów.

Wachmistrz żandarmeryi, Czarnecki, z Borek Wielkich, ma się znacznie lepiej. We wsi tej, pozostającej pod wszechwładnymi rządami wójta łacinnika-hajdamaki, od dłuższego już czasu na porządku dziennym wiele podobnych brutalnych napadów, jak na wachmistrza Czarneckiego. Temu skradziono w nocy 22 września br. kilka kaczek, a ponieważ żandarm zna dobrze amatorów cudzej własności, więc też i połów udał się.

Na powracającego żandarma napadło kilkunastu chłopów, z których jeden ugodził go lusznią od wozu, a inni poczęli bić drągami. I może niewinny człowiek żywym byłby nie wyszedł z tych brutalnych przejść, gdyby nie przybyli z pomocą mu ludzie, zwabieni krzykiem dręczonej ofiary. Ciężko pobitego żandarma przewieziono do szpitala wojskowego w Tarnopolu, a żandarmi z posterunku w Borkach odstawili przytrzymanych sprawców do tutejszego sądu.

Bandytyzm w Galicyi.

Do "Nowej Reformy" pod datą 12 z. m., piszą z powiatu gorlickiego:

"Od dwóch tygodni ludność naszego powiatu i dalszej okolicy żyje w silnem zdenerwowaniu z powodu nadchodzących wieści o często powtarzających się napadach bandyckich na karczmy i domostwa we wsiach powiatu jasielsko-gorlickiego. W ubiegłym tygodniu dokonano napadu rabunkowego w Trzcinicy; przed kilkoma dniami bandyci pojawili się już w Żmigrodzkiem, gdzie napadli na karczmę, a potem zabili jednego chłopa, zastrzeliwszy równocześnie żyda, który na krzyk mordowanego chłopa przybiegł z pomocą. Nie dawno bandyci napadli karczmarza w Osieku, Abrah. Spirę, raniąc go lekko rewolwerem. Ślady rabusiów prowadziły w kierunku granicy węgierskiej, a gdy nadto tuż około Gorlic zauważono kilku cyganów węgierskich w żydowskich lisiurkach, żandarmi tutejsi, wzmocnieni posiłkiem kilkunastu obcych żandarmów i chłopów okolicznych, puścili się w pogoń za bandytami, z których pięciu zdołano niedaleko Gorlic ująć i odstawić do sądu powiatowego w Żmigrodzie. Między bandytami znajdują się dwie kobiety, przebrane za mężczyzn. Reszta szajki bandyckiej ukrywa się jeszcze w lasach nadgranicznych, tropiona z narażeniem życia przez żandarmów i chłopów.

Wypadek w Tatrach.

Piszą z Zakopanego pod datą 14 zm.

"Rozeszła się tutaj wieść o nowym wypadku w Tatrach. Wczoraj tj. w środę, 13 bm. znaleziono w najbliższej Zakopanego dolinie Strążyskiej ciężko ranną pannę Helenę Dłuską, córkę dyrektora znanego w Kościeliskach.

Ekspedycya ratunkowa pod kierunkiem p. Zaruskiego skonstatowała złamanie podstawy czaszki, lewej nogi, oraz liczne rany i potłuczenia. Upływ krwi był bardzo znaczny. Po opatrzeniu odniesiono ranną do Sanitaryum. Stan nieszczęśliwej jest bardzo groźny.

Na zachodnich zboczach Doliny Strążyskiej wznoszą się trzy wysmukłe turnie, znane pod nazwą Kominów w Strążyskach. Wyjście na nie ma być nadzwyczaj trudne. Na środkowy, najtrudniejszy z tych kominów, wybrała się panna Dłuska, samotnie. Zapewne już niedaleko wierzchołka odpadła od skały, wpadła w pionową rysę, oddzielającą Komin skrajny od środkowego, następnie toczyła się po piargach aż niemal do ścieżki. Tam też ją znaleziono.

Panna Dłuska chodziła w ostatnich latach wiele po Tatrach i znana była szczególnie z bardzo śmiałych, samodzielne wykonywanych wycieczek. W każdym razie samotne wejście na Komin w Strążyskach z powodu bardzo wielkich trudności i kruchej skały uchodzi w kołach taterniczych za nadzwyczaj ryzykowne."

Wybuch w Krakowie.

Czytamy w "Czasie":

"Z powodu ostatnich wybuchów różnych pocisków w Krakowie, dyrektor policyi dr. Flatau zarządził energiczne dochodzenia na szeroką skalę. W pierwszym rzędzie dokonano zbadania specyalnych pracowni technicznych w Krakowie; równocześnie zaprowa-

Dokończenie na następnej stronie.

POLACY W CLEVELAND.

Kościół i szkoła św. Jacka. Proboszczem parafii jest ks. L. Redmer.

POLACY W CLEVELAND.

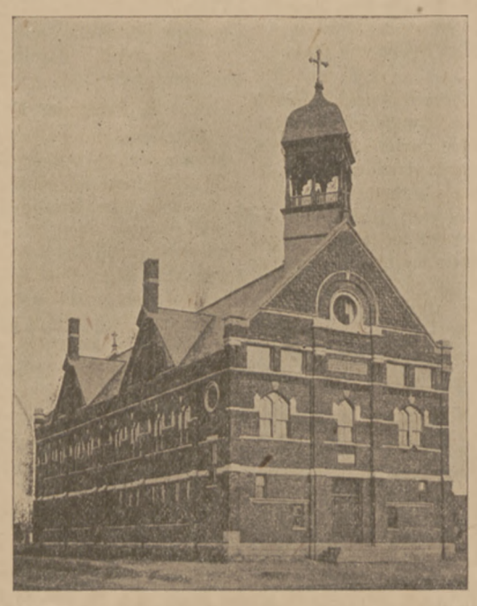

Kościół i szkoła św. Kazimierza "na Poznaniu". — W kościele tym odprawił ks. biskup Rhode pontyfikalną sumę na pomyślność obrad Sejmowych Zjednoczenia Pol. Rz. Kat.

POLACY W CLEVELAND.

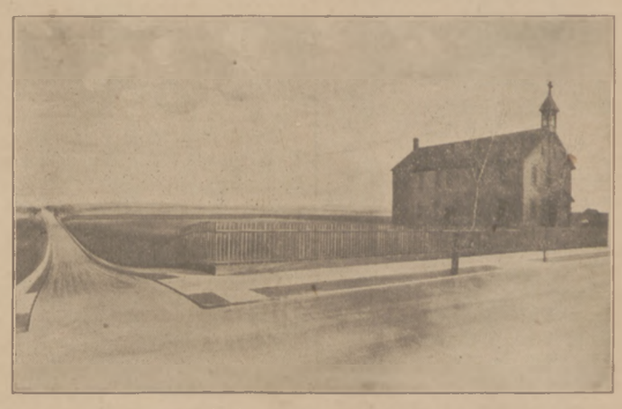

Pierwotny kościół św Stanisława, — najstarszy kościół polski w Cleveland.

POLACY W CLEVELAND.

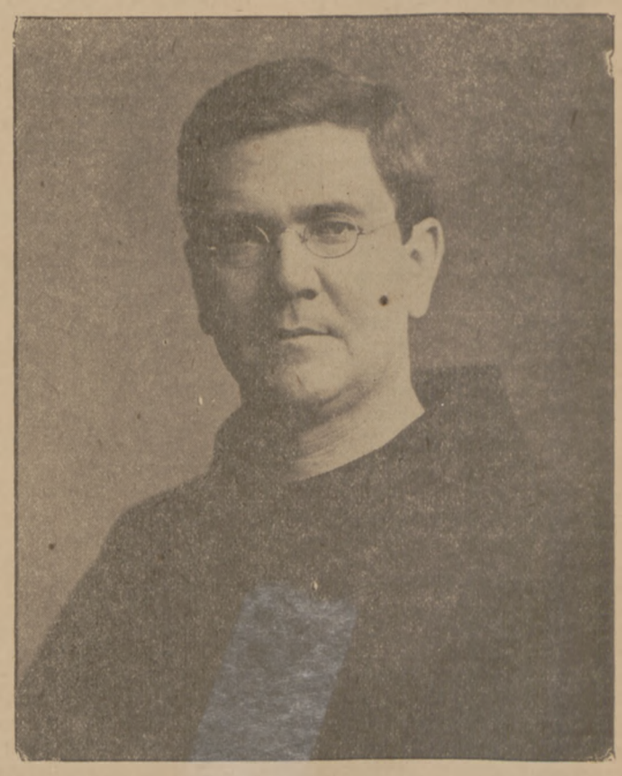

Ks. Theobald Kołamaja, O. F. M., proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

POLACY W CLEVELAND.

Kościół polski św. Stanisława B. M. przed pamiętną katastrofą w Cleveland, w dniu 21 kwietnia roku bieżąceg o.

POLACY W CLEVELAND.

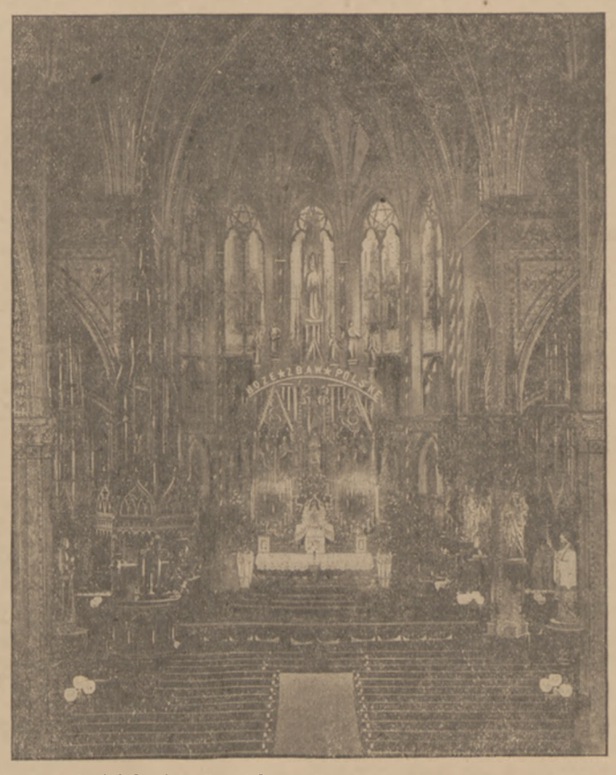

Wnętrze kościoła św. Stanisława B. i M. — Ołtarz wielki w dniu katastrofy ocalał.

Wiadomości z Polski.

(Z poprzedniej stronicy).

dzono pilnowanie wieczorem ulic i placów, na których zdarzały się eksplozye. Zebrano już poszlaki przeciwko sześciu osobom i aresztowano je. Prawie wszyscy aresztowani należą do kół rzemieślniczych; jeden z aresztowanych liczy 16 lat, dwóch ma powyżej 40 lat. Wszyscy są tutejsi; jeden zdaje się być umysłowo anormalnym.

Raz w nocy przeprowadzono rewizyę w mieszkaniach aresztowanych osób i zebrano materyał, potwierdzający poszlaki i pozwalający przypuszczać, że sprawcy wybuchów znajdują się w rękach dyrekcyi policyi. Wśród aresztowanych znajduje się także właściciel tajnego laboratoryum pyrotechniki Z. M., podejrzany o sprzedaż członkom aresztowanej spółki materyałów wybuchowych. Śledztwo, prowadzone dalej pod bezpośrednim kierunkiem dyrektora policyi, o tyle uchwyciło już nici całej sprawy, że ostatecznie zebranie materyałów dowodowych jest zapewnione i że miasto nasze będzie uwolnione od niepotrzebnych niespodzianek i złośliwych w każdym razie niebezpiecznych wybryków, mających na celu wywoływanie popłochu. W śledztwie biorą udział radca p. Swolkien, komisarz p. Krupiński, inspektorowie Bronisław Karcz i Mohr.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Ułaskawienie ks. Olszewskiego.

Ksiądz proboszcz Olszewski z Osieka w Prusach Zachodnich, zasądzony swego czasu z powodu strajku szkolnego przez starogardzką izbę karną na półtora roku więzienia, został już puszczony na wolność. Ostatnie dwa miesiące kary opuszczono mu w drodze ułaskawienia.

Zabójstwo.

Robotnik Jan Jakubowski ze Śródki pokłóciwszy się z wdową Maryanną Rzewuską, również na Śródcę zamieszkałą, uderzył ją trzonkiem łopaty w lewą skroń tak silnie, że wkrótce wyzionęła ducha. Zwłoki odwieziono do lazaretu miejskiego, a zbrodniarza aresztowano.

Pokłady potasu.

Z Wągrowieckiego donoszą do "Posener Tageblattu", że w Wapnie odkryto pod gipsem znaczne pokłady potasu. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że pokłady te mają być własnością sukcesorów śp. Bolesława Moszczeńskiego, który, sprzedając gipsiarnię, zastrzegł sobie kontraktem, że czy to węgle, czy potas, znajdujący się pod pokładami gipsu, względnie soli, ze sprzedaży wyłącza i że one pozostają własnością jego, względnie jego sukcesorów.

"Związek narodowy robotników polskich."

Pod takim tytułem postanowił pan poseł Brejski założyć organizacyę polityczną, którąby wpływała czynnie na wybory polityczne, na szerzenie w społeczeństwie znajomości potrzeb i życzeń robotników, oraz zjednywanie robotnikom przyjaciół i obrońców we wszystkich warstwach społeczeństwa. Pan Brejski proponuje wprowadzenie przynajmniej jednego robotnika do każdego komitetu wyborczego i po jednym do Kół polskich. Związek narodowy robotników polskich potrzebny jest zdaniem pana Brejskiego, dla tego, że "Zjednoczenie zawodowe polskie" jest wyłącznie organizacyą zawodową.

Szowinizm Niemców.

"Posener Tageblatt" z oburzeniem wyraża się o tych Niemcach, którzy pieniądze swe lokują w bankach polskich. A takich Niemców jest podobno znaczna ilość. Organ urzędniczo-hakatystyczny nie rozumie takiego postępowania zwłaszcza, że przecież banki niemieckie udzielają tak wysokich odsetek jak banki polskie. — Widocznie Niemcy składając pieniądze w bankach polskich mają do nich większe zaufanie niż do banków niemieckich. "Posener Tageblatt" może się jednak pocieszyć tem, że bardzo wielu Polaków lokuje swoje kapitały w bankach niemieckich!

Procesy polityczne.

Sąd ławniczy w Poznaniu skazał posła Bernarda Chrzanowskiego na 15 marek kary, ponieważ nie chciał na rozkaz policyi opuścić prywatnego zebrania Sokołów, które odbyło się u p. Niemojewskiego w Nowej wsi pod Swarzędem i zostało rozwiązane przez policyę wbrew przepisom prawa. Poseł Chrzanowski przybył umyślnie na to zebranie, aby w swym charakterze poselskim przekonać się naocznie o nadużyciach władz policyjnych.

Posłowi ks. Stychlowi wytoczono proces o obrazę nauczycieli, popełnioną wrzekomo w sprawozdaniu poselskim, złożonem na zebraniu wyborców. Sąd karny uznając, że był uprawiony do omawiania stosunków szkolnych w sprawozdaniu poselskiem.

Wille bez kominów.

Dzienniki poznańskie donoszą, że kilku Polaków otrzymało pozwolenie na pobudowanie will w Puszczykowie, tylko pod warunkiem, że wille nie będą miały kominów. I tak, pomiędzy innymi kazała sobie pani aptekarzowa Szymańska z Poznania postawić kuchenkę w podwórzu willi, pan elektrotechnik Biskupski zaś urządził sobie kuchnię elektryczną. Obecnie, jak się dowiaduje "Dz. Pozn." osoby te, jakkolwiek otrzymały pierwotnie pozwolenie pobudowania w Puszczykowie will bez kominów, zostały wezwane przez komisarza obwodowego, aby w przeciągu paru tygodni usunęły ze swych will wszystkie meble. Bliższych szczegółów w sprawie tej brak na razie.

Nowy bank polski.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie powstanie na Wildzie, dawniejszem przedmieściu poznańskiem, Bank polski: oszczędnościowy i pożyczkowy. Potrzebę takiej instytucyi polskiej od dawna tam odczuwano, mianowicie ze względu na licznych pracowników, zatrudnionych w fabrykach, których na Wildzie powstaje coraz więcej. To też nie ulega żadnej wątpliwości, że Bank pozyska od razu znaczną liczbę członków. Banki takie mają już od kilku lat dawniejsze przedmieścia: Jeżyce i św. Łazarz, a prosperują znakomicie. Do liczniejszego grona osób, które zajęły się założeniem Banku, należy także ksiądz Kostencki, proboszcz parafii Bożego Ciała, do której Wilda należy. — Bank wildecki rozpocznie swoją działalność prawdopodobnię jeszcze w bieżącym miesiącu.

Polak na usługach komisyi kolonizacyjnej.

Niedawno komisya kolonizacyjna kupiła na subhaście w sądzie strzelińskim 300-morgowy folwark pod Strzelnem Rudunek, przechrzczony na "Funfhofen II", którego właścicielem był Polak p. Stylo. Obecnie czytamy w "Dzien. Kujawskim:"

"Jako pośrednik i przedstawiciel komisyi kolonizacyjnej figurował Polak Drożdżyński, czy Droszewski. Byli też przedstawiciele komisyi, ci jednak wogóle nie brali udziału w licytowaniu. Wszelkie pretensye przelicytował ów Polak. Skoro folwark miał zostać jemu przybity, prawa swe odstąpił kolonizacyi. Rzecz cała musiała być ukartowana i ułożona, skoro po wyjściu ze sądu już kolonizacya była właścicielką folwarku."

"Dzien. Kujawski" dodaje, że ogłosi nazwisko owego "pośrednika" w dokładnem brzmieniu skoro o niem się dowie. Pochodzi podobno z Poznania.

Ciekawy testament.

Mieszkający na Śląsku pruskim w okolicy Lignicy w Eichholz magnat śląski, Oskar Olszewski, pochodzący z rodziny zniemczonej od kilku wieków, umarł niedawno w Genewie i przed śmiercią napisał dziwny testament, mianujący syna Bolesława Bogdana generalnym spadkobiercą pod warunkiem, ażeby do 30 roku życia złożył egzamin z języka polskiego, aby wychował się na Polaka, związek hakatystów uważał za swych wrogów i nie wstępował do służby pruskiej. Gdyby tych warunków nie dopełnił, ma być pod tymi samymi warunkami spadkobierczynią córka Draga. Wszakże gdyby i ona na to nie zgodziła się, majątek obejmuje żona, a po jej śmierci Henryk Sienkiewicz, lub jego spadkobiercy. Wdowa po zmarłym, która chce wychować dzieci po polsku, atoli wątpi, czy zdoła warunków dopełnić, zwróciła się do Sienkiewicza z prośbą, ażeby zrzekł się ewentualnego spadkobierstwa. Sienkiewicz zastosował się do tego życzenia, oświadczając w liście co następuje:

"Stanie się to — tak brzmią słowa końcowe listu — czego p. Olszewska najmocniej sobie życzy, a mianowicie nastąpi zrzeczenie się moje i moich następców wszelkich praw do spadku. Inaczej zresztą nie miałem nigdy zamiaru postąpić i w żadnym razie nie zagrabiłbym majątku sierót, gdyż do Polski i do polskiej idei nie ciągnie się nikogo groźbą wyzucia z ziemi, odziedziczonej po ojcach. Byłby to sposób dobry dla rozmaitych Buelowów, ale nie zgodny ani z moim osobistym charakterem w szczególności, ani z polską kulturą wogóle."

Aby utrwalić w dzieciach śp. Olszewskiego wspomnienie woli ojcowskiej, złożył adwokat Sienkiewicza p. Kraushar deponowane przez wdowę 30.000 marek w banku krakowskim, które wydane zostaną synowi lub córce Olszewskiego, jeżeli wychowane zostaną w duchu polskim. Gdyby tego warunku nie dopełniły, sumę otrzyma pewna instytucya polska.

Dla domu.

Lodownie w domu mieszkalnym i w interesach powinny być utrzymywane, skrupulatnie czysto, inaczej staną się one rozsadnikami ciężkich chorób żołądkowych i kiszek. Uważajcie, aby kupować najlepsze produkta spożywcze, czyste i świeże i nie pozwalajcie, aby odpadki pokarmów leżały w kuchni długo. Nie dopuszczajcie much do produktów spożywczych. Trzymajcie zawsze w domu Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina i używajcie go, jak tylko zauważycie zmianę swego apetytu. Elixir jest ten wybornem lekarstwem w chorobach żołądka i kiszek. Daje on wielką pomoc na niedokrwistość i ogólne osłabienie. Zmusi on organa trawienia do pracy, ureguluje trawienie i wzmocni całe ciało. W aptekach. Jos. Triner. 1333—1339 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOZUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek wiarę:

Stan. Bobowski,
(Gostyń) Downers Grove Ill

Goldzier, Rodgers & Froelich

ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
ROG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
CAKE ELEVATOR TEL. MAIN 318

POLACY W CLEVELAND.

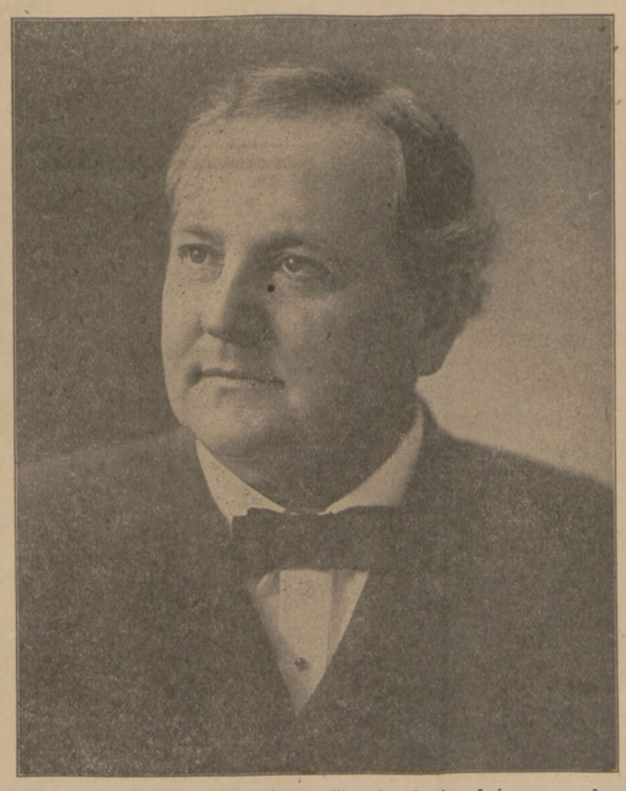

Tom. L. Johnson, mayor miasta Cleveland i głośny zwolennik 3-centowej jazdy tramwajowej.

Kobieta najlepiej może zrozumieć kobiecą chorobę.

Niewiasto, jeżeli cierpisz na jaką chorobę kobiecą lub inną, napisz do mnie, załącz za 2 centy znaczek pocztowy a ja ci udzielę bezpłatnej porady, jak możesz się w domu wyleczyć.

Udzielam porady na choroby i przypadłości kobiece, jak: zapalenie, oberwanie, białe i czerwone upławy, opadnięcie macicy, nieregularność, bolesne peryody, bezpłodność, ból krzyża, ból w lewym i prawm boku, zawrót i ból głowy, nerwowość i inne dolegliwości kobiece.

Mam najlepsze lekarstwa na choroby skórne jak: liszaj, parch, świerzb, krosty na twarzy i piegi.

Leczę na stałe wszelkie choroby zaraźliwe, kobiet i mężczyzn; reumatyzm, choroby pęcherza i nerek, choroby żołądkowe.

Adres: Dr. Marya Kowalska & Co. P. O. Box 62 Detroit, Mich. |44|

BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

KALENDARZE ŚCIENNE

na rok 1910.

Zwracamy uwagę polskich biznesistów na Kalendarze Scienne na rok 1910. Drukowane są na pięknym papierze, rozmiaru 15½ x 10½ cali z emblematem i herbem Polski w kilku kolorach. Kalendarzowa tabletka jest rozmiaru 8½x6½ cali i zawiera miesiące, dnie, posty, zmiany księżyca, imiona świętych na każdy dzień oraz drukowane w czerwonym kolorze święta kościelne i narodowe z dodatkiem notatek z dziejów Polski i Ameryki.

Kalendarze te z ogłoszeniami interesu sprzedają się po następujących cenach:

100	sztuk	$4.00
200	„	$7.50
300	„	$10.00
500	„	$12.00
1000	„	$20.00.

Prosim pp. byznesistów aby obstalunki na kalendarze przysyłali jak najprędzej pod adresem:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble St., Chicago, Ill.

Sunny Times

Straight Whiskey

4 pel. kw.	$2.95
8 pel. kw.	$5.50
12 pel. kw.	$8.25

OPŁACONA DOSTAWA SUNNY TIMES WYTRZYMANE POD BONDEM STRAIGHT WHISKEY jest to czysta, lekka, smaczna whiskey niezrównanego zapachu. Dystyluje się z wybornego, zdrowego ziarna i wytrzymana pod bondem w Rządowych Składach Stanów Zjednoczonych. Gwarantujemy za czystość Straight whiskey, wolną od wszelkich domieszek. Nie jest to ani "blend" ani compound, ale czysta Straight Whiskey.

Poszlij swe zamówienie do bliższego składu. 43

Schiller Bros.,
Dept. 311, Cairo, Ill.,
lub Kansas City, Mo.

ZUPEŁNIE DARMO.

pełna kwarta whiskey.

Przyszlij niniejsze ogłoszenie, z $3.20 za cztery pełne kwarty znanej na całym świecie

SECURITY
Straight Whiskey.

i my, ale w pierwszym tylko obstalunku, dołączymy darmo jedną pełną kwartę! Innemi słowy dostaniecie 5 pełnych kwart za $3.20. Dostawa opłacona, jeżeli po odbiorze nie znajdziecie, że to jest najlepsza wódka, jaką kiedykolwiek piliście, odeszlijcie z powrotem 4 a zatrzymaj 1 kw., a my wrócimy pieniądze. Wyszlij $3.20 dziś jeszcze. 43

Security Company
37 So. Water str., Dept. 15,
Chicago, Ill.

Opłaci się pisać do nas!!

Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do

JOS. KWASNIEWSKI.
654 Becher St. Milwaukee, Wis.

Uczcie się po angielsku!

Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
712 W. 18th St., Pilsen Station,
CHICAGO, ILL.

ZNAKI CHOROBY.

Pierwszym znakiem choroby jest licha cera, słabość, wychudłość i brak żywotności.

Pierwszym znakiem powrotu do zdrowia jest nabranie ciała, siły energii. Te słabość, wychudłość i brak żywotności oznaczają tylko, że niektóre substancye, które wytwarzają krew i nerwy zostały wyczerpane.

NERVOKOIDS składają się z tych samych substancyi, które brakują w zubożałej krwi i nerwach, gdy się jest przy lichem zdrowiu. Tableciki te wytwarzają twarde ciało i muszkuły na wychudłych i chorych ludziach, dają siłę słabym, przywracają straconą żywotność nerwom i udzielają zdrowia bladym żółto bladym.

Możemy wam przysłać tysiące poświadczeń od osób, które zostały zupełnie wyleczone przez używanie NERVOKOIDS lekarstwa.

NERVOKOIDS można nabyć za przesyłką jednego dolara — $1,00 — za paczkę albo sześć paczek za $5,00 przez "money order" pocztowy, ekspresowy lub w liście registrowanym jedynie w aptece niżej podanego adresu:

RAKOWSKI DRUG CO.
10th Avenue and Becher street
Milwaukee, Wis.

H. C. Patterson,

WŁASNOŚC REALNA,

Pożyczki i Dzierżawy.

205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg
CHICAGO.

CZARNA MAGIA!

Kto chce być słynnym aktorem Czarnej Magii, lub nabyć znikającą monetę? Proszę przysłać dokładny swój adres i 2c znaczek pocztowy. Adresuj:

M. M. GRACZYK,
4604 S. Ashland av. Chicago, Ill

DARMO będzie posłany każdemu kto przyszle parę znaczków pocztowych, nasz No. 4 największy katalog w Polskim języku. Opis 200 chorób i jak je wyleczyć. Ilustracje i opisy elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonij, Koncertinow, Powinszowań, Listowego Papieru, Fontanellnych Piór i setki innych rzeczy. Piszcie po katalog dzisiaj i adresuj: JOHN'S SUPPLY HOUSE, 2334-2340 S. OAKLEY AVE. CHICAGO, ILL. 52

NOWY WYNALAZEK.

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy.

Auy zostać Specyalistą w leczeniu tysięcy przeróżnych chorób, jest możliwem. Jesteśmy Specyalistami w sposobach leczenia Włosów, Skóry na ciele i Twarzy. Wypadania włosów jest nienaturalnem. Jesteśmy specyalistami europejskimi, importowaliśmy najlepsze mikroskopy i inne naukowe instrumenta dla egzaminowania i wyleczenia papry na głowie, egzemę, pryszcze, łuski, parosty, zapalenia i bąble. Zwracamy uwagę, ażeby leczyć natychmiast wszelkie objawy choroby włosów, a szczególnie gdy się zauważy wypadywanie włosów. Pozwólcie nam przeszkodzić temu wypadaniu włosów, a przez to nie zostaniecie łysymi. Poślemy wam DARMO wszelkie informacye, tyczące się powodu wypadywania włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres i załączy 2centową markę. Nie zwlekaj, napisz zaraz do:

PROF. J. M BRUNDZA & Co., 990, Broadway & So. 8th St., Brooklyn, N. Y.

Cmentarne Krzyże i Pomniki.

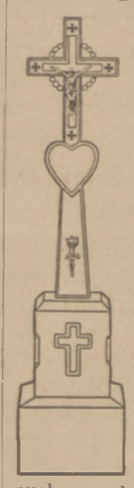

Nowa dobra okazya dla ludzi, którzy by mieli zamiar dać postawić krzyż, lub pomnik na groby swoich drogich zmarłych. Zanim by który z rodaków zdecydował zamówić pomnik lub krzyż od innych, będzie na jego korzyść, gdy wprzód napisze do mnie po wielki polski ilustrowany katalog biało - niklowych krzyżów i marmurowych pomników po bardzo przystępnych cenach: Adres: |43

S. Keltonik,
203 Chestnut St.,
Johnstown, Pa.

Potrzeba zdolnych i chętnych uczennic
— DO —
Polskiej Szkoły Akuszeryi.
Kompletny kurs Staranna nauka Umiarkowana opłata.
Dyplomy ważne na cała Amerykę
Rozpocząć naukę można każdego czasu.

POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY
Dr. W. Statkiewicz, Prez.
825 Milwaukee Ave Dept D Chicago

"Teraz jest czas"

do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie

GENTIO-COMPOUND

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio-Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Nie ma lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio-Compound. Aby przekonać się o tem, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio-Compound. Przesyłkę sami opłacimy. Adresować:

Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.

HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach:

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki saleson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior
Prawdziwe francuskie sardynki i szampinion
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pęczak.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna.
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunela.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilia czekolada z Cocos.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Lorbak'a
Niemieckie kolowrotki i grempole.
Świeże ziemię warzywowe, ziemię trawy.
Ziemię dla kanarków, ziemię konopiana, rzepakowe, jake i wszelkie inne towary karzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

Wycieczka dla poszukujących gruntów

do Polskiej Kolonii "Polska" w Alabamie w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca.

Pojedź i zobacz teraz naszych farmerów, sadzą oni kapustę w październiku i listopadzie. W listopadzie pomiędzy grządkami z kapustą zasadzą oni kartofle, a w Styczniu po zebraniu kapusty, na jej miejsce znów sadzą kartofle. Jadąc tam w Październiku lub Listopadzie ujrzycie pomarańcze i orzechy "pecan" dojrzewające na drzewach, wtedy, gdy u nas wszystko śpi we śnie zimowym.

Podobne ogrody owocowe każdy może założyć, a przyniosą one rocznego dochodu od $300 do $500. Możecie również plantować jarzyny w sadzie owocowym, jeśli sobie tego życzycie.

Przyszlijcie po opisy i informacye o zbiorach w naszej kolonii i w ogóle w tamtej okolicy. Obecnie mamy do sprzedania 3,500 akrów, w których zakładamy ogrody owocowe, łatwo tu przytem dostać pracę.

Spieszcie się i poznajcie się z naszą ziemią, nim ceny na ziemię pójdą w górę.

Informacyi udzieli:

Southern Timber and Colonization Co Pokój 28—163, Randolph ul, albo Józef Ruszkiewicz, 1536, W. Chicago Ave., Chicago, Ill.

50,000 KSIĄŻEK BEZPŁATNIE.

Wartości $10.00 dla Każdego Mężczyzny.

Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę właściwą mężczyznom, chcielibyśmy, żebyś napisał po jedną z tych znakomitych książek. Ona wskazuje w przystępny i prosty sposób, jak każdy cierpiący na Zatrucie Krwi, Osłabienie męzkości, Ogólną utratę Sił, Reumatyzm, Choroby Organiczne, Żołądek, Wątrobę, Nerki lub Pęcherz, może być wyleczony gruntownie u siebie w domu. Jeżeli jesteś zniechęcony wydawaniem pieniędzy, nie otrzymując pożądanych skutków, ta Bezpłatna Książka dla Mężczyzn przedstawia dla ciebie wartość paru set dolarów. Ona ci powie dla czego cierpisz i jak wyleczyć się możesz gruntownie i stale. Książka ta powróciła zdrowie doskonałe, siły i zdolność męzką —tysiącom mężczyzn. Ona jest składem wiedzy i zawiera właśnie to, o czem każdy mężczyzna wiedzieć powinien. Pomiętaj, że książkę tę otrzymasz zupełnie darmo. My płacimy przesyłkę pocztową. Załącz bezpłatny kupon, przyślij do nas dzisiaj, a my poślemy ci tę drogocenną książkę, opłacając przesyłkę.

PRZYŚLIJ TEN BEZPŁATNY KUPON NA KSIĄŻKĘ DZISIAJ.

DR. JOS. LISTER & CO., P. 707 Northwestern Bldg., 22 Fifth Ave., Chicago.

Panowie: Jestem zainteresowany pańską bezpłatną ofertą i proszę o przysłanie mi Książki natychmiast.

Nazwisko.....

Miasto..... State.....

Syn Marnotrawny.

Powieść przez

E. JERLICZA.

Z rysunkami S. Wiśniewskiej.

[Ciąg dalszy.]

— To drogie stworzenie — myślał — tylko wtedy się cieszy, gdy może komu zrobić coś dobrego, lub wyrządzić przyjemność.

— A ojciec jak się miewa?

— Dobrze, dzięki Bogu. Ale ty Luciu, wiesz? zeszczuplałeś bardzo, a opaliłeś się jeszcze bardziej.Ty chyba ogromnie musisz pracować?

— Ech, nie to wiatr tak smali na naszym wertepie. Ale na przyszły tydzień będziemy mieli baraki. Przestaniemy wojować ze szczurami i lękać się potopu.

I w sposób humorystyczny zaczął opowiadać swoje przygody doznane na spółkę z Knorrem, wywołując uśmiech na usta Julci, podczas gdy Stach aż skakał od śmiechu, a Zochna słuchała z wytrzeszczonemi od ciekawości oczkami i podnosząc rączki do góry, pytała.

— O! tyli, tyli był szczur, Luciu? a ogon miał też?

Ale pod tą humorystyką opowiadań Lucjana, Julcia utwierdziła się w swoim domyśle, że brat znosił wielkie braki, i ciche westchnienie pierś jej podniosło.

— O! tatuś przyszedł — zawołała Zochna.

Na progu stał pan Rodowski, który powracał z miasta. Lucjan pośpieszył ucałować ręce ojca.

— Jak się masz? — powiedział pan Rodowski. — Cóż u ciebie słychać?

— Wszystko dobrze — odpowiedział Lucjan z uśmiechem.

A Julcia, podnosząc na ojca wzrok smutny, zdawała się go prosić:

— Gdybyś go też uściskał serdecznie, ojcze! On tak śpieszył do domu, i doprawdy ma tam życie bardzo ciężkie.

Ale czas było zająć się herbatą; pozostawiła więc ojca i brata na poważnej rozmowie o przedsiębiorstwie Szluca.

Chciała, żeby wszystko wyglądało odświętnie na przyjęcie brata, więc też przystroiła z właściwym sobie wdziękiem cały stół bukietami kwiatów, poustawiała koszyczki z ciastem i zimne przekąski, a pokój jadalny, oświetlony jasno, ze stołem pośrodku, na którym wszystko połyskiwało od białego jak śnieg obrusa i talerzyków porcelanowych, miał pozór wesoły, pociągający.

Julcia poprosiła na herbatę. Wszyscy obsiedli stół, a Lucjan, wodząc wesołem okiem dokoła, szepnął do siostry, która podawała mu szklankę z herbatą.

— Jak też tu ładnie, zacisznie i dobrze.

Promiennym uśmiechem zajaśniała twarzyczka Julci; to powiedzenie brata sprawiło jej nieopisaną przyjemność.

— A! więc już nigdy nie powtórzy tego o domu rodzicielskim, co wyrzekł wówczas, w chwili rozdrażnienia, wówczas, gdy przybywał tu prawie obcy i tak zniechęcony...

— O Boże jakiś Ty dobry, dzięki Ci! — szepnęła z głębi duszy.

Podczas herbaty toczyła się rozmowa pomiędzy ojcem a synem, ale Julcia nadaremnie wyczekiwała jakiegoś cieplejszego słowa z ust ojca dla brata...

— Zostaniesz z nami przez cały dzień jutrzejszy, prawda Luciu? — zapytała go po herbacie, jakby chcąc raz jeszcze upewnić się o tem.

— Tak moja pani — odpowiedział Lucjan wesoło.

Śliczna to była niedziela, ten dzień jutrzejszy! Słońce jaśniało w całym blasku, a niebo miało kolor szafiru; wróble tak wesoło ćwierkały na gałęziach wierzb, iż zdawało się, jakby one także rozumiały, że świat boży ślicznie wygląda, gdy nad nim jasno świeci słońce i rozciąga się niebo bezchmurne.

Lucyan cały dzień spędził w domu. Z rana wszyscy poszli do kościoła, wzięto nawet maluchną Zochnę. Wprawdzie trochę było kłopotu z tą małą osóbką, gdyż na połowie drogi ustała i zaczęła się skarżyć żałosnym głosikiem:

— Zosię nóżki bolą.

Nie było rady! Lucjan musiał wziąść na ręce i dźwigać małą siostrzyczkę.

Po powrocie z kościoła Stach chciał się pochwalić przed Lucjanem ze swoich postępów w nauce, uczynionych w czasie jego nieobecności.

Zdarzyło się tak szczęśliwie, że do miasteczka przybył młody urzędnik z wykształceniem gimnazjalnem, który za umiarkowaną stosunkowo zapłatę mieszczną pracował nad dalszem przygotowaniem Stacha do szkół.

— Proszę Lucjana, ja już piszę dyktando zupełnie bez błędu — chwalił się Stach przed bratem.

Podano obiad, który zeszedł dość wesoło; nawet pan Rodowski, zazwyczaj poważny i małomówny, dzielił swobodne usposobienie swych dzieci.

Po południu Lucjan czytał głośno siostrze; chciał nawet zagrać z nią na cztery ręce, ale stężałe palce odmówiły mu posłuszeństwa. Przed wieczorem zaś wszyscy, oprócz ojca, wyszli do ogrodu. Za powrotem zastali w domu pana Chorzeńskiego. Ten uścisnąwszy Lucjana rękę, pytał roztargniony jak zwykle:

— No, cóż tam? dobrze, prawda, wszystko idzie dobrze? I nie czekając na odpowiedź — dodał: — Widziałem się z Szulcem, jest z pana zadowolony.

— To mnie bardzo cieszy — powiedział Lucjan z uśmiechem.

Pan Chorzeński zamyślił się i wyrzekł jakby sam do siebie:

— Ale Szulc powinienby panu podwyższyć pensyę.

Lucjan wruszył ramionami.

— Cóż robić! pracownikom na takiem skromnem stanowisku, jakie ja zajmuję, nie płaci się więcej.

Chorzeński potrząsnął głową i zaczął rozmawiać o czem innem.

Lucjan przepędził jeszcze noc w domu, a nazajutrz o świcie udał się na swoje stanowisko.

Wychodził tak raniutko, że nie mógł pożegnać się ani z ojcem ani z dziećmi. Tylko Julcia nie dała mu się ubiedz i zerwała się jak czujny ptaszek, aby bratu przyrządzić śniadanie i odprowadzić go kawałek drogi. Wróciwszy do domu zastała służącą z zaczerwienionemi od łez oczami.

— Czego płaczesz Marysiu? — zapytała.

Na to zapytanie panienki, Marysia odpowiedziała nowym łez potokiem, poczem uspokoiwszy się nieco, zaczęła opowiadać, iż dali jej znać, że matka bardzo zachorowała, że ona pobiegła odwiedzić matkę, i zastała ją w gorączce, a kobiety, które były przy chorej, szepcą, że trzebaby może księdza sprowadzić... Mówiąc to Marysia znów zaniosła się płaczem.

— Nie płacz — uspokajała ją Julcia — ksiądz nic nie zaszkodzi,, a przeciwnie może nawet uspokoić chorą, ale przytem trzeba pomyśleć o lekarzu. Wczoraj przyjechał doktór, którego pan Szulc umówił dla swoich robotników, możnaby go poprosić, żeby odwiedził twoją matkę.

— Ja też to samo mówię, proszę panienki, ale matula ani chce słyszeć o doktorze.

— Spróbuje może mi się uda ją namówić.

To powiedziawszy Julcia wzięła kapelusz i wyszła wraz z Marysią. Zaniepokoiła się o Szymonową, bo była to bardzo miła staruszka. Przez całe lato przynosiła jagody i grzyby, które od niej kupowała; dzieci tak ją lubiły, że wybiegały z radością, ile razy ujrzały przez okno, jak skręcała z drogi ze swoim koszem w ręku.

Chata Szymonowej stała niedaleko, po drugiej stronie rzeki, która w tem miejscu, chociaż niezbyt szeroka, miała jednak prąd dosyć wartki i głębokość znaczną.

— Och! panienko, ostrożnie! — wołała Marysia, gdy Julcia wchodziła na kładkę.

— Nie obawiaj się, Marysiu — odrzekła Julcia z uśmiechem — przecież umiem pływać.

— Panienka umie pływać? zapytała Marysia ze zdumieniem. — I skądże się tego panienka wyuczyła?

— Miałam za życia mamy nauczycielkę, która umiała pływać i jeździć konno. Ona to nauczyła mnie; to nie jest trudno nauczyć się pływać, trzeba mieć tylko odwagę.

Tak rozmawiając, minęły stodołę, w której ludzie zajęci byli młóceniem zboża, i zbliżywszy się do chaty Szymonowej.

Staruszce nie było tak źle, jak się jej córce zdawało, lecz ulegając prośbom i namowom panienki, przyrzekła, że jeżeli się do jutra nie poprawi, pozwoli sprowadzić do siebie doktora.

Zabawiwszy kilka chwil w chacie Szymonowej, Julcia zabrała się z powrotem, pozostawiwszy przyniesiony kwiat lipowy i cukier, aby chora miała czem gasić pragnienie.

Wracając z Marysią, właśnie zbliżały się do kładki, gdy nagle zatrzymały się przestraszone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAN TWARDOWSKI,

CZARNOKSIĘŻNIK.

Melodramat fantastyczny, ze śpiewami i tańcami, w 4ch odsłonach

NAŚLADOWAŁ A. JAX.

[Ciąg dalszy.]

Mefisto: Ja nie żartuję i pani całą sprawę opowiem.

Marta: Dobrze, ale po cichu, żeby Zosia nie słyszała.

Mefisto: Tak jest, nikt o tem nie ma wiedzieć, **Mefisto rozmawia z Martą giestami.**

Twardowski, do Zosi: Moja gołąbeczko kochana, ciebie i twoją matkę szanuję, lecz ona nie pozwala nam się rozmówić. Weź przeto tę flaszeczkę, wlej kilka kropli w jej wino, ona na pół godziny uśnie, a ja ci opowiem, co to miłość znaczy, **daje jej flaszeczkę.**

Zosia: Nie jest to grzech, dać matce potajemnie jakieś krople na sen?

Twardowski: To nie jest grzechem, bo te krople pije co dzień ksiądz gwardyan, gdy spać nie może.

Zosia: Kiedy tak, to dobrze. Ja dla ciebie wszystko uczynię; **leje krople we wino.**

Mefisto, do Marty głośno: A więc szanowna pani, aby nam się dobrze działo! **Wszyscy piją.**

Wszyscy: Wiwat! wiwat!

Marta: To wino gorzko smakuje.

Mefisto: To jest Tokaj, gdy cokolwiek stoi, zaraz smak traci.

Marta, siada: Co się ze mną dzieje, co to jest? W oczach mi się dwoi, — powieki się kleją, — sen mnie może. Zosiu, ja śpię, a tyś bez opieki. **Siedzi nieruchoma.**

Mefisto, do Twardowskiego; bierze go na bok: Teraz korzystaj z czasu. Stara śpi, jak zarznięta.

Twardowski: Idę zaraz do mej bogdanki, **idzie do Zosi.** Twoja mamusia usnęła. Chodź więc ze mną do twej komnaty, a tam powiem ci coś ważnego.

Zosia: Chodź ze mną, mój miły. Nam nikt przeszkadzać nie będzie; **idzie z Twardowskim do chaty.**

SCENA XX.

Mefisto sam, patrzy chwilę za nimi, śmieje się szyderczo i zaciera dłonie: Ha! ha! ha! wszystko idzie, jak po maśle!!! On skorzysta z czasu, — a stara obudzi się, ale kiedy? — Na sądzie ostatecznym! — Bo ta głupia dziewczyna jej za wiele kropli wlała! Cieszy się piekło! Bo młoda jest uwiedziona, a stara osądzona! i potępiona!

Anioł zjawia się w świetle niebieskiem.

Anioł: Ona jest zbawiona! Pan Odwieczny sprawiedliwy nie dozwolił w ten sposób piekielny dusz zabierać, **Anioł znika.**

Mefisto, ze złością: Myślałem, że duszyczka nasza, a tu masz tobie. Ale drugi raz to mi się nie zdarzy. Od czego łeb na karku. Inaczej sobie począć muszę, bo w ten sposób to i Twardowski mi się z pazurów wyślizgnie. O Mefistofelu! głupi djable, źle żeś sprawę począł! Trzeba na tę dziewczynę lepiej sieć założyć, ale otóż i ona... **Do Zosi:** Piękna panno! Gdy róża kwitnie, powinna być zerwana, bo gdy okwitnie, kole, nie prawda? Lecz panie Twardowski czas, abyśmy ztąd odeszli.

Twardowski: Chodźmy więc; **do Zosi:** Do widzenia, droga Zosiu! Jutro przybędę i piękny prezent ci przyniosę!

Zosia: Proszę przybyć, jak najrychlej, a znowu tak błogą chwilę przeżyjemy, — teraz mamusię obudzę i wezmę ze sobą do chatki.

Mefisto: Niechże ona jeszcze spoczywa, bo jej od wina głowa cięży, później się sama zbudzi i pójdzie do domu.

Zosia: Tak, to będzie najlepiej, niech się prześpi!

Twardowski: Dobranoc kochanie!

Zosia: Dobranoc, najmilszy, przybądź jutro. **Idzie do matki.**

Mefisto kłania się Zosi i mówi: Bon soir mademoiselle. [wymawiaj: Bą suar mademuazel] **Do Twardowskiego** No i co się stało? Kocha cię ta dziewczyna?

Twardowski: Tak przysięgliśmy sobie wierność aż do grobu.

Mefisto: Doprawdy? Ty na tej ziemi grobu mieć nie będziesz, — a ona z tobą do Rzymu nie pójdzie.

Twardowski: Zapomniałem o tem. Kocham tę dziewczynę mocą całej duszy, i z nią się ożenię!

Mefisto: Kochać ją możesz, ale się nie ożenisz. To ja ci powiadam.

Twardowski: Dla czego nie, co ty mi masz do rozkazywania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe wydanie Gry Bardzo Wesołej i Zabawnej dla Kółek Towarzyskich

NIEBO

z 32 obrazkami, drukowane na pięknym papierze, w dwu kolorach — które trzeba samemu nalepić na tekturę, Cena . . . . . 10 ct.

Nalepione na grubej tekturze, oprawne w im płótno, bardzo ozdobnie i mocno wykończone, Cena . . 50 ct.

Prześliczna ta gra powinna się znajdować w każdym domu, jest bardzo pouczająca i zabawna. Od dwóch do dziesięciu osób może brać udział w tej samej grze. Adresować.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO., 1113 NOBLE ST., CHICAGO, ILL.

Jesteś Chory?

Nie biorz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a stanieszs się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, ślinę albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary za egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.

Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dla tego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby naszego szczególnego systemu.

Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:

Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.

Ślina: Napluj do małej szerokiej butelki wypłucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:

Pedicura Remedy Co.

1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka nosi taką nazwę MIDY

Wystrzegajcie się naśladownictw

Na sprzedaż we wszystkich aptekach.

DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Ofiaruje $1000 Nagrody

każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, chociażbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę,** wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,

Toledo O.

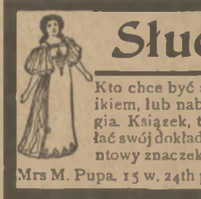

Słuchaj!

Kto chce być sławnym magikiem, lub nabyć Czarna magia. Książek, to proszę przysłać swój dokładny adresi 2 centowy znaczek pocztowy. T:

Mrs M. Pupa. 15 w. 24th pl. Chicago, Ill.

WŁOSY

jeżeli wypadają to nie czekaj aż całkiem wyłysiejesz. Piękne, gęste i długie włosy jest upiększeniem człowieka i największym skarbem piękności. Jeżeli chcesz wstrzymać wypadanie włosów, wzmocnić korzenie, przysporzyć wzrost nadtych, gładkich gęstych, długich włosów i wyniszczyć łuskę i wszelki brud z głowie, to używaj "The John Hair Invigorator" I po co chodzić z brzydkiemi, rzadkiemi, nędznemi włosami jeżeli można wychodować piękne i długie włosy. Cena $2.00 za flaszkę, 3 flaszki za $5.00. Preparat na wzrost wąsów i brody $1.00. Pomada dla włosów 50c. Katalog opisujący 300 chorób darmo, za parę znaczków pocztowych. Pisz dzisiaj.

JOHN'S SUPPLY HOUSE

2334-2338 S. OAKLEY AV. CHICAGO, ILL.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & CO.

1115 Noble str., Chicago, Ill.

ZNAKOMITE **Rahtskeller** **PIWO**

$2.70 za 3 tuziny pajotów, pieniądze przy obstalunku, mniej 60c za zwrot bu elkach Dec. 14

Paul Helsing Brewing Co. New Albany, Ind

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, złą woń itd.

Przyślijcie 50 cent. w 2 centowych znaczkach pocztowych za jedno zudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka.

PEDICURA MASCI.

Pieniądze takie można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.

Gwarantujemy pewne ulecżenie (w jednym t--odniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.

Jeżeli macie jaka inną chorobę te napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i macie używać. Porada darmo. Adres:

PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.

E. P. Leischner, Chemist.

1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

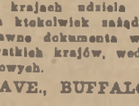

Kto prędzej: Nie dla kapitału lecz dla rozpowszechnienia naszej Firmy wydamy 2.000 gwarantowanych maszyn do pisania, warości od $7.00, do $100.00, wtym miesiącu sprzedawane będą po $2.75c. Potrzeba agentów. Adresujcie: The Dearborn Typewriter Co., 124 Dearborn Street, Chicago, Illinois.

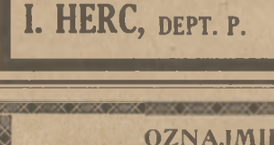

Dr. C. B. Ham

Dr. C. B. HAM, Specyalista.

LECZY ZASTARZAŁE CHOROBY MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI.

Przeszło dwudziestoletnia praktyka i tysiące wyleczonych pacyentów są rękojmią uczciwości i powodzenia. My prawdopodobnie mamy więcej doświadczenia i więcej ludzi wyleczyliśmy za pomocą korespondencyi, niż którykolwiek z dziś żyjących doktorów. Nie podejmujemy się leczenia chorób niewyleczalnych, ale śmiało twierdzić możemy, że wyleczymy każdą wyleczalną chorobę, a nawet wiele takich chorób, które przez innych doktorów zostały uznane za niewyleczalne. Wyleczyliśmy tysiące zastarzałych chorób, których inni doktorzy nie mogli wyleczyć. Złe i zastarzałe choroby leczymy z łatwością i prosimy się do nas zgłaszać w takich wypadkach. Jesteśmy pewni, że was wyleczymy, jeżeli najnowsze metody lecznicze posiadają środki lecznicze na waszą chorobę. Nie okłamujemy nikogo, aby go dostać na pacyenta. Wierzymy w sprawiedliwe traktowanie i uczciwe sposoby. Nasze ceny są najniższe za usługi doświadczonych lekarzy i dobre lekarstwa. Na-za długoletnią praktyka i umiejętność są pewną gwarancyą, że chorobę wyleczymy Bez względu na to jak długo chorowaliście, napiszcie do Dr. C. B. Ham Co., i opiszcie swoją chorobę, a natychmiast dostaniecie odpowiedź i PORADĘ DARMO. Dajcie nam tylko sposobność przekonania was, że was wyleczymy. Można pisać do nas w jakimkolwiek języku. Na odpowiedź prosimy załączyć 2c. znaczek pocztowy. Adres: DR. C. B. HAM CO., 1201 Adams st., Toledo, Ohio.

LEON J. NOWAK

ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.

praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.

załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a takie sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mające przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich tylkolwiek zażąda.

Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.

Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.

FARMY Warzywne w Polskiej Kolonii, położonej w słynnym na cały świat pasie ogrodowym pod wielkim portowym miastem NORFOLK, VIRGINIA. Tam niema nigdy ostrej zimy. Czarną urodzajną ziemię uprawia się przez cały rok. Dobra zdrojowa woda. Ziemia daje takie dowody, że łatwo dorobić się można majątku. Wiele polskich rodzin już tam osiadło i dobrze się im powodzi. Piękne farmy ogrodowe razem z domem za $1,008 na roczne spłaty.

I. HERC, DEPT. P. **2 Carlisle St., New York.**

OZNAJMIENIE CIERPIĄCYM.

Co dokonać może znakomite leczenie przez wiele lat znanego

WIEL. NEWMANA.

Bez wyjątku nato, że choroby były uznane jako niewyleczalne, przez ich długo trwałość wprost można ich zaszać jako najprzednie w leczeniu wszystkich chorób, a to tylko z powodu szczerego oddania się każdej chorobie i bardzo starannego leczenia. Czytajciedowód powyższych zmianek.

Muszę wam donieść, że lekarstwa otrzymałem w porządku, i tą dobrą nowinę, iż już jestem zdrową, to jest po osterotygodniowem leczeniu i jest mojem szczerem życzeniem, aby list mój był w gazecie, aby ludzie poznali jak szlachetnie postępujesz z cierpiącą ludzkością i że mogą tobie ufać, z zapewnieniem, że otrzymają więcej, aniżeli u wielu innych, anajpierwsze to jest sprawiedliwość Cierpiałem na nieżyt żołądka rozdymanie w krzyżach, kaszel mnie mocno dusił ale dusze nie się krótkiem oddechem sprawiało mnie na większą przykrość. Apetytu wcale nie miałem. Do pracy zupełnie niezdolna, i wiem że na taką samą chorobę bardzo wiele niewia t cierpi, dlatego chcę im wskazać drogę do zdrowia, bez wielkich kosztów i ryzyki. Dziękuję ci zgłębi serca

Pozostaję z uszanowaniem, Magdalena Frąsik Box 23 R F.D. 1. Linwood Mich

Wyleczona z ciężkich cierpień niewiedzich.

Wiel. Księże Newmanie!

Otrzymałem od Was list z zapytaniem o moim powodzeniu, dotyczącem się mego zdrowia. Otóż Bogu dzięki czuję się całkiem zdrowszym Widzę teraz że Wiel. Księdza lekarstwa były pomocą mego zdrowia. A zatem Wiel. Księdzu składam serdeczne dzięki za poradę i lekarstwa, które zażywałem, i życzę każdemu kto cierpi na jakąkolwiek chorobę, aby się wprost udał do Wiel ks., a na pewno nie będzie zawiedziony. Więc jeszcze raz dziękuję za doprowadzenie mnie do zdrowia. Pozostaję z Szacunkiem

Frank Albrecht, W. st Fort Willam, Ont.,Canada

Podobnych listów znajduje się u mnie setki. Piszcie o szczegóły. Porada i bardzo pożyteczną książeczkę bezpłatnie nie odwlekaj Śiądź natychmiast i opisz swoją dolę.

Na to poświęcam się, aby Ciebie cierpiącego wydźwignąć z cierpień, i abyś temu światu służył pożytecznie jak i sobie samemu (załącz 2 centową markę).

Adresujecie: Rev. Newman, 2929 W. Lake St., Chicago, Ill.

Chorzy Ludzie

Powinni Dochodzić Prawdy.

Dr. L. A. Badger

Znam choroby obojga Płci jak otwartą książkę. Leczyłem je już przeszło **35 lat.** W prawdzie całe moje życie spędziłem w leczeniu **chorób** które przez innych lekarzy uważane były za nieuleczalne.

Zmieniłem setki Nerwowych rozbitków na pięknych, silnych mężczyzn i piękne, silne niewiasty.—Nie przyjmuje żadnego wypadku choroby której wyleczyć nie mogę.

Szczególnie zapraszam zniechęconych i niezadowolonych, którzy się leczyli bez skutku, aby do mnie pisali obszernie i szczerze o swej chorobie. Nic was nie kosztuje pisać do mnie a ja chętnie powiem wam o waszym stanie, zgodnie z prawdą i uczciwością — nie podejmując się leczenia żadnej choroby którejbym wyleczyć nie mógł—nie dając **fałszywych obietnic.**

Poświęciłem swe całe życie nauce i leczeniu chronicznych chorób, i moja nauka i badania wynagrodzone zostały wielu nowymi i zadziwiającymi metodami leczenia chorób. Jak wielka mam praktykę tak w domu jak po za domem, świadczą setki świadectw i poleceń od tych których wyleczyłem.

Pisz do mnie obszernie dzisiaj. Odkładanie sprawy jest niebezpieczne. Twoje sekreta są moje sekreta.—Odpowiem natychmiast a moja rada, która cię nic nie kosztuje, może znaczyć setki dolarów—życie samo—dla ciebie. **Pisz dzisiaj.** Załącz 2 centowy znaczek na odpowiedź. **Wasz Wierny**

DR. L. A. BADGER, 1404 JEFFERSON AVE. TOLEDO, OHIO.

IMPORTERZY I FABRYKANCI

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW FABRYKA TA SPRZEDAJE I TABAKI DO ZAŻYWANIA PO ZNIŻONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00 . . . . . 60, $3.00, $4.00 i $5.00.

Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., ... i $1.00.

Tytoń do fajki "Cigars slipping" funt po . . . . . 30 ct.

Rosyjski tytoń do fajki funt po . . . 40 ct.

Tabaka do zażywania funt po 30 ct. i 35c.

Papierosy z tureckiego tytoniu sto po . . . . . 50 ct., 75 c. i $1.00.

Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.

Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i . . . . . 15 ct.

Bibułki na tusin paczek 20c., 25c., 35c. i . . . . . 45 ct.

Cygarniczki grzankowe, jabłonkowe i czereśniowe po . . . . . 5c., 8c., i 10c.

Fajki różne od . . . . . 10 ct. do $5.00.

Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.80, $2.50 i . . . . . $3.00.

Małe cygarki, za sto sztuk po 50c., 75c., ... 90c. i $1.35.

Tabakierki i tytonierki od 10c. do $2.50.

Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po . . . . . $1.10.

A. TRACKT, 1123 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Telegramy z Ameryki.

Rozbity o skały.

EASTPORT, Me., 28 października. — W bliskości Manon Island na skały najechał parowiec "Hestia" i zatonął. 36 ludzi ze załogi, 4 pasażerów i kapitan Newman znaleźli śmierć na rozhukanych falach oceanu.

Dążą na ratunek.

ST. JOHN, N. B., 28 października.—Większość statków i holowników, znajdujących się w tutejszym porcie, udała się na poszukiwania rozbitków z parowca "Hestia". Dotąd uratowano 6 marynarzy. Z powodu kilkogodzinnej walki z falami, są oni tak wyczerpani, że życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

Rozbiegany koń.

STROUDSBURG, Pa., 28 października. — Koń zaprzężony do wózka, którym jechali uczniowie akademii Fairview, spłoszył się i wjechał do stawu. Albert Kocher i Edyta Franc utonęli, a Annę Schuppe wyratowano.

Ujęci rabusie.

INDIANAPOLIS, Ind., 28 października. — Policyant Mueller spłoszył dwóch rabusiów, którzy chcieli się włamać do pewnego domu. Wywiązała się walka i Muellen postrzelił rzezimieszków, a następnie uwięził.

Jeden z nich, niejaki Saul Cardwell jest umierający i twierdzi, że pochodzi z Chicago.

"Sinobrody".

NOWY YORK, 28 października. — Dowiedziono obecnie, że Gebhard, który pod nazwiskiem Ottona Muellera ożenił się z Anną Lutherówną, a następnie ją zamordował, żył z wyzysku kobiet.

Żenił się on z zamożnemi dziewczętami, a następnie ogołociwszy je z gotówki, ulatniał się. Do biura policyjnego zgłosiła się niejaka M. Rosenau, która twierdzi, że G. ożenił się z nią przed czternastu laty, w Rosyi, a następnie zabrawszy jej posag, uciekł do Ameryki.

Zachodzi podejrzenie, że potwór ten zamordował jeszcze inną kobietę; widziano ją bowiem ubiegłego roku w jego towarzystwie, a następnie zniknęła ona tajemniczo.

Skonstatowano ponadto, że G. siedział także w więzieniu Sing-Sing, za wyłudzenie pod pretekstem małżeństwa od niejakiej Leny Wesmerówny kwoty $300.

Potępił donosicieli.

NOWY YORK, 28 października. — Sędzia związkowy Holt, uwolnił wczoraj Antoniego Musica oskarżonego o współudział w oszustwach cłowych przy sprowadzaniu sera z zagranicy i fałszywego ważenia go w urzędzie celnym. Syna Musica osadził natomiast sędzia w więzieniu.

Swiadkami w tym procesie byli urzędnicy związkowi, którzy są wspólnikami oszustwa. Sędzia był tem oburzony i zaznaczył, że podczas swej długoletniej praktyki sędziowskiej nie słyszał o tem, aby rząd trzymał w służbie takich ludzi, którzy dopuścili się oszustwa i za to, że obecnie wykrywają innych, przyrzekł im bezkarność.

Losowanie gruntów.

ABERDEEN, S. D., 29 października. — Dziś prawdopodobnie skończy się wylosowanie 10,000 farm rządowych na rezerwacyach indyańskich Cheyenne River i Standing Rock. Z powodu zimna przy ciągnięciu losów jest mało osób i nawet losowanie nie budzi wielkiego zainteresowania. Wczoraj wywołano ogółem 6,300 nazwisk.

Tajemnicza epidemia.

ATLANTA Ga., 29 października. — Czterdziestu studentów z akademii wojskowej Georgia przywieziono tutaj i umieszczono w szpitalach.

Wychowańcy ci zostali nawiedzeni jakąś dziwną chorobą, o której tak władze wojskowe jakoteż i zarząd szpitala nie chcą dawać wyjaśnień bliższych.

Słuszna innowacya.

DES MOINES, Ia., 29 października. — Sędzia E. J. Frick zadecydował, że sprawę dwóch procesujących się żydków, ma rozstrzygnąć sąd przysięgłych, złożony ze samych żydów. Uformowano więc żydowski sąd przysięgłych, który wysłuchawszy sprawę, wydał wyrok na korzyść F. Brady, właściciela domu, któremu jego lokator S. Lejzerowicz musi zapłacić komorne, zaległe od kilku miesięcy. Sędzia dalej oświadczył, że w każdej sprawie będzie powoływał na sędziów obywateli tej samej rasy i narodowości, jakiej są skarżący i oskarżony.

Okropny połów.

PARKEBURG, W. Va., 29 października. Murzyn William Johnson, łowił ryby w rzece Ohio, i myśląc, że chwycił na wędkę jakąś większą rybę, powoli ją ciągnął, gdy nagle zobaczył zahaczoną na wędce głowę kobiety, odciętą od tułowia. Policya miejscowa zajęła się tym wypadkiem.

Odjazd prezydenta W .H. Tafta z St. Louis.

Z St. Louis prezydentowi Taftowi w podróży jego do Nowego Orleanu towarzyszyła cała flotylla parowców, wiozących delegatów i uczestników "Konwencyi narodowej głębokich dróg wodnych."

Na górnym obrazku prezydent powiewa kapeluszem, żegnając St. Louis, gdzie go tak serdecznie przyjmowano; na dolnym przedstawiony jest prezydent w towarzystwie Hanforda Crawforda i A. L. Shapleigha — członków komitetu recepcyjnego z St. Louis. H. Crawford kroczy zaraz obok prezydenta.

Podzielone zdania.

HAMILTON, Montana, 29 października. — Dr. Fryderyk A. Cook odkrywca bieguna północnego, wygłosił tu odczyt o wycieczce na sam szczyt góry McKinleya w Alasce. Zarzucił on, że przewodnik Barrill zeznał fałszywie, gdyż został przekupiony. Słuchacze podzielili się na dwa stronnictwa: jedni za Cookiem, inni znowu obstawali za Barrillem. W końcu zebrani uchwalili, że wierzą świadectwom Barrilla i drugiego przewodnika Prinza, a nie Coookowi.

Tajemnicze zniknięcie.

MERIDIAN, Miss., 29 październ... — Zamordowano tu w straszny sposób handlarza drobiazgami, żyda Kohna, któremu mordercy odrąbali głowę siekierą i towary oraz pieniądze, jakie miał przy sobie, zabrali. Farmer Kemper część skradzionych towarów zauważył u murzyna, który przyciśnięty do muru, przyznał się do zbrodni morderstwa, którą popełnił z trzema innymi murzynami. Nocą wszyscy 4 murzyni nagle zniknęli i jest przypuszczenie, że ich biali wywlekli z mieszkań i zlynczowali, gdyż widziano gromady osób, krążących koło domu zbrodniarzów.

Bohaterka.

LENSINGTON, Ky., 29 października. — Młode dziewczę, ale obdarzone męzką odwagą, stoczyło wczoraj walkę z bandą 40 rabusiów, którzy się chcieli wedrzeć do domu jej ojca w Mason-Count i obrabować.

Szczegóły wypadku są następujące:

Na dom Georga Kreitza napadło 40 zamaskowanych drabów. Cały dobytek stałby się niewątpliwie pastwą bandytów, gdyby nie odwaga młodej Kreitzównej, która uchwyciła dubeltówkę i rozpoczęła strzelaninę do napastników.

Po krótkiej chwili napastnicy zbiegli. Panna Kreitzówna rozpoznała niektórych napastników i podała ich nazwiska władzom policyjnym.

Pasożyt lenistwa.

NOWY YORK, 29 października. — John D. Rockefeller, milioner amerykański, darował milion dolarów, celem zwalczenia pasożyta choroby "ankylostomiasis", który dostawszy się do organizmu ludzkiego, powoduje ospałość i gnuśność.

Kilkunastu uczonych z południa, bawiło od tygodnia u Rockefellera i obradowało nad sposobem zwalczenia tego pasożytu. — Rezultatem tej konferencyi było zorganizowanie komisyi, tak zwanej Rockefellera, do której należą wybitni lekarze i badacze.

Zdaniem uczonych nowojorskich i lekarzy tamtejszych pasożyt ten jest cienkim, jak włos robaczkiem, który dostawszy się do organizmu ludzkiego, wywołuje niedokrwistość, a następnie ospałość i gnuśność wśród biednych mieszkańców Południa. Dopiero przed kilku laty odkryto przyczynę tej choroby, a mianowicie dr. Karol Wardell Stiles badając przyczynę lenistwa ludności na Południu, odkrył przypadkowo tego pasożyta w organiźmie biednej ludności tamtejszej i nazwał go "hookworm".

Odkrycie to wywołało wówczas wrzawę w świecie lekarskim i rozpoczęto badania; stwierdzono faktycznie, że zupełnie zdrowy człowiek, gdy pasożyt ten dostanie się do jego organizmu zleniwieje i stanie się zupełnie ospałym. Pasożyt przebywa przeważnie w wodzie, a w ziemi składa tysiące jajek.

Do organizmu ludzkiego dostaje się albo z wodą, lub też przez skórę.

Morderca żon.

NOWY YORK, 29 października. — Policya twierdzi, że Fryderyk Gebhard czyli Otto Mueller, dopuścił się przynajmniej trzech morderstw.

Poślubiał on i mordował kobiety celem rabunku.

Oprócz Lutherówny i jakiejś nieznanego nazwiska kobiety, zamordował Gebhard niejaką Maryę Katzową z Jamaica, L. I. Obrabowawszy ją z gotówki i przepisawszy na siebie jej polisę asekuracyjną, Mueller znikł a zwłoki Katzowej znaleziono trzy dni później w Jersey City.

Zgon śp. Pawińskiego.

MILWAUKEE, 29 października. — Dziś o czwartej nad ranem, zakończył życie po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zapalenia kiszek śp. Piotr Pawiński, obywatel znany ogólnie w mieście Milwaukee i w całem niemal wychodźtwie amerykańskiem.

Nieboszczyk był jednym z najczynniejszych obywateli polskich w Milwaukee. On to był jednym z tych, którzy przyczynili się do budowy hali Kościuszki i w każdej sprawie narodowej polskiej był pierwszym promotorem i niestrudzonym wykonawcą.

W roku 1892 i 1893 był komisarzem szkolnym, w roku 1894 był wybrany alderman z Dwunastej wardy i jako taki należał do komitetów straży ogniowej, reguł i ordynansów przyjętych. Na ten urząd został ponownie wybrany w roku 1896.

W roku 1902 otrzymał nominacyę na urząd kontrolera i został wybrany. Na urzędzie tym był cztery lata, to jest do 1906 roku.

Pogrzeb śp. Piotra Pawińskiego odbędzie się we wtorek dnia 2 listopada.

Cześć jego pamięci!

Z podróży prezydenta.

NATCHES, MISS., 30 października. — Prezydent Taft przybył tu ze swymi towarzyszami na pokładzie parowca "Oleander" około godziny 9:40 rano czyli o 2:40 godzinę później, niż było zapowiedziane.

Niezliczona ilość ludzi zgromadziła się nad brzegiem, aby powitać dostojnego gościa. Okrzykom nie było końca. Prezydent udał się następnie samochodem do miasta, aby je zwiedzić.

Z początku miał zamiar prezydent pozostać dłużej w Natchez, ale z powodu znacznego spóźnienia, powstałego dzięki rozmaitym okolicznościom, zmienił zamiar i pospiesznie udał się w dalszą podróż

Muzyka w więzieniu.

NEW YORK, N. Y. 30 października. — Sąd okręgowy Stanów Zjednoczonych skazał Filipa Muzykę na jeden rok więzienia i zapłacenie $5.000 za oszukiwanie rządu przy ważeniu sera importowanego z Europy, a od którego trzeba było opłacać cło. Muzyka jest właścicielem hurtowego składu wiktuałów i prowadził interes na wielką skalę, co mu przytem nie przeszkadzało oszukiwać władze celne.

Wypędził czarta.

NEW YORK, N. Y. 30 października. — W przystępie obłędu 27 letni Daniel Edwin Hurley wyobraził sobie, że siedzi w nim czart i postanowił wypłoszyć go ogniem. Polał więc naftą odzież na sobie i podpalił, poczem wybiegł na ulicę, płonąc jak pochodnia i lubo cierpiał męki niesłychane, krzyczał radośnie, że się dyabeł w nim pali. Ugaszono płomienie na waryacie, lecz jest on tak popalony na całem ciele, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przywódcy robotników apelują.

WASZYNGTON, D. C. 30 października. — Przywódcy robotników Samuel Gompers, John Mitchell i Frank Morrison z Amerykańskiej Federacyi Pracy, skazani niedawno na karę więzienną za ignorowanie zakazu sądowego podczas strajku u kompanii Buck Stove and Range Co., postanowili apelować do najwyższego trybunału federalnego o zniesienie kary. Apelowali oni do sądu dystryktowego, lecz ten potwierdził wyrok sędziego Wright, który ich skazał do więzienia.

"Głębokie komunikacye wodne"

NOWY ORLEAN, 30 października. — W piątek rozpoczęła się druga konwencya narodowa dyskutująca o głębokich komunikacyach wodnych — najbardziej doniosły fakt z podróży prezydenta Tafta po rzecze Mississippi.

Z powodu zapóźnienia się parostatku na którym prezydent odbywa podróż zaszła pewna zmiana w programie i zamiast o godzinie 10 rano obrady rozpoczęły się o 2:25 p. p.

Gdy prezydent zjawił się na hali przyjęto go sympatycznymi okrzykami, które trwały przez kilka minut, potem po zwykłych ceremonia Taft wszedł na mównicę.

W przedmowie swej prezydent jasno wypowiedział się, że jest za urzeczywistnieniem dziewięciostopowego pogłębienia rzeki i że trzeba jak najprędzej przystąpić do rozpoczęcia tego wiekopomnego dzieła.

Sprawa ta jest zbyt wielka, by mogła być odrazu załatwiona. Roboty powinny się robić stopniowo. Kapitał potrzebny na tą olbrzymią antrepryzę zebrany będzie przez wypuszczenie bondów.

Prezydent zapewnił, że rzecznik Izby pracuje już teraz nad rozwiązaniem tego problemu. Obecna zaś konwencya powinna mu pomódz w tej pracy opracowując dokładnie sposób prowadzenia robót i określając ich koszt i czas w jakim wykonane być powinny. Po Tafcie zabrał głos W. B. Kavanaugh, prez. stowarzyszenia głębokich komunikacyi od jezior do zatoki. Pomiędzy innemi wyraził się on, że nastanie czas, gdy Nowy Orlean stanie się portem całej dolnej rzeki Mississippi, a zarazem największym portem Ameryki.

Czas płaci, czas traci.

NEW YORK, N. Y. Do tutejszego portu zawinęło sześć wielkich paroweców i kilka pomniejszych statków, napełnionych wyłącznie szampanem, brandy, różnymi likierami i winem. Okręty te zdążyły przybyć na czas zanim cło na trunki zostało podniesione stosownie do traktatu Stanów Zjednoczonych z Francyą, Szwajcaryą i Bułgaryą. Po północy cło od pudła szampana podniesione zostało z $6.00 na $9.60 i w tym samym stosunku od innych trunków; a ponieważ przed północą owe parowce przybyły, przeto uniknęły podwyższonego cła, na czem zarobiły kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Parowiec francuski "La Touraine" przywiózł 1.300 ton wina i likierów, a że przybył na czas, więc zaoszczędzi $20.000 cła. Tak samo zdążyły na czas parowce "Baltic", "St. Paul" i "America", z których każdy zyskał kilkanaście tysięcy dolarów na zniżonem cle.

Dwanaście trupów.

JOHNSTOWN, PA. 1 listopada. — W kopalni węgla Cambria Steel co. nastąpił straszny wypadek. Oto eksplodował tam dynamit przeznaczony do rozbijania węgla i uśmiercił dwunastu górników. Trzech tylko zdążyło uratować życie uciekając po drabinach bezpieczeństwa przez trujące gazy i walące się ściany. Zabici wszyscy są cudzoziemcami a między nimi jest kilku Polaków. Zabitych dotąd jeszcze nie identyfikowano.

Prezydent pracuje.

NOWY ORLEAN, 1. listopada. — Prezydent Taft zajęty był wczoraj przez dzień cały. Wygłosił bowiem dwie mowy polityczne; zwiedził: baraki wojskowe w Jackson, port wojenny i przysłuchiwał się koncertowi francuskiemu w uniwersytecie Tulane.

Dzisiaj rano wyjechał Prezydent do Jackson, Miss.

Podczas mowy wygłoszonej w barakach wojskowych, oświadczył Prezydent, że nie tylko rasie anglo-saskiej zawdzięczają Stany Zjednoczone swoją wielkość i potęgę, ale i innym rasom.

Z konwencyi w Nowym Orleanie.

NOWY ORLEAN, LA. 1. listopada. — Na konwencyę obywateli domagających się pogłębienia rzek i przeprowadzenia kanałów, aby połączyć wielkie jeziora z morzem, przybyło 4,500 delegatów ze wszystkich stanów, w tem kilku gubernatorów i wielu majorów różnych miast, oraz paru kongresmanów sprzyjających projektowi. Mają być wystosowane odpowiednie rezolucye do kongresu z żądaniem, by to ciało prawodawcze poparło materyalnie ów wielki projekt, a przytem stany przez które będą przeprowadzone owe linie wodne obowiązują się pokryć część kosztów.

Zaburzenia w Kentucky.

JACKSON, KY. 1 listopada — Do gubernatora stanu Kentucky nadszedł z Jackson następujący telegram od sędziego Adams: "Położenie w Jackson nadzwyczaj krytyczne. Wielkie gromady uzbrojonych ludzi po obu stronach i grozi starcie. Władze bezsilne. Wyślij pan natychmiast pomoc wojskową specyalnym pociągiem".

Wobec tego telegramu gubernator natychmiast dał rozkaz do mobilizacyi milicyi, gdyż dalsze depesze z Jackson stwierdziły ogromne wzburzenie w całym powiecie Breathitt, gdzie zbrojno stanęły przeciwko sobie dwie partye, demokraci i republikanie. Wojsko tak długo przebywać będzie w Jackson, dopóki nie uspokoją się umysły całkowicie.

Gdzie prawda?

WASZYNGTON, D. C. 1. listopada. — Specyalna komisya ze stowarzyszenia geograficznego, złożona z Henryka Gannetta, słynnego geologa C. M. Chestera, admirała w departamencie Stanów Zjednoczonych, oraz D. H. Tiamana, mierznika rządowego od wybrzeży i kanałów, orzekła iż zbadane przez nią dokumenty dostarczone jej przez komandora Peary'ego, który rzekomo miał być na biegunie północnym są niewystarczające. Jeżeli Peary nie dostarczy lepszych, gruntowniejszych dowodów i zapisków z pomiarów, to można sądzić, że na biegunie nigdy nie był.

Nie zwlekajcie. Jeżeli jesteście przekonani, że jest coś nie tak, jak być powinno, zabierzcie się energicznie do waszych dolegliwości i podajcie się leczeniu dra Piotra Gomozo. Pan M. W. Stypek, zamieszkały pur. 125 przy ulicy Winthrop New Britain, Conn., donosi: "Od wielu lat miałem wyrzuty na całem ciele i także na nosie. Zdawało się, że stan mój pogarsza się z dniem każdym. Udałem się podówczas do lekarzy, lecz ci nie przynieśli mi ulgi, dopiero, gdy zacząłem używać Gomozo, stan mój się polepszył. Po użyciu czterech butelek, wyrzuty znikły, i uczułem się zupełnie zdrowym." Dra Piotra Gomozo zabija wszelkie zarodki zaburzeń i nieczystości we krwi— zdrowie potem następuje. Nie jest to lekarstwo apteczne, lecz sprzedawane ludziom wprost przez wyłącznych właścicieli: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19—25 So. Hoyne Ave., Chicago Ill.

Zegarek i łańcuszek darmo.

Amerykański zegarek z kopertami grubo złoconemi, lub niklowemi, gwarantowany, dobry czasomierz, absolutnie darmo, dla każdego, kto sprzeda 24 sztuk naszych praktycznych biżuteryi po 10ct za sztukę. Przyszlij adres a my wyślemy biżuterye. Gdy nam zwrócicie potem $2.40, odbierzecie zegarek i łańcuszek.

Wilton Jewelry Co., —
Dept. 3, 30 La Salle str.,
Chicago, Ill 47

Brylant Rodesa.

Nowy ten brylant świeci we dnie i w nocy jak oryginalny, wytrzymuje próbę kwasu i egzaminacyę ekspertów. Solidna oprawa 14-o karatowego złota. Przysyłamy darmo dla rozpatrzenia. Po szczegóły ceny itp. adresujcie:

Rodesa Jewelry Co., 413-134 Monroe str., Chicago, Ill. 44

Już Nadeszła...

Pora, która jest postrachem dla wszystkich cierpiących na reumatyzm, już nadeszła. Jest to pora próbowania, każdy używa, co mu kto poradzi, ażeby się pozbyć nieznośnych bólów, jakie zmienne jesienne powietrze reumatykom przynosi, ale daremnie. Reumatyzm potrzeba leczyć lekarstwem, które działa zewnętrznie i wewnętrznie, jako dwój dźwignia. Zaopatrzcie się w NOWAKA LEKARSTWO na REUMATYZM, które się składa z przenikliwego smarowania, kojącego ból i leczącego zażywania.

Cena $1.00, przez pocztę $1.25.

JAN NOWAK & CO.

Ashland Ave. i 18ta ulica, Chicago, Ill.

Nowy Prawdziwy z 23 kamieniami kolejowy zegarek.

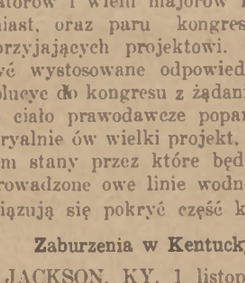

Aby przedstawić publiczności najnowszy zegarek, czyste złotem napełniany, sprzedajemy pierwsze 10.000 sztuk naszych nowych imitowanych z 23 kamieniami "Accurates" zegarków tylko po $5.75. Te śliczne i ładne zegarki, pięknie grawirowane, o podwójnej kopercie "lever escapement", z patentowym regulatorem, kolejowy i z innemi wysokiej klasy wyszczególnionemi, są absolutnie akuratne i można na nich polegać. Męzkie lub damskie, trzonkiem nastawiany i nakręcany, gwarantowany na 20 lat. Nie tylko, że one są dobrymi zegarkami ale także pięknymi a szczycić się będziecie, tak z mechanizmem jak z koperty, gdy pokazywać będziecie waszym przyjaciołom. Jeżeli chcecie nabyć dobry i śliczny zegarek za małe pieniądze, wtenczas ten jest zegarkiem dla was. Nim kupicie inny zegarek, sobaczcie ten tu najprzód, gdyż będziecie potem żałowali. Jednocentowa pocztówka wystarczy, aby wysłać ten zegarek, dla egzaminacyi na najbliższej stacyi ekspresowej. Jeżeli się wam spodoba, zapłacicie agentowi ekspresowemu $5.75 i koszta ekspresowe, a zegarek będzie wasz. Jeżeli się wam nie spodoba, nie bierzcie go i nie będziecie odpowiedzialni i zegar k będzie nam zwrócony na nasz koszt Bierzemy całą odpowiedzialność. Sliczny pozłacany łańcuszek darmo z każdym zegarkiem. Gdy wyspredamy 10.000 zegarków, cena tychże zegarków będzie $8.50, a jednakowoż będą sanie po tej cenie. Adresujcie: EXCELSIOR WATCH CO., Dept. 519. Chicago, Illinois. U. S. A. 14 Jan

ROZWESEL SWÓJ DOM PRZEZ ZAKUPNO JEDNEJ Z NASZYCH DOMOWYCH SKRZYNEK MUZYCZNYCH.

Jest to najcudowniejszy lecz i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli $100 organy i można na nim zawsze grać jakąkolwiek melodyę. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków jak to wskazuje lista z każdą skrzynką muzyczną posyłana. Można jej używać w domu przy śpiewie dzieci w towarzystwach i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użytą do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwyczajną halę. Hymny, marsze, walce, półki-mazurki, kadryle, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością jak tylko najlepsi muzykańci mogą. Dla dzieci stanowi wielką uciechę.

Walek, jak widać na rycinie, ma stalowe sztyfciki które grają podczas gdy się walce obraca. Powtórzywszy śpiew lub taniec bez zatrzymywania. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tylko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Sprzedajemy piękne harmoniki po najniższych cenach. Ale jeżeli poślecie dzisiaj $2.00 jako zaliczkę, my poślemy wam Domową Skrzynkę Muzyczną zaraz, a przy odbiorze tejże zapłacicie resztę tj $4.00. Agenci dobrze zarabiają. Aresujcie: Standard Manufacturing Co., 78 Park Place, P. O. lb 1179 New York City, Dept. 45 G 51, E O W 1—11

Małgorzata Steinheil, oskarżona o podwójne mordrestwo.

Po ośmnastu miesiącach dochodzenia śledczego, paryskie władze sądowe oskarżyły panią Małgorzatę Steinheil o zamordowanie męża, Adolfa Steinheila i pani Jappy, jej teściowej. Akt oskarżenia czyta się, jakby jaki najbardziej zajmujący romans, a głosi on o wszystkich wypadkach tej dziwnej, a pięknej kobiety.

Po morderstwie, które miało miejsce w maju w roku 1908, policya używała wszelkich środków, by zmusić panią Steinheil do wyznania zbrodni, stale jednak dowodziła ona, że jest niewinną.

Oskarżyła ona z kolei kilka osób, dowodząc, że oni byli mordercami, lecz w końcu policya zebrała dowody, że zbrodnię popełniła sama Steinheilowa.

W trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że oskarżona miała stosunki z b. prezydentem Feliksem Faure, że nawet wmieszaną była w niewyjaśnioną sprawę śmierci jego, oraz, że znajdowała się w ciągłej styczności ze wszystkimi wybitnymi mężami Francyi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

4 C Karola Bor.
5 P Emeryka kr.
6 S Leonarda W.
7 N Engelberta m.
8 P Koronatów 4.
9 W Teodora m.
10 S Jędrzeja z Aw.

Chicago, Ill., 4-go listopada, 1909.

UWAGI REDAKCYI.

Dzisiejszy numer, w dziale rycin, poświęcony jest Polakom w Cleveland. Pomieszczamy też na innem miejscu artykuł podający w streszczeniu historyę tamtejszej kolonii polskiej. "Gazeta Polska" będzie starać.. kolejno — rysunkiem i piórem zaznajomić swych czytelników z życiem rodaków naszych we wszystkich polskich koloniach i od dłuższego czasu zbiera w tym celu potrzebne materyały.

* * *

Szanowni czytelnicy zauważyli że od dłuższego czasu mamy w gazecie naszej dużo i bardzo interesujących rycin, ilustrujących zarówno życie nasze i w koloniach w Ameryce i w Polsce, a dalej życie Słowian, życie Ameryki i najważniejsze wypadki w świecie. Wydawnictwo stara się, by dział ten coraz bardziej wzbogacać i uzupełniać. Dokładamy starań i nieszczędzimy kosztów, aby dać czytelnikom gazetę jak najlepszą i mamy nadzieje, że w zamian, doznamy też ze strony Szan. Czytelników odpowiedniego poparcia w rozszerzaniu gazety. Aby ich do tego zachęcić — ogłaszamy na innem miejscu "Kontest", który każdemu jego pracę sowicie wynagrodzi, nie mówiąc już nic o tem, że im więcej czytelników zyska gazeta nasza, tem bogatszą będzie w treści i ryciny, bo więcej będzie na ten cel pieniędzy.

* * *

Ostatni numer, w dziale rycin, poświęcony Warszawie, ogólnie i bardzo się podobał. Mamy w zapasie artykuły i ryciny, za pomocą których w najbliższych numerach w ten sam sposób przedstawimy czytelnikom Kraków, Częstochowę, Wilno i Zakopane.

* * *

W następnym numerze pomieścimy obszerniejszy referat obejmujący także plan organizacyi Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce.

* * *

Polacy w Chicago serdecznie ucieszyli się nominacyą p. Wincentego J. Jóźwiakowskiego na członka komisyi "lokalnych ulepszeń" nietylko z tego względu, że będą reprezentowani w ciele bądź co bądź ważną odgrywającem rolę, a. le także dla tego, że jeden z najlepszych i najsympatyczniejszych naszych obywateli, któremu wszyscy jak najlepiej życzą, dostał posadę bardzo dla niego korzystną. Pan J. jest u nas tak popularnym, że wbrew naszej wadzie zazdrości niema chyba przeciwko sobie żadnego zazdrośnika. Wszyscy się cieszą i wszyscy są wdzięczni p. J. Smulskiemu, że w wyrobieniu tego stanowiska dopomógł.

* * *

"Rozłam" w Sokolstwie trwa w dalszym ciągu. Co gorzej, wygląda tak, jakby się gruntował. Zlot tych gniazd, z Chicago i okolicy, które się od Związku Sokołów odłączyły, przyjął rezolucye w ten sposób wystylizowane, jakby z góry chciał się ubezpieczyć przed jakąkolwiek próbą zbliżenia. Szkoda!

* * *

Pani Spotswood wraca z Anglii.

Pani Spotswood powróciła z Anglii, gdzie piękność jej i ułożenie zachwyciły zimnych synów z nad Tamizy. Podczas rozegrania nagrody Derby angielskiego, pani Spotswood winszowała królowi Edwardowi zwycięztwa, gdyż koń króla wygrał ten bieg. Król Edward, wywdzięczając się, podarował na pamiątkę rozmowy arcydzieło sztuki jubilerskiej w formie żabki. Pani Spotswood często bywała zapraszana na uroczystości do komnat królewskich i pozostawiła tam niezatarte wspomnienie swej urody i dowcipu.

Wieści o rozwodzie Astorów.

Towarzystwo w Londynie w New Yorku zadziwione zostało wieścią o zamierzonym rozwodzie Pani John Jacob Astor. Pani Astor wróciła do New Yorku z Londynu, gdzie podczas ubiegłego sezonu święciła tryumfy. Ani ona, ani pułkownik Astor, jej mąż, żadnych o tej pogłosce szczegółów dać nie chcą. Pani Astor jest z domu panną Alvą Willing, pochodzi z Philadelphii. Wyszła za mąż za pułkownika Astora w roku 1891, który jest prawnukiem John'a Jacob'a Astora, założyciela tej "dynastyi milionerów. Majątek jego oceniają na $85.000.000.

Swoją drogą zlot sam urządzony z niedzieli w So. Chicago, udał się pięknie. Reprezentowanych miało być gniazd 15, przez 75 delegatów, w pochodzie wzięło udział 300 Sokołów i 100 Sokolic; ćwiczenia wypadły bardzo dobrze.

Wprawdzie boli nas rozłam, ale — szczerzę gratulujemy tym gniazdom sukcessu. Druga strona winna się starać, aby również podobnymi albo i lepszymi rezultatami wykazać się mogła. Na takiej konkurencyi, zyskują obie strony, a gdy nareszcie się połączą, wykazać mogą siłę dwa razy większą, niż poprzednio.

* * *

Co do "rozłamu" w Unii Polskiej, dokonanego na ostatnim sejmie w naszem mieście, to ten— odbija się na losach tej organizacyi wprost fatalnie. O połączeniu już wcale mowy nie ma! w Buffalo urzęduje nowoobrany zarząd na swoją rękę, a w Wilkes Barre stary na swoją. Niedawno sprawa poszła do sądów, — a wyrok który ogłoszono w tych dniach z pewnością do załagodzenie sporu się nie przyczyni. Opiewa on, iż **odłam buffaloski** [z zarządem wybranym w Chicago] **nie tylko nie ma prawa do majątku Unii, ale nie ma również prawa nazywać się Unią Polską i podszywać się pod imię tej organizacyi.**" A więc — zapewne zmieni nazwę i zamiast jednej 12.000 członków liczącej organizacyi, będziemy mieli dwie drobniejsze. A co zrodziło rozłam?... Prywata! Nieszczęsne te rozłamy i ta prywata!

* * *

Ale i u Czechów nie lepiej! Uchwała ostatniego wspaniałego zlotu czeskiego, domagająca się połączenia trzech związków sokolich w jeden, nie tylko dotąd w czyn nie wprowadzona, ale ponadto, od "Narodnej Jednoty" odłączyły się gniazda clevelandzkie, obrażone tem, że goście z Czech nie złożyli im wizyty... Czy klątwa jaka wisi nad Słowiańszczyzną?...

* * *

Nie mieliśmy dotąd czasu ni sposobności obszerniejszego omówienia pięknej pracy chicagoskiego "Teatru Polskiego Miłośników Sceny", która zaczyna poprostu imponować! Dobre pod każdym względem i w rezultacie co niedzielę urządzane w sali św Stanisława Kostki przedstawienia, zyskują towarzystwu sympatyę co raz szerszych kół. — Z dzisiejszym numerem zaprowadzamy nowy dział — w którym dla Teatru Polskiego M. S. znajdzie się dosyć miejsca.

* * *

Zdarza nam się często czytać w organach naszych organizacyi hymny pochwalne na własną cześć z powodu wielkiego ich wzrostu i potęgi. — Od czasu do czasu przyda się kubeł zimnej wody na głowy autorów i nas wszystkich, którym się zdaje, że tak bardzo dużo dla sprawy narodowej czynimy. Tą wodą zimną, pobudzającą do reflekcyi winien być, od czasu do czasu rzut oka na to, co robią obcy — jak oni krzątają się w swoich organizacyach. Jedną z tych co rosną w Ameryce w sposób wprost fenomenalny, nawet przy pomocy i kosztem wielu Polaków, to "Modern Woodman of America". Ostatni numer ich organu z tryumfem ogłasza, że liczba członków wzrosła do 155,221. Przyrost w ostatnim roku przekroczył cyfrę sto tysięcy, a przeciętny przyrost miesięczny wynosi w ostatnich latach dziesięć tysięcy. Gdy sobie uprzypomnimy, że u nas w Zjednoczeniu zaledwie w dwóch latach zwerbowano 9 tysięcy członków, a w Związku w tym samym czasie zaledwie 6 tysięcy, to — przychodzą do głowy myśli bardzo nie wesołe i mimowoli wyrywa się westchnienie: Jakże nam do tych obcych jeszcze daleko!

* * *

W Przemyślu, jednem z większych miast galicyjskich, odbył się w pierwszej połowie października zjazd delegatów Związku towarzystw gimnastycznych w Austryi. Do organizacyi tej należy obecnie 23,637 członków, i 24,713 dorastającej dziatwy. Towarzystw jest 190, z tych 75 posiada własne budynki, a 79 boiska i place pod budowę. Na Zjeździe rozpatrywano sprawy przyszłego zlotu grunwaldzkiego, uregulowano dużo spraw technicznych i — uzupełniono skład wydziału, który obecnie stanowią następujący druhowie: Dr. Ksawery Fiszer, jako prezes, a dalej Biega, Czarnik, Czajkowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyszkowski.

* * *

Do szeregu polskich literackich kółek studenckich przy wyższych zakładach naukowych, przybywa nowe, niedawno zorganizowane w uniwersytecie stanowym w Ann Arbor, Mich., gdzie obecnie kształci się już kilkunastu Polaków. Inicyatywę w tym kierunku podał profesor Stanisław Zwierzchowski — który już trzeci rok piastuje tam katedrę specyalnych gałęzi techniki na wydziale inżynieryi. Na czele kółka stanęli: Edward Przybysz, prezes; Antoni Kościński wiceprezes; Julian Nowakowski, kasyer i Franciszek Dąbrowski sekretarz. Szczęść Boże w pracy!

* * *

W szkołach publicznych w Chicago brak miejsca. Kilkanaście tysięcy dzieci, które się zgłosiły nie znalazło wcale pomieszczenia! Co by to było, gdyby nie było szkół parafialnych — przeciwko którym z takiem uprzedzeniem występuje często amerykańska prasa!...

* * *

Kliszy ilustrujących miasto Cleveland, dostarczyło nam łaskawie wydawnictwo "Polonii w Ameryce," która wychodzi w tem mieście.

* * *

Ilustrując w zeszłym tygodniu Warszawę, dla braku miejsca nie pomieściliśmy Starego miasta, które znajdą łaskawi czytelnicy w dzisiejszym numerze.

X.

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ!

Jeszcze słów kilka o organizacyi polskiego duchowieństwa w Ameryce.

Organizacyę tę powołuje do życia JE. ks. Biskup Paweł Rhode, oczywiście dla celów pracy społecznej i obywatelskiej, na gruncie narodowym polskim.

Innego celu mieć nie może, boć dla spraw wiary św. i Kościoła Katolickiego w Ameryce duchowieństwo tutejsze zorganizowane jest od dawna z uwzględnieniem podziału na dyecezye a tak wspaniale, że inne wyznania z podziwem patrzą na jego sprawność i karność organizacyjną.

Lud polski tem goręcej wita zapowiedź tej organizacyi, tem więcej się po nie spodziewa.

Zabierającym się do tej pracy narodowej, niech nam będzie wolno przypomnieć gorące słowa kapłana—patryoty, pomieszczone przed pięciu laty pod adresem organizującego się do podobnej pracy duchowieństwa w Królestwie Polskiem, na łamach organu tegoż (pod skromnym tytułem "Dla swoich"), który w ten sposób przemówił:

"Potrzeba narodowi w osobie księdza—Polaka, światłego przewodnika, przejętego duchem apostolskim, gotowego do największych ofiar i poświęceń dla ideałów, których jest wyobrazicielem. Naród musi nas zobaczyć przy pracy, żeby nas poznał, musimy wprzód iść do niego. Niech z ust kapłańskich, które według wyrażenia pisma św. strzedz mają mądrości, usłyszy, że ziemia ta to własność narodu, macierz nasza ójczysta; niech lud się dowie, że mowy ojców, jak skarbu najdroższego przed rabusiami pilnować winien; ostrzegajmy lud polski przed wylewem prawosławia i niewiary: wraz z oświatą religijną podajmy mu katechizm obowiązków względem ojczyzny. Zadanie nasze wypełnimy, jeżeli pójdziemy w ślady pierwszych siewców ewangelicznych. Tamci szli zawsze prostą wytkniętą drogą do celu, bez lęku, bez trwogi, bez oglądania się na ludzkie względy. W uczuciach czyści, mężni w zasadach, nie splamieni podłością i tchórzostwem; wszyscy jak jeden mąż ubiegali się o koronę męczeńską"...

I duchowieństwo polskie w Królestwie poszło za tym głosem obywatelskim. Stanęło wraz z ludem w najkrytyczniejszych dniach przesilenia przez jakie przechodził kraj w czasie i po wojnie japońskiej, ochroniło go od potopu rewolucyi, a i dziś dodaje mu siły w mężnem znoszeniu przeciwności, kiedy w państwie rosyjskiem na nowo rozpanoszyła się reakcya a na kraj nasz nowe walą się klęski i prześladowania.

Pod tym względem, w kraju naszym zaszła w ostatnich latach olbrzymia zmiana; duchowieństwo, zwłaszcza młodsze i zwłaszcza w Królestwie Polskiem zupełnie inaczej pojmuje te obowiązki społeczne i narodowe, niż przed niewielu jeszcze laty.

W sierpniu, 1904 roku, pisało "Słowo Polskie" we Lwowie, co następuje:

"Duchowieństwo nasze w zaborze rosyjskiem budzić się zaczyna z tego omdlenia i wyrzeczenia się podnioślejszych aspiracyi, w jakie popadło po klęsce ostatniego powstania. Klęska spadła na duchowieństwo z większą może gwałtownością, niż na jakąkolwiek warstwę naszego społeczeństwa. Lepsze jednostki zginęły, poszły na wygnanie, lub na emigracye, hierarchia kościelna została zdezorganizowana, całe duchowieństwo poddane ścisłemu dozorowi policyjnemu, zostało pozbawione i tych elementarnych praw, jakie przysługują świeckim Polakom w państwie carów. Od księży katolickich wymagać poczęto bezwzględnego posłuszeństwa dla wszelkich rozkazów władzy, choćby wręcz sprzecznych z obowiązkami nakładanemi przez kościół, na przewodników wreszcie narzucano im niejednokrotnie odstępców, wyklinanych przez stolicę apostolską.

Gnębione przez rząd najezdniczy duchowieństwo, nie znajdowało poparcia i w społeczeństwie, które też było znękane klęską, i wśród którego powstawały prądy księżom niechętne. Musimy wyznać, że duchowieństwo nasze wykazało duży zasób sił żywotnych, jeżeli w takich warunkach nie sprzeniewierzyło się całkowicie Kościołowi i Ojczyźnie. Moralna wartość jego obniżyła się jednak; znaczna większość księży zapomniała o wysokich obowiązkach swego stanu, i traktowała je po rzemieślniczemu.

W ostatnich czasach stosunki zmieniły się na lepsze. Rząd zaniechał najbardziej krzyczących nadużyć, nie zaniechał jednak swych celów i zamiarów. Jak dawniej tak i teraz chodzi mu o to, żeby księża byli najmniej gorliwymi katolikami i wcale nie czuli się Polakami.

Na czele duchowieństwa naszego niema już zdrajców, ale na dostojeństwa kościelne rząd carski dopuszcza tylko takie jednostki, o których przypuszcza, że "dla świętego spokoju" lub "dla uniknięcia gorszego złego" będą jak najmniej opierały się jego postanowieniom i planom."

Z przebiegu wypadków w latach ostatnich wiemy, że te "ożywcze prądy" z Królestwa, przedostały się i do innych zaborów, że wszędzie nastąpił pewien przewrót w zapatrywaniach na udział duchowieństwa w pracach społecznych.

Doszło do tego, że ogromna większość księży godzi się dziś bez zastrzeżeń na jeden z najważniejszych postulatów wewnętrznej polityki narodowej, który brzmi jak następuje:

"Uważając Kościół Rzymsko Katolicki w Polsce za instytucyę narodową, ustala się zasadę kontroli opinii publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskiem duchowieństwa, której to kontroli ze strony ogółu podlegać muszą wszystkie instytucye narodowe."

Dałby Bóg, by i u nas doszło do tego, by i u nas duchowiestwo nasze zjednoczyło się z ludem nie tylko w roli duszpasterskiej, ale i w pracach obywatelskich, społecznych, podejmowanych na zasadach takich, na jakich widzimy w tym kraju przy pracy obywatelskich duchownych wszelkich wyznań.

Duchowieństwo w Polsce, godząc się na kontrolę opinii publicznej, wiedziało, że w ten sposób w postaci tej samej opinii, buduje sobie fortecę w Rosyi przeciwko prawosławnemu czynownictwu, w Wielkopolsce przeciwko protestanckiemu rządowi, nie wahającym się używania wpływów nawet na hierarchię kościelną, jeżeli idzie o zgnębienie Polaków.

W Ameryce miejsce owych rządów w stosunku do ludu polskiego, zajmują prądy amerykanizatorskie, przeciwko którym kontrola opinii publicznej może być jedyną skuteczną bronią.

Rozbudźmy w sposób rozsądny tę opinię, a duchowieństwo nasze — będzie miało w pracy swej obywatelskiej prawdziwą opokę, na której zawsze skutecznie oprzeć się będzie mogło.

Wszyscy dobrze wiemy, że w sferach dziś w wielu wypadkach decydujących, nie zawsze i nie wszystko się podoba, co dzieje się w naszym kościele, lub naszej szkole.

Z czasem może być jeszcze gorzej.

Jedno tylko wówczas uratować nas będzie mogło, gdy każdy kapłan będzie mógł z czystem sumieniem oświadczyć:

Lud polski — tego się domaga.

Lud polski — chce i pragnie śpiewu polskiego w swoich kościołach. Lud polski domaga się zaprowadzenia jednago systemu we wszystkich szkołach parafialnych. Lud polski nie życzy sobie nauki katechizmu w języku angielskim.

Duchowieństwo nasze potrzebuje w takich i podobnych wypadkach jednozgodnego poparcia całego ludu polskiego — którego atoli dozna wówczas dopiero, gdy go dostatecznie uświadomi, gdy go dostatecznie do tego przygotuje, aby był w całem słowa znaczeniu zdolnym do funkcyi takiego kontrolującego organu.

Nie idzie tu zatem, jak każdy widzi, o żadną supremacyę jakiejś cywilnej opinii publicznej nad klerem naszym, idzie natomiast o wytworzenie wspólnymi zabiegami inteligencyi tak duchownej jak świeckiej, takiego poczucia wspólności interesów, by się na nie w każdej potrzebie odwołać było można.

Jeżeli powoływana obecnie do życia organizacya duchowieństwa polskiego zechce w tym kierunku zaznaczyć swoją działalność, błogosławić ją będzie Lud Polski i Ojczyzna.

Co inni piszą.

"Dziennik Chicagoski" w całym szeregu uwag, pomieszczonych w kilku numerach zeszłego tygodnia, omawiał potrzebę urządzenia obchodów grunwaldzkich po naszych koloniach w Ameryce. Przebijała się w nich obok szczerej życzliwości dla samej sprawy, oraz chęci by te obchody były wspólnemi siłami urządzane, także charakterystycznie objawiona obawa, by — przy tej okazyi nie wysunęło się na front jedno stronnictwo szczególnie mu niesympatyczne. Pragnąc czytelników "Gazety Polskiej" poinformować jakie obecnie są u nas widoki pracy wspólnej, podajemy co pisze "Dziennik Chicagoski" na razie bez wszelkich komentarzy:

"Oczywiście, że wysunie się tu przedewszystkiem na czoło Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, tembardziej, iż na ostatnim Sejmie tej organizacyi nietylko do tego go upoważniono, ale i fundusik na to przeznaczono. Jesteśmy nawet prawie przekonani, że już wkrótce pojawi się jakiś "Manifest do Narodu" ogłoszony przez ten Zarząd, i że w manifeście tym wszystkie inne organizacye, towarzystwa, parafie i ludzie dobrej woli zostaną zawezwani do wzięcia udziału we wielkiej manifestacyi przez "Polskę w zmniejszeniu" w roku przyszłym planowanej.

Ale jeśli tak się stanie, to akcya Z. N. P. w sprawie obchodów rocznicy gruenwaldzkiej podobne będzie miała i musi mieć wyniki, jak akcya tejże organizacyi w sprawie urządzenia t. z: "Kongresu Narodowego" we Washingtonie, który ma się odbyć z okazyi odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki. Będzie to manifestacya nie przez całe wychodźtwo urządzona, nie wyrażająca myśli, dążenia i życzenia całego ogółu Polaków w Ameryce, tylko manifestacya, może być, że pełna hałasu a nawet okazałości gdzieniegdzie, jednej z organizacyi polskich tutejszych z rezultatami równającymi się prawie zeru ||poza szumnie brzmiącemi "rezolucyami" lub obietnicami||, albo i ujemnymi, co do czego bardzo poważne zachodzą obawy już w poprzednich naszych uwagach zaznaczone.

* * *

Wiemy doskonale, co nam odpowiedzą urażeni poprzednią uwagą reprezentanci Z. N. P. "Wszakże" — powiedzą—"tak jak przy zwołaniu Kongresu Narodowego zapraszamy do udziału wszystkich, czem właśnie dajemy dowód, że pragniemy, by wspólnemi siłami wspólną manifestacyę urządzić. Jeżeli zaś inni zaproszeni odrzucają zaproszenie, lub na nie nie zważają, to już ich wina, a nie nasza i na nich niech spada odpowiedzialność, gdy manifestacya nie będzie w rezultacie ogólnonarodową."

* * *

Zbrodnia ohydnego świętokradztwa, którego się dopuszczono w Częstochowie, donośnem echem odbiła się także na łamach naszej prasy polskiej w Ameryce. Redaktor "Polaka Amerykańskiego"— i z tej korzysta okazyi, aby społeczeństwo poruszyć i do jakiegoś czynu zachęcić. Pisze on tak:

"Zbrodnię popełnić mógł tylko wróg lub zwyrodniały syn naszego narodu. W duszy tryumfować będą hakatyści i wszelkie niedowiarki, że Królowa nasza nie zrobiła cudu, nie ukarała zbrodniczej ręki na miejscu.

Niezbadane są drogi Opatrzności Boskiej. Jej wyroków nam sądzić nie wolno.

W pokorze serca jako wierne dzieci Polski i jej Królowej musimy poddać się pod wyrok Opatrzności. Lecz poddając się pod niego, nie wolno nam wątpić. Przeciwnie do czynów nam się zerwać trzeba i pokazać wrogom, że nie wymarła w nas dusza polska.

Jak niegdyś zerwał się do boju z obcym najezdcą cały naród polski, tak dziś powstańmy, wzbudźmy się do wspólnego czynu.

I nas gnębi obecnie wspólny wróg, zmierzając do naszej zagłady, tylko ze stokroć większem wyrafinowaniem jak niegdyś w 17 wieku, gdy przeor Kordecki stanął na czele narodu i zadał wrogowi śmiertelny cios.

Powstańmy z naszego uśpienia.

Na kresach Polski walczy nasz naród z odwiecznym wrogiem, który nam chce zabrać dusze naszych dzieci wieśniaczych i robotniczych przez zakładanie szkół.

Aby się obronić przed tym najazdem wroga, społeczeństwo polskie zaczęło zbierać składki na tak zwany **Dar Grunwaldzki.**

Polonia amerykańska do tego daru bardzo mało się dotąd przyczyniła.

Obecnie przy wymierzaniu nam wszystkim, całemu narodowi tak bolesnego policzka, wyrządzeniu nam tak okropnej wzgardy, zaznaczmy, my Polacy i Polki amerykańscy, swą solidarność z naszymi braćmi i siostrami w **Ojczyźnie. Zacznij.**

Pierwsza fotografia panny Ferrer, która błagała o zachowanie życia jej ojcu.

Jest to pierwsza autentyczna fotografia panny Paz Ferrer, która błagała króla Alfonsa o zmiłowanie się i o zachowanie życia jej ojca, rozstrzelonego niedawno w Barcelonie. Król na prośbę tą nie zwrócił uwagi i prof. Fr. Ferrer padł pod kulami siepaczy. Smierć tego niewinnego sprawiła przewrót cały w Hiszpanii. Lud mści się za zgon jego, a król Alfons sam teraz życia swego pewien nie jest.

(Dokończenie na następnej stronicy).

Co inni piszą.

(Z poprzedniej stronicy).

my składać choćby tylko po pięć lub dziesięć centów, ale to bez wyjątku każdy Polak i każda Polka na fundusz, czyli Dar Grunwaldzki.

Niech w ten sposób cała Polonia amerykańska z jednej strony pokaże naszym wrogom, że obrabowanię naszej Królowej nas wszystkich głęboko i boleśnie dotknęło, a z drugiej strony dajmy dowód, że nie wymarły w nas serca polskie, że w chwili stanowczej umiemy solidarnie bronić naszej całości narodowej.

* * *

Nie wiemy, jakie stanowisko zajmie reszta prasy polsko-amerykańskiej wobec tak bolesnego ciosu, jaki zadał wróg całemu narodowi naszemu.

Jeżeli nie ma lepszego projektu, niech podejmie podaną przez nas myśl i niech również zaagituje pomiędzy swymi czytelnikami na rzecz Daru Grunwaldzkiego.

Niech każda gazeta otworzy swe łamy dla zbierania składek i niech nazwiska każdego ofiarodawcy umieści w swych łamach wraz z podarowaną przez niego kwotą pieniężną.

W ten sposób utworzy się dla przyszłych pokoleń księga pamiątkowa wszystkich ofiarodawców, którzy z przyczyny obrabowania Matki Boskiej Częstochowskiej odczuli krzywdę nam wszystkim wyrządzoną i zaznaczyli swą solidarność narodową.

Odczuwając na równi z p. Kowalczykiem potrzebę jakiegoś czynu, do którego jednozgodnie należy nam wezwać na rok przyszły społeczeństwo nasze, by Polonia Amerykańska dostroiła się przynajmniej w części do podniosłego tonu uczuć i czynów całej Polski — nie sądzimy jednak, by czynem tym miał być nasz udział w zbieraniu ofiar na Dar Grunwaldzki. Pozwólmy, niech w ten sposób wielki rok uczci rdzenna Polska, spiesząc na ratunek zagrożonym swym kresom. My, aż po za kresy wyrzuceni i stokroć razy więcej zagrożeni na wszystkich punktach, musimy o sobie myśleć przedewszystkiem, a jeden wielki zgodny czyn przedsięwzięty dla utrwalenia naszych na wychodztwie placówek, ucieszyłby Polskę daleko więcej, niż choćby nawet wybitny udział w zbieraniu składek na Dar Grunwaldzki.'' Pisaliśmy już o tem poprzednio i powtarzamy dzisiaj. Czynem tym, godnym nas wszystkich, byłoby zorganizowanie w Ameryce Polskiej Macierzy Szkolnej. Sejm Związku Narodowego Polskiego, sprawę tę złożył w ręce swojego Wydziału Oświaty — który z pewnością niebawem odezwie się do całego społeczeństwa. Na przyszły tydzień ogłosimy w tej sprawie obszerniejszy referat, pióra wpółredaktora naszego pisma, p. S. Osady, w którym autor przedstawia Wydziałowi Oświaty swój plan przeprowadzenia organizacyi, w taki sposób, by do połączenia się z nią zachęcić i pociągnąć wszystkich Polaków w Ameryce bez różnicy zapatrywań i obozów.

* * *

O tej samej sprawie pisał już dość obszernie także ''Dziennik Związkowy'', a ''Dziennik Chicagoski'' dał do zrozumienia, że także gotów sprawę popierać, jeżeli będzie przedstawiona i pojęta właściwie.

* * *

''Gazeta Katolicka'' w obszerniejszym artykule zwróciła uwagę na niepraktyczność naszego zbyt idealnie a czasami wprost nieuchwytnie pojmowanego patryotyzmu i z całą słusznością powiada tak:

''Jak niegdyś w walce orężnej — ramię przy ramieniu — strzemię przy strzemieniu, — tak i obecnie, w innej sferze stosunków, winniśmy mieć te zasady w nieustannej pamięci: iść razem, — zagrożone placówki, — zbiorowe czy pojedyńcze, podtrzymać, — opuszczone zajmować — zrzeszać się i potęgować swe siły. Winniśmy pamiętać i to jeszcze, że upadek i klęska pojedyńczego naszego członka społeczeństwa, — to ubytek z naszych szeregów, — to strata, dotykająca nas wszystkich; — że tem samem pewna solidarność między nami w dziedzinie ekonomicznej obowiązuje nasz patryotyzm,— tak dobrze i tak ściśle, — jakby solidarność wojskowa i obronna zagrożonej placówki obowiązuje honor wojskowy.

To przypomnienie o poczuciu solidarność społecznej, nieodłącznej od patryotyzmu, jest tem potrzebniejsze, że nie wszyscy zdają sobie zeń sprawę, a współzawodnictwo w interesie, bodaj ze zgubą konkurenta — choćby

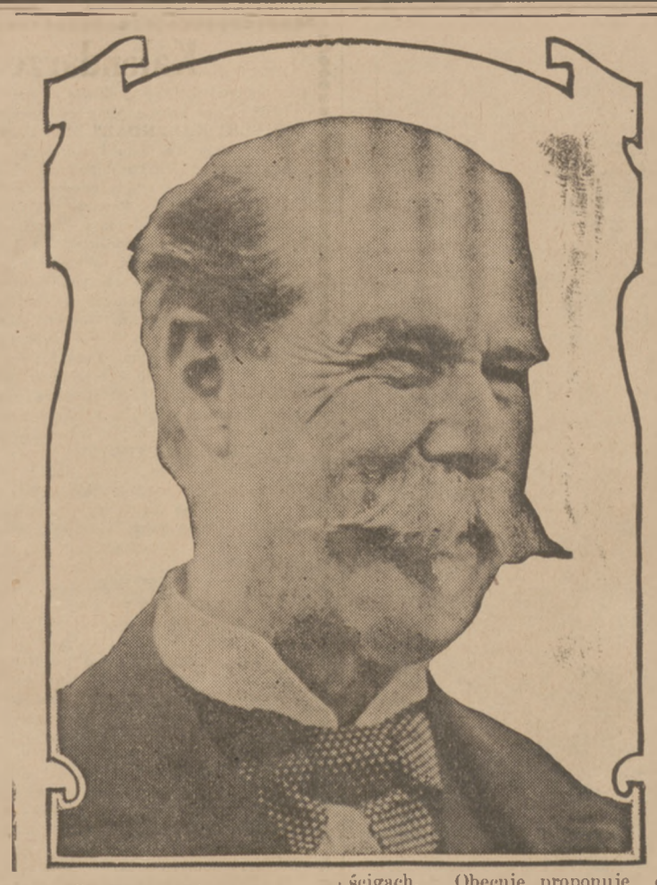

Sir Tomasz Lipton.

Do Ameryki znów zawitał Sir T. Lipton, ubiegający się o nagrodę w wyścigu żaglowców. Jest on znanym amatorem żeglowania i jachty jego nieraz już brały udział w wyścigach. Obecnie proponuje on zmianę niektórych warunków zapasów, a mianowicie, by mógł stanąć do wyścigów na typie żaglowca cięższego, niż 9-cio stopowy. Obecny typ statków jest zbyt lekki, by mógł przejechać Ocean.

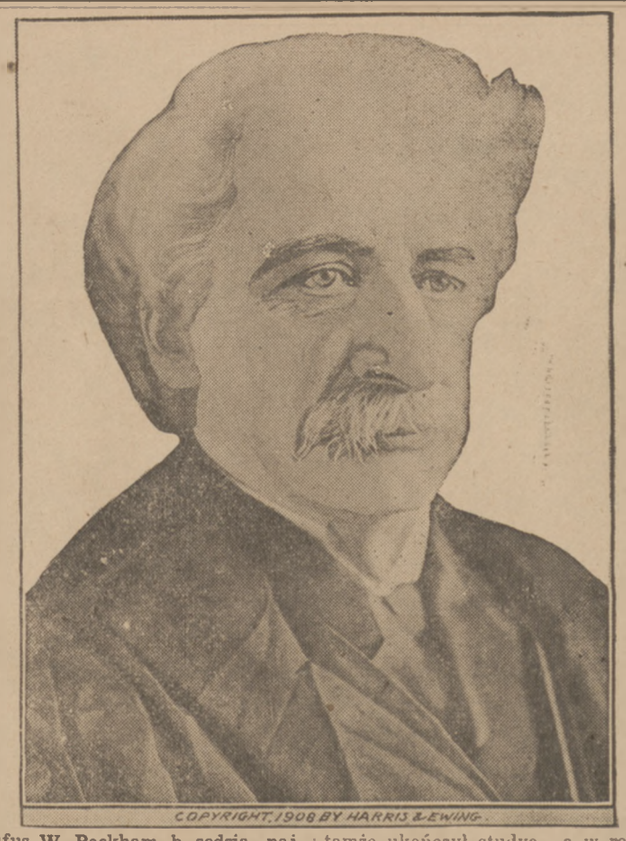

COPYRIGHT, 1908 BY HARRIS & EWING

Rufus W. Peckham, b. sędzia najwyższego sądu.

Śmierć sędziego R. W. Peckhama pozostawia obecnie tylko dwóch demokratów w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych — sędziów Fullera i White'a.

Zmarły R. W. Peckham, urodził się w Albany, N. Y., w roku 1838, tamże ukończył studya, a w roku 1859 przyjęty został do koła adwokatów. Przez czas dłuższy zamieszkiwał w Albany, zajmując różne wybitne stanowiska. Do sądu wyższego w New Yorku mianowano go w roku 1883, a w roku 1895 powierzono mu fotel w najwyższym krajowym trybunale sprawiedliwości.

rodaka, uważają sobie niemal za punkt honoru — niebaczni, że stanowią cząstkę tego samego obozu, tej samej grupy społecznej, gdzie solidarność obowiązywać powinna każdego jej członka, podobnie, jak w armii obowiązuje honor wojskowy. Dopókąd te pojęcia będą obcemi naszemu społeczeństwu — nie ma co myśleć o patryotyzmie ekonomicznym. Będziemy i nadal świadkami, jak firma podkopuje firmę, jak sąsiad korzysta z ruiny sąsiada, by taniej nabyć po nim majątek, jak instytucye społeczne nie sanacyę poszczególnych chwiejących się firm czy interesów, lecz dobicie ich ostatecznie przeprowadzać będą.

* * *

Szereg bardzo charakterystycznych uwag na temat powagi i znaczenia naszej prasy pomieścił redaktor ''Polaka w Ameryce''. Jest w nich niestety dużo jeszcze prawdy i dla tego powtarzamy je w całej rozciągłości:

''Zdaniem Clartiego, **zawód dziennikarski jest więcej niż kiedykolwiek z innych zawodów ''pociągający, żywotny i porywający.**'' ''Dziś — mówi — dziennikarze uważani są niejako za osoby urzędowe; a gdy występują w zwartym szeregu wszyscy. kłaniają im się nisko. **Są to żołnierze opinii publicznej.** I ludzie prześcigują się w kokietowaniu tych władców, w których kałamarzu spoczywają losy narodów i którzy kilku kroplami atramentu mogą rozpędzić huragany wojny.''

* * *

Oto potęga prasy w Europie —oto dziennikarze europejscy.

Potężna jest również prasa amerykańska, bo ona wybiera prezydentów kraju, ona ma wpływ na losy tego kraju, ona jest potężna.

A czy tak jest z prasą polsko-amerykańską?

Niestety nie.

* * *

Rozdzielona na obozy i obozi-ki, wywiesiwszy na swych sztandarach wspaniałe hasła i dewizy — walczy i kłóci się pomiędzy sobą. Własne ''ja'' i prywatę czuć ze szpalt prasy polsko-amerykańskiej, walkę i zacięte potyczki okraszone wyzwiskami, którychby się niepowstydzili nawet bohaterowie wojny trojańskiej — spotkać można na każdym kroku.

Jeżeli jedno pismo wyrazi pewną opinię co do danej sprawy, chce ją pchnąć na dobre tory, to drugie ''dla odmiany opinii'' występuje przeciwko takiemu pismu i zamiast daną sprawę traktować przyzwoicie i wykazać błędność zapatrywania, wówczas to pismo rżnie redaktora, który w najlepszej często myśli daną sprawę podniósł.

* * *

Czyż wobec tego wszystkiego, może mieć polsko-amerykańska prasa jakie znaczenie? Czy wobec tego można czytelników gazet zachęcać do jakiegoś wspaniałego i wielkiego czynu, jeżeli każde pismo (często nawet brukowy tygodniczek) ma zupełnie odrębne ''przekonania''?

W Europie nawet głowy koronowane muszą się fatygować, aby powitać przedstawicieli prasy, a tu?

Pożal się Boże! Byliśmy swego czasu świadkami, jak w pewnem gronie toczyły się ożywione dysputy na jakiś tam temat. Jeden z pracowników dziennikarskich starał się daną sprawę wytłomaczyć i w właściwem przedstawić świetle — to spotkała go za to ''ręczna'' nagana. Sklepikarz pewien (pominiemy nazwisko) powstał i jako silniejszy w pięści, wymierzył tłómaczącemu silny policzek. On był mocniejszy jak wszyscy bo miał mocną pięść.

* * *

Tam w Europie zawód dziennikarski jest pociągający, żywotny i porywający, a tu?

Tutaj nie jest ani pociągającym, bo prawie każdy dziennikarz w podartych kamaszach chodzi, i wytartym kubraku, ani żywotnym, bo żeby nawet z pod pióra danego dziennikarza nawet najlepsze wychodziły artykuły i odezwy, to i tak nie poruszą społeczeństwa, ani też ostatecznie porywającym, bo przecież jeśli ten lub ów łapserdak porwie takiego dziennikarza za barki, i wstrząśnie nim raz i drugi, toć tego zawodem porywającym nazwać nie można.

* * *

Dziennikarze to żołnierze opinii publicznej — ale nie ci polsko-amerykańscy. Tutaj często dziennikarza mianem obdarzamy pierwszego lepszego ciurę obozowego, który zamiast pióra, powinien wziąść do ręki kilof, a zamiast na papierze piórem, powinien ''pisać'' kilofem na ulicy kamienie.

Dziennikarstwo polsko-amerykańskie znajdowało się i znajduje do tego czasu w pieluszkach, a kiedy z nich wydostanie się, nie można na razie stwierdzić.

Daj Boże, by jak najprędzej. Im prędzej to się stanie, tem wyżej stanie nasze społeczeństwo na każdem polu.

WIECZORY TEATRALNE I MUZYCZNE.

Nowy dział. — Postaramy się o ilustracye. — Teatr Polski w Chicago. — ''Dziady'' Mickiewicza. — Co to są ''dziady''. — Niedzielne przedstawienie. — Wpływ pięciocentowych teatrzyków. — Zwycięstwo Konrada. — Złośliwa krytytka.

Zaprowadzamy w ''Gazecie Polskiej'' nowy dział.

Sztuka, aczkolwiek zawsze jeszcze tylko amatorska, stanęła u nas tak wysoko, że można już od czasu do czasu traktować ją zupełnie poważnie, stosując do niej krytykę wyższą po nad poziom pobłażliwych hymnów pochwalnych używanych zazwyczaj dla pełnej, bądź co bądź, poświęcenie pracy naszych amatorskich towarzystw.

Mamy już nietylko w Chicago, ale i w paru innych koloniach, siły muzyczne i dramatyczne, wcale niepoślednio traktujące-sztukę z całym pietyzmem i wielkiem zamiłowaniem.

Będziemy się starali śledzić możliwie wszystkie występy tych sił, notując skrzętnie postęp w ich rozwoju, starając się, aby czytelnicy nasi mieli możliwie wierny obraz naszego kulturalnego rozwoju także na polu sztuki.

Recenzye te będziemy się starali od czasu do czasu (możliwie jak najczęściej) ilustrować podobiznami naszych artystek i artystów, zbiorowych scen itp., aby w ten sposób bardziej jeszcze zainteresować możliwie jak najszersze koła samą sztuką i polską jej reprezentacyą w Ameryce.

Jak już nadmieniliśmy, w dziale tym uwzględniane będą występy tylko najlepszych naszych sił, tak w Chicago, jak i w innych koloniach.

* * *

W Chicago w ostatnich tygodniach wybił się na pierwszy plan systematycznymi przedstawieniami, regularnie co niedzielę, ''Teatr Polski M. S.'', w skład którego wchodzą istotnie najlepsze siły naszej amerykańskiej stolicy, jak pp. Wachtel, pani Dobrosielska, panna Więckowska, pp. Ignaczak, p. St. Jachimski i wiele innych.

Teatr Polski i w dalszym ciągu zapowiada regularne tygodniowe przedstawienia, którym specyalnie poświęcimy nieco więcej uwagi, gdyż na to w zupełności zasługują. Na przyszłą niedzielę, (7listopada) po południu zapowiedziano wodewil: ''Podróż po Warszawie''. Na dzień 21 listopada zapowiedziano ''Dziewicę Orleańską''. Teatr Polski gra stale na scenie pięknej sali Św. Stanisława Kostki.

* * *

Zeszłej niedzieli, aby uczcić Dzień Zaduszny, wystawiono ''Dziady'' wspaniały utwór A. Mickiewicza, naturalnie w odpowiedniem skróceniu.

Aby czytelnikom mniej obeznanym z literaturą wytłomaczyć, co to są ''Dziady'', powtarzamy to co sam Mickiewicz napisał w przedmowie do tego poematu:

Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę ''dziadów'' czyli w ogólności zmarłych przodków.

Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich zwała się niegdyś **ucztą kozła**, na której przewodniczył Koźlarz, Huślarz, Guślarz, razem będący kapłanem i poetą (gęślarz). W teraźniejszych czasach (ponieważ światłe duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj, połączony z zabobonnymi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym) pospólstwo święci Dziady tajemnie, w kaplicach lub pustych domach, niedaleko cmętarza. Zastawia się tam pospolicie ucztą z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godne uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych, zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim w dawnej Grecyi, w Skandynawii i na Wschodzie. Dziady nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomięszane są z wyobraźniami religii chrześciańskiej; zwłaszcza, iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami, przynosi ulgę duszom czyścowym. Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacyi; słuchałem bajek, powieści i pieśni, o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzedz jeszcze dążenie moralne i pewne nauki,obrazowym sposobem przedstawione. Poema niniejsze, przedstawi obrazy w podobnym duchu; śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacye są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezyi wzięte.''

* * *

''Dziady'' Mickiewicza, to poemat skreślony w formie dramatu, w czterech częściach (oprócz ''Ustępu''), pisany w różnych okresach życia naszego wieszcza, z których żadna nie jest wykończoną w całości, a jednak każda stanowi prawdziwy klejnot poezyi naszej. Dla czego poeta ich nie wykończył — nie wie nikt, tak samo nie wie nikt, dla czego nie ogłosił drukiem i zniszczył część jedną, o której wiedziano jednak, że ją napisał.

Najpierw powstała Część Trzecia, którą ''Teatr Polski'' dał nam (w wyjątkach) w trzech odsłonach, tytułując je w programie: ''W więzieniu rosyjskiem'' ''Opis męczeństwa Polaków'' i ''Sąd Aniołów.''

Z wyrazistością, przez nikogo dotąd niedorównaną przedstawił tam poeta okrucieństwa Nowosilcowa i... tryumfy cara północy nad dziatwą, oraz bóle własnej duszy, aż do obłędnej rozpaczy i bluźnierstwa przeciwko Bogu:

Cierpię, szaleję. — A Ty mądrze
|i wesoło
Zawsze rządzisz,
Zawsze sądzisz
I mówią że Ty nie błądzisz!
.....
Odezwij się, bo strzelę przeciw
|Twej naturze!
Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
To wstrząsnę, całym państw
|Twoich obszarem;
To wystrzelę głos w całe obręby
|stworzenia,
Ten głos, który z pokoleń pój-
|dzie w pokolenia:
Krzyknę, żeś Ty nie Ojcem, ale
Głos dyabła:
Carem!

* * *

Konrad, w którego usta włożył Mickiewicz własne skargi i bluźnierstwa, własną mękę rozpaczy i bóle duszy, w interpretacyi p. Karola Wachtla, porwał nareszcie widzów niedzielnego przedstawienia i wprost gwałtem zmusił ich do zajęcia się tem co się dzieje przed ich oczyma.

Bo pierwsze dwie odsłony ''Wywołanie duchów'' i ''Scena na cmentarzu'', choć dobrze odegrane, choć przez usta amatorów i amatorek sypały się prawdziwe perełki językowe, minęły bez wrażenia. —

Zaklęcie ''a kysz'' wywoływało — niewiadomo dla czego wybuch śmiechu, zepsuta uczęszczaniem do pięciocentowych teatrzyków młodzież, zachowaniem się niewłaściwem nie dopuszczała wprost do wytworzenia owego nastroju, owego zespołu duchowego między sceną a widownią, bez którego — najcudowniejsza rzecz nie robi wrażenia.

Dokonał tego dopiero Konrad, p. Wachtel. Konrad jest kreacyą dramatyczną, tak wspaniałą, a równocześnie tak trudną, że są w niej momenty do pokonania trudne nawet przez największych artystów. Wystarczy skoro powiemy, że roli tej w całości nie oddał dotąd nikt. — To przechodzi wprost siły człowieka. Pan Wachtel wywiązał się ze swego zadania w sposób bardzo sympatyczny. Brakowało mu czasem owego artystycznego spokoju, którym wytrawni artyści biorą widzów — mogły być i inne usterki, mógłby się też ktoś niezgodzić na sposób deklamacyi tego lub owego ustępu, ale nikt mu nie może zarzucić że nie zrozumiał roli, albo że nie odtworzył jej tak, jak w warunkach i przy środkach, którymi rozporządza odtworzyć mógł najlepiej.

Jedno z pism zrobiło Teatrowi Polskiemu (a szczególnie p. Wachtlowi osobiście) zarzut, że wybrało rzecz w której... jedna tylko osoba miała pole do popisu. My, poczytujemy mu to raczej za zasługę, a ze względów techniczych [trzeba pamiętać że T. P. gra co tydzień] za dowód rozumu. Oszczędzono siły innych artystów i artystek, dano im więcej czasu do objęcia pamięcią innych ról na inne przedstawienia.

Trzeba przecież pamiętać, że wszyscy ci nasi artyści i artystki, to ludzie pracy, nie występami na scenie zarabiający na swoje utrzymanie.

Potrzebną jest krytyka, ale — nie zaprawiona złośliwością i osobistem uprzedzeniem.

ROSYA A POLSKA.

W paryskim dzienniku ''Le Soleil'' zamieszcza były minister Emile Flourens obszerny artykuł pod nagłówkiem ''La Pologne'', w którym rozbiera stanowisko Rosyi do Polski i wykazuje konieczność, zgody pomiędzy tymi obu narodami słowiańskimi w celu oparcia się naporowi germańskiemu. ''O tyle więcej mamy prawo zabierać głos w tej sprawie — powiada Flourens — ponieważ jesteśmy tylko echem tego, co najbardziej miarodawcze czynniki tej rasy wyraźnie już sformułowały. Widzą one zło istniejące i widzą lekarstwo na nie. Czekają, aby i Francya objawiła w tej sprawie swe zapatrywanie, a ma prawo do tego, ponieważ chodzi o jej przyszłość.''

W dalszym ciągu zwraca autor uwagę na germanizacyę Królestwa Polskiego, zwiększającą się z roku na rok. By położyć temu tamę i odwrócić zagrażające niebezpieczeństwo, jedynym sposobem zgoda pomiędzy Rosyanami a Polakami. Pierwsze kroki ku temu zrobiono na kongresie słowiańskim w Pradze i Petersburgu, chodzi tylko o to, aby uchwały zapadłe tam przeprowadzone zostały.

System rusyfikacyjny w Królestwie Polskiem zrobił zupełne fiasko, na co jednak rząd w Petersburgu zupełnie ślepy i idzie ciągle drogą polityki najzgubniejszej, zamykając oczy na zgubne skutki, które system ten wywołuje. A przecież postępowaniu Polaków nic zarzucić nie można. Polska dzisiejsza nie jest Polską z roku 1830 lub 1863. Ciężkie doświadczenia, które przeszła, wywołały najzupełniejszą zmianę zapatrywań. Dzisiaj rozumie swoje położenie, a do tego, czego się domaga, najzupełniej jest uprawniona. ''Nie znamy zupełnie we Francyi — powiada Flourens — tych wszystkich etapów przyobrażenia radykalnego idei, obyczajów ludu polskiego, który będąc jaknajsilniej przywiązany do swych tendencyi narodowych, musi się zastosować do wymagań czasu, do konieczności, wynikającej z położenia, do ustępstw nieodzownych w celu zbliżenia się do dawnych swych prześladowców, w których chciałyby widzieć braci.''

Bankrutująca biurokracya rosyjska, która za wszelką cenę popiera system rusyfikacyjny, nie waha się szukać sprzymierzeńców pomiędzy socyalistami i anarchistami, aby tylko w kraju zamęt utrzymać i do zgody nie dopuścić.

Czując, że grunt usuwa się jej pod nogami, nie szuka poparcia w ludzie rosyjskim, ale zwraca oczy swe za granicę. Widząc, że Niemcy rozporządzające ogromną armią, są w możności narzucić swą wolę w dzielnicach pogranicznych, w nich szukają poparcia. Nic ich to nie obchodzi, że mogą doprowadzić Rosyę do takiego upadku, w jakim znajdowała się Turcya. Dopóki zaś Rosya pozostanie pod wpływem Niemiec, nie będzie mogła rządzić w kraju własnym tak, jak powinna.

Dla Niemiec sprawa polska jest w obecnej chwili pierwszorzędnej wagi. Rozwinięcie nadzwyczajnej energii po stronie polskiej zaalarmowało Berlin. Półurzędowe pisma z Wilhelmstrasse oświadczyły, że zaprowadzenie urzędowe wykładowego języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego, uważać będą jako ''casus belli''. Niemcy chcą się w najbliższym czasie na dobre usadowić nad brzegami Wisły, co przysposabiają wypierając kolonizacyą niemiecką miejscowy żywioł polski.

W pierwszej linii Polska, w drugiej Rosya zaczynają już wchodzić w ''sfery interesów niemieckich.''

''Car Mikołaj ulega zbytnio rozmaitym wpływom — kończy autor — i nie wie, na co się zdecydować. Obowiązkiem więc dyplomacyi francuskiej wykazać mu prawdziwą drogę postępowania. Sojusz francusko-rosyjski, w którym tyle nadziei pokładano, a który tyle wywołał niesmaku, powinien dokonać dzieła, które jest jego zdaniem. Zdobędzie on sobie wdzięczność ludów słowiańskich i ludów rasy łacińskiej.''

Piśmiennictwo.

Nr. 10, na październik, ''Przewodnika Zdrowia'', Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27, wyszedł i zawiera:

Treść:

Jak długo człowiek żyć powinien? Podług dra Galanta. — — Sztuka należytego przeżuwania pokarmów. — Nieco o koncertacyi czyli skupieniu myśli przy jedzeniu. — Czystość środków spożywczych. — Lekarze w obronie języka ojczystego. — Zdrowotne wskazówki na porę obecną. — Rozmaitości.

Kraj bez alkoholu.

Od 1 lipca 1910 roku ma w Finlandyi obowiązywać ustawa następująca: Wyrób i sprzedaż spirytusu są dozwolone tylko dla celów lekarskich, technicznych i naukowych i stanowią monopol państwa. Ze składów państwowych niedenaturowany może być sprzedawany tylko aptekarzom, albo szpitalom i instytucyom naukowym, które otrzymają na to pozwolenie senatu, fabrykom i zakładom przemysłowym na wyrób likierów, perfum itd. Z aptek spirytus może być wydawany tylko za specyalną receptą lekarza. Sprzedaż spirytusu denaturowanego do palenia nie podlega żadnym ograniczeniom. — Za wykroczenie przeciwko ustawie, jako to za sprzedaż bez pozwolenia, przywóz, wyrób lub destylacyę spirytusu, ustanowiono kary do sto marek lub 2 miesięcy aresztu. Przy powtórzeniu wykroczenia, kara może być zwiększoną do 6 miesięcy, albo nawet do czterech lat więzienia.

Profesor Percival Lowell i jego fotografia planety Mars.

Uczeni całego świata oczekują na zdanie profesora Percivala Lowell, co do zmian, które miały zajść na planecie Mars. Lowell utrzymuje, że planeta ta jest zamieszkiwaną przez wymierającą rasę ludzką, która wskutek wysychania gruntu, zmuszona była wykopywać kanały irygacyjne, by zużytkować topiące się śniegi na biegunach planety. Zdanie uczonych angielskich, że na Marsie zaszedł jakiś kataklizm, zwróciło ogólną uwagę całego świata na tą planetę.

W paru słowach o wszystkiem.

Z AMERYKI.

W Indianapolis Ind., zmarł na wodowatręt Otis Pearson, którego przed rokiem pogryzł wściekły pies.

* * *

Odkrywca bieguna północnego Dr. F. Cook w piątek wygłosił odczyt w Missoula, Mont.
Przyjmowano go gorąco.

* * *

W sobotę do zatoki Manilla zawinęła eskadra oceanu Spokojnego pod dowództwem kontr-admirała Sebree.

* * *

Cena na mleko w New Yorku od 1-go listopada podniosła się o jednego centa na kwarcie. Powód zdrożenia — droga pasza.

* * *

Pittsburski milioner Edward Steinhauser, liczący 33 lat życia, w ubiegły piątek odebrał sobie życie.

* * *

W okolicach La Crosse, Wis., znaleziono ciało zamordowanego W. Jordana pochodzącego z Chicago.
Mordercy nie wykryto.

* * *

Strasznej siły pożar zniszczył do szczętu cały jeden blok mieszkalnych domów w Johnsbury, Vt., dziewięć osób przy tem zgorzało.

* * *

W pociągu w bliskości Fordyce, Ark. znaleziono związanego kasyera pewnego cyrku, któremu skradziono $6.000.

* * *

Z powodu, że wydatki przewyższały dochód w Springfield, Ill., odwołano licencyę kompanii ubezpieczeniowej na życie Union z New Yorku.

* * *

W piątek odbył się w New Yorku w hali Carnegiego mityng polityczny 1000 przeszło kobiet.
Rezolucye były spokojne.

* * *

Z powodu różnych zdań radców miasta Indianapolis, Ind., nagroda $5.000 za wykrycie dynamiciarzy nie została uchwaloną.

* * *

Adam J. Trapp poczmistrz z Hawthorne, Ill., znikł bez wieści pozostawiając w kasie deficyt w sumie $2.500. Przyczyna — gra w koniki.

* * *

Malarz Józef F. Olejnik z Cleveland, strzelił przez szybę z rewolweru do kawiarni, gdzie był major miasta. Zapłacił $20.

* * *

Pociąg osobowy linii Wabash, idący z Omaha do Chilticothe, Mo. wykoleił się na stacyi Pattonsburg, Mo. 12 osób rannych.

* * *

W sobotę p. p. spalił się w Philadelphii, Pa. teatr "Peoples". Przy gaszeniu trzech strażaków odniosło ciężkie rany. Straty $250.000.

* * *

W ubiegłym tygodniu w Stanach Zjednoczonych ogłoszono 217 bankructw. W roku 1908 w tymże samym tygodniu zbankrutowało 241 kupców.

* * *

W piątek przez tory kolejowe w Lake City, Minn. przechodził farmer Mc Nallan z żoną. Nadchodzący pociąg zabił ich na miejscu.

* * *

Parowiec Pawhatan, płynący z Bostonu do Baltimore, najechał na żaglowiec Shenandoah. Żaglowiec wraz z jednym człowiekiem utonął.

* * *

Milioner Andrew Carnegie, podarował Stanowi Pennsylvania 450 akrów w górach przy Cresson, Pa. na założenie sanatoryum dla suchotników.

* * *

W ubiegłym roku sprawozdawczym rządowym na kolejach amerykańskich 2791 osób postradało życie, 63920 odniosło poranienia.

* * *

Bankier z New Yorku Kohn obstalował podobno dla swej własnej wygody statek napowietrzny systemu Zeppelina ||¶||

* * *

W Louisville spaliły się składy drzewne, własności Hughesa. Stratę $75,000 pokrywa ubezpieczenie.

* * *

Sąd wielkoprzysięgłych w Greenville, Tex., pociągnął do odpowiedzialności 22 osoby, które podburzały tłum do wtargnięcia do więzienia i porwania trzech murzynów, posądzonych o zabicie pani W. Lloyd.

* * *

W Baltimore, Md., dwóch chłopców biło się zaciekle na ulicy i nikt ich nie miał odwagi rozbroić. Zobaczył to przechodzący kardynał Gibbons, podszedł do chłopców i jednem słowem uspokoił rywali.

* * *

Podczas 57 zjazdu nauczycieli Stanu Michigan, odbywającego się w Saginaw, jeden z uczestników Cyrus Smith, 77 l., podczas przemowy padł nagle rażony atakiem apoplektycznym.

* * *

W Kansas City, Mo., w klasztorze Loretanek wychowanki wystawiały jakąś komedyę. Na scenie wybuchł pożar i dwie z nich Virginia Oven i Mamie Tiernan żywcem się spaliły.

* * *

W New Yorku odebrano wiadomość, że pogłoski o wypadku parowca "Kronprinzessin Cecilie" nie miały najmniejszej podstawy. Telegrafuje o tem kapitan parowca Hoegeman.

* * *

Syndykat kapitalistów Baltimorskich zebrał kapitał, potrzebny do przedłużenia kolei "Albany and Northern" od Albany do zatoki Meksykańskiej.

* * *

Na posiedzeniu Twa misyi zagranicznych kościoła Metodystów, wybrano 33 delegatki, które w roku przyszłym reprezentować będą Amerykę na zjeździe misyonarzy w Edinburgu.

* * *

Niejaki Ch. Barker, podczas chwilowego obłędu rzucił się z nożem rzeźnickim na przechodniów i sześciu niebezpiecznie poranił. Zajście to miała miejsce w Cincinnati, O.

* * *

Profesor Blaisdel z kollegium w Beloit, Wis., przyjął propozycyę zostania przełożonym kollegium w Pomona, Cal. Prof. Beloit uważany jest za jednego ze zdolniejszych pedagogów.

* * *

Po zjedzeniu syropu z melassy zmarła wychowanka przytułku dla bezdomnych dzieci w Baltimore, trzy letnia Alicya Gron. Ośmiu chłopców z tego samego powodu walczy ze śmiercią.

* * *

Z balonu umocowanego zapomocą liny do ziemi, A. Pilsbury fotografował widok w okolicach San Francisco. Podmuch wiatru zerwał linę i balon znikł w przestrzeni.

* * *

Z Newarku, N. Y. otrzymano wiadomość, że aeronauta Pilsbury z San Francisco szczęśliwie wylądował w sobotę wieczór w odległości paru mil od Newarku.

* * *

Jenerał Estrada, przywódca ruchu rewolucyjnego w Nicaragua, zawiadomił władze związkowe w Washingtonie, że mianuje posłem Nicaraguy dla Stanów Zjednoczonych Castrillo.

* * *

Podczas, gdy w "piłkę nożną" 24-letni Michał Burke padł w tył i do tego stopnia nadwerężył sobie krzyż, że w stanie budzącym poważne obawy odwieziono go do szpitala.

* * *

Z powodu, że miasto Brooklyn, N. Y. winno jest $130.000 kontraktorowi wodociągów miejskich, ten ostatni zamknął wieżę ciśnień i miastu zagraża "głód wodny."

* * *

Małżeństwo Northam przejeżdżało przez tory kolejowe około Kingsbury, Ind., gdy przejeżdżający pociąg linii Grand Trunk uderzył w powozik, zabijając staruszków na miejscu.

* * *

Sąd przysięgłych uznał winnym morderstwa w pierwszym stopniu Johna W. Brama, adwokata murzyna, który w przystępie zazdrości zabił panią M. Dits, białą.

* * *

Do farmera Horacego Colsan zam. około Jesup, Iowa, przyjechało w gościnę kilkoro gości. Niespodziana ta wizyta tak poraziła Colsana, że gdy się witał, pękło mu serce.

* * *

Z San Francisco, Cal., ma być deportowany redaktor chińskiego dziennika Lo Sun za dążenia anarchistyczne, ujawnione w artykule, pochwalającym księcia Ito.

* * *

Z ZA GRANICY.

Z fortów twierdzy Trydeńskiej w Tyrolu, skradziono różne zapasy amunicyi.

* * *

W Davenport spuszczono nowy krążownik "Infatigable", należący do typu Invincible.

* * *

W Strassburgu książe Henryk pruski wraz ze swą żoną odbyli podróż statkiem napowietrznym, którym kierował profesor Hergesell.

* * *

W Winnipeg, Kanadzie, pożar zniszczył składy Newtona i Dawidsona. Straty wynoszą sto tysięcy dolarów.

* * *

Pięściarz Joe Jeanette z New Yorku, w dwudziestym drugim starciu zwyciężył w Paryżu Al. Kubiaka z Michigan.

* * *

W sobotę po północy ogień zniszczył dom buchaltera A. Mc. Loughlina, przyczem żona jego i dwoje dzieci poniosło śmierć w płomieniach.

* * *

W Paryżu zastrzelił się generalny agent kompanii okrętowej "German Lloyd", niejaki B. Pawłowski. Przyczyną samobójstwa ma być deficyt $50.000.

* * *

Na zjeździe profesorów szkół wyższych w Lipsku, prof. Lamprecht oświadczył, że uniwersytety niemieckie w ostatnich czasach bardzo upadły.

* * *

Z listy duchowieństwa w dyecezyi warszawskiej, skreślono suspendowanego księdza Włodzimierza Kirchnera. Powodów władze kościelne nie podają.

* * *

Ks. Tyłła, proboszcz grecko-katolickiej parafii w kolonii Luccua w Paranie, w Brazylii donosi, że na osadę tę napadli Indyanie, z którymi stoczono krwawą walkę.

* * *

"Stare Miasto" w Warszawie.

Miasto Berlin zakupiło od zarządu wojskowego plac ćwiczeń wojskowych, zwany Tempelhofer za 6.300.000 mr.

* * *

Pani Roosevelt wraz z córką Ethelą i siostrą panną Carew, przybyły do Rzymu.

* * *

W klasztorze koło Budapesztu osiedlili się Kartuzi, wypędzeni z Francyi w roku 1903.

* * *

Nygus Abisynii Menelik, uległ atakowi apoplektycznemu i stan jego zdrowia budzi obawy.

* * *

Kilkuset powstańców koreańskich, którzy spalili dworzec w Seoul, rozprószonych zostało przez wojska japońskie.

* * *

W Berlinie panuje oburzenie na wynalazcę nowego balonu Ruthenberga, który sprzedał go Anglii za 320.000 marek.

* * *

Dziennik "Petit Parisien" donosi, że książe Abruzzów wkrótce po otrzymaniu rangi admiralskiej, poślubi pannę K. Elkins.

* * *

W Kijowie powstaje towarzystwo aeronautyczne. Założycielami są panowie Zacharyasiewicz i Reszetilon.

* * *

Cholera się wzmaga w gubernii Łomżyńskiej. W braku lekarzy angażują studentów medycyny.

* * *

B. marszałek szlachty powiatu bobrujskiego Achmatow, skazany został za złodziejstwa na 3 lata więzienia.

* * *

Około Vanconver, B. C. w Kanadzie dwóch zamaskowanych rabusiów napadło na pocztę i zrabowało kilka worów pieniężnej korespondencyi. Oporu nie doznali. Łup ich dosięga $5.000.

* * *

Około Melilli w północnej Afryce, gdzie Hiszpania walczy z Maurami, panują takie gorąca, że większość żołnierzy jest nie zdatna do żadnej akcyi.

* * *

Londyński zarząd pocztowy w swym sprawozdaniu rocznem ogłasza, że w niedostarczonych z powodu mylnych adresów, w odpieczętowanych listach znaleziono około $3.000,000.

* * *

W Londynie zorganizowało się towarzystwo zwalczające socyalizm. Zwróciło się ono do ogółu, prosząc na cel powyższy $250.000. Dotąd odebrano ze składek $12.500.

* * *

W Amoy w Chinach prowadzi się agitacya w celu urządzenia bojkotu towarów japońskich.

* * *

W Konstantynopolu wystawiono na sprzedaż pięć starych pancerników tureckich. Sprzedadzą je z litacyi za cenę wartości starego żelaza.

* * *

Dżuma i cholera grasują w Chinach. W ciągu ostatnich dwóch tygodni 98 osób zmarło wskutek dżumy, 52 wskutek cholery.

* * *

W maju, czerwcu, lipcu roku przyszłego w Berlinie ma mieć miejsce wystawa amerykańska. Z dotychczasowych zapisów zapowiada się ona świetnie.

* * *

Z powodu imienin księcia-regenta Bawaryi ułaskawiono wielu więźniów oraz darowano część zaległych podatków.

* * *

Emigracya Koreańczyków na Syberyę przybrała tak wielkie rozmiary, że rząd rosyjski zmuszony był wydać rozporządzenie, dla utrudnienia wstępu emigrantom.

* * *

"Książe Gubata", który wraz z żoną był aresztowany w Paryżu, według wiadomości policyi ma być ex-kelnerem z Austryi, nie zaś synem arcyksięcia Ottona, jak utrzymywał.

* * *

W Paryżu na polu Marsowem wybudowano olbrzymią stacyę, odbierającą depesze posyłano za pomocą telegrafu bez drutu. Wkrótce odbędą się próby bezpośredniego depeszowania do New Yorku.

* * *

Według depesz, otrzymanych z Korei, gotuje się tam poważna rewolucya. Dowódca wojsk japońskich jenerał Okubo, przygotowuje wojsko do możliwej walki.

* * *

W Poznaniu automobil zderzył się z kolejką parową. Pasażerowie samochodu, adwokat Borkowski i ziemianin Fortsman utracili przy wypadku życie.

* * *

Do portu Tokio przywieziono zwłoki księcia Ito. Przewieziono je do domu zmarłego. Na ulicach, przez które przeciągał pochód żałobny, wojsko tworzyło szpalery.

* * *

Ponieważ prezydent Izby Dr. Pattai uczestniczył w obradach klubów nieniemieckich, posłowie czescy urządzili mu awanturę, że parlament przerwał obrady.

* * *

Psy policyjne coraz to większe oddają usługi władzom bezpieczeństwa Paryża. Niedawno pies "Terror" przytrzymał za uszy bandytę, którego uwadze psa polecono.

* * *

W dniu 1-go listopada odbywały się w całej Anglii wybory municypalne. Rezultaty dotąd niewiadome. Będą one niezawodną wskazówką przyszłych wyborów powszechnych.

* * *

Nowe prawo cłowe na towary przywożone z Ameryki do Francyi weszło w życie 1-go bm. Stosowane będą najwyższe normy cła. Wśród kupców francuskich z tego powodu przygnębienie.

* * *

Pierwszy departament kasacyjny senatu rosyjskiego wyjaśnił, że za nauczanie potajemne w Królestwie Polskiem, kary mogą być wymierzane tylko w drodze sądowej, nie zaś administracyjnej.

* * *

Na tajnem zebraniu zjazdu monarchistów w Moskwie, omawiano sprawę wysłania petycyi o rozwiązanie Dumy. Przywódcy zjazdu zapewniali, że obecnie pora jest wielce odpowiednia do złożenia takiej petycyi.

* * *

W republice San Marino, najmniejszem państwie całego świata, odbyły się wybory na prezydentów. San Marino posiada bowiem aż dwóch. Wybrano pp. Borbiconi i Marcucii. Ludności tam jest 11.000. Przestrzeń 33 kw. mil.

* * *

Z CHICAGO.

Na schodach domu 40, Clark ul. znaleziono Daniela Reed i Teodora Havorka, spitych jak bele. Gdy ich podniesiono, okazało się że Reed ma złamaną nogę.

* * *

W ostatnich dniach ceny bawełny szły w górę. Dzięki temu James A. Patten zrobił milion dolarów.

* * *

Stan zdrowia pana Michała Majewskiego, kasyera Z. N. P., który zachorował zeszłej niedzieli, pozostaje dotąd niezmieniony.

* * *

Do domu p. Jana A. Weddy, współredaktora "Dziennika Narodowego", bocian przyniósł ładną córeczkę.

* * *

45 letnia Anna Eastham spadła ze schodów domu swego pn. 72 W. Huron str., przyczem połamała sobie kilka żeber.

* * *

Filip Cukierski stawał w sądzie, pod oskarżeniem pobicia. Skazano go na karę $5,00 i koszta.

* * *

Zaprowadzona w policyi chicagoskiej obowiązkowa gimnastyka nie spodobała się dwom policyantom Walschowi i Schumakerowi, którzy z tego powodu zrezygnowali.

* * *

Nieznani złoczyńcy obrabowali w sobotę w nocy adwokata T. Maistona, w chwili, gdy powracał do domu, 670 Cass ul. Szkoda $200.

* * *

Wielkie mleczarnie chicagoskie zawiadomiły swych konsumentów, że od 1 listopada cena za kwartę mleka będzie 8ct. za pół kwarty 5ct.

* * *

Stróż domu pnr. 6715 S. Lincoln ulica, został zbity do nieprzytomności i obrabowany z $24 i złotego zegarka. Napastnicy zbiegli.

* * *

Przy zbiegu ulic California i Madison zderzył się tramwaj w pędzącym na pożar wozem strażackim. Strażak J. Sheehan spadł z wozu i złamał dwa żebra.

* * *

W sobotę od szóstej z rana do północy straż pożarna była wzywana w 75 wypadkach. Większość pożarów wzniecili chłopcy, obchodzące święto Halloween.

* * *

Przed komisarzem związkowym Foote'm stawali Antoni Tomalitus z żoną, oskarżeni o przechowywanie formy do odlewania fałszywych monet.

* * *

W Chicago zmarł znany obywatel śp. Antoni Kondziorski, który przyjechał do Ameryki w roku 1872 i mieszkał nieprzerwanie w Chicago, na Stanisławowie.

* * *

Około 60 ulicy pociąg kolei "Chicago Belt" przejechał Franka Granta, 6536 Parnell Ave., gdy ten przechodził przez tory kolejowe. Wypadek ten miał miejsce w poniedziałek.

* * *

Ośmnastoletni M. Simon przyznał się urzędnikom policyi, że to on zranił H. Mollina, zmarłego w Passavant szpitalu.

* * *

Na powracającego do domu L. E. Larsona nauadło trzech rabusiów, jeden z nich miał w ręku rewolwer. Larson nie uląkł się, zwalił z nóg uzbrojonego bandytę i odebrał rewolwer. Pozostali uciekli.

* * *

Tomasz Ward, zam. pn. 5111 Union ulica, udławił się w sobotę jedząc rybę ością. Przewieziono go do szpitala, gdzie pomimo pomocy lekarskiej zmarł wieczorem w niedzielę.

* * *

We wtorek wieczór przystąpiło do kobiecego zjednoczenia Foresterek 1500 nowych członkiń. Zebranie odbyło się w zbrojowni Siódmego pułku ze zwykłemi ceremoniami.

* * *

Dwudziestomiesięczny Paweł Wenzloff bawił się w niedzielę w bliskości okna na 2-im piętrze domu 814 Townsend ul. Przechylił się i padł na bruk ponosząc śmierć.

* * *

W więzieniu powiatowem skazańcy urządzili bunt. Zamieszki trwały od piątku, gdy chcieli oni uciec. W przeciągu jednak paru dni buntowników uspokojono.

* * *

By zapoczątkować oszczędność u swych robotników, prezydent "Acorn Brass Man. Co." p. Wray, ofiarował każdemu z dwustu tam zatrudnionych, książeczkę bankową z włożonym dolarem.

* * *

Ofiara bandytów A. Corcoran 2022 Seminary Ave., jest umierający. W niedzielę rano ograbiono go i zbito o parę kroków od domu.
Policya jest na tropie zbrodniarzy.

* * *

Na przyszłej wystawie rolniczej w Chicago, która odbędzie się za parę tygodni, wystawiony będzie krąg sera, ważący 2.200 funtów. Dla zrobienia go zużyto 22,000 funtów mleka.

* * *

V. B. King, zamieszkały w Oak Park od roku 1894, niepłacił podatków. Wzrosły one do $25.664.76. Sędzia Baldwin zasądził tę sumę na rzecz powiatu Cook, z prawem niezwłocznej egzekucyi.

* * *

Pn. 6450 przy Parnell Ave mieszka James Cain, urodzony przed stu laty w Londynie. W dniu 1 bm., obchodził swe przyjście na świat w otoczeniu prawnuków. Zachował dotąd pełną pamięć.

* * *

W Chicago strajk naklejaczy afiszów. W poniedziałek uniści stoczyli walkę z nieunijnymi naklejaczami. Padły strzały rewolwerowe i grady kamieni. Rannych nie ma. Aresztowano jednego.

* * *

Syn bogatego fabrykanta A. Goodricha, 1500 Madison ulica, dostał się do kozy za ograbienie pani Vorhees i W. Lytle. Ojciec wypiera się syna i sądzi, że więzienie dobrze nań wpłynie.

* * *

Za zaczepianie kobiet na ulicy 65 letni Ch. I. Fleming zapłacił $10 kary i koszta sądowe. Staruszek twierdził, że nie zaczepiał, lecz ponieważ nigdy nie przeczy paniom, zgodził się z losem. Skarżyła go panna R. Kent, 3706 Lake Ave.

* * *

Kalendarze na rok 1910.

Otrzymaliśmy z Europy wielki zapas Kalendarzy na rok pański 1910, które sprzedajemy po cenach następujących:

WIELKI KALENDARZ MARYANSKI

ilustrowany dla ludu katolickiego na rok 1910. Zawiera: Czy weźmiesz mię znowu? Maryo dopomóż! z ośmiu ślicznymi obrazami. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Kolorowa karta pamiątkowa. Powieść "Mateczka" z 4 kolorowymi obrazkami. Jak odwdzięczyć się możemy Zbawicielowi. Poranek wiosenny, wiersz: Powiastka "Potęga Modlitwy" z 3 obrazkami. Powiastka "Miłość za miłość" z 3 obrazkami. Wiersz "Smutno mi Boże". Artykuł "Jaką cześć okazywał Ojciec święty swej matce". Wiersz "Nam tędy droga". Fraszki i żarty z ilustracyami. Powieść "Wierne serce wśród burzy i nędzy" z 4 obrazkami. Wiersz "Do Najświętszej Panny". Kilka mniejszych artykułów. "Zycie Najświętszej Panny i Matki Boga Maryi", z pięknym obrazem. "Papież Pius X." z sześciu obrazkami. "Misyonarze w śniegowych i lodowych polach Kanady i Alaski" z czterema obrazkami. "W każdym domu powinna być mała apteczka domowa." "Z roku na rok", z 8 obrazkami, oraz wiele cennych mniejszych interesujących artykułów i Kalendarz ścienny, ... 25ct.

"POCIECHA STAROSCI".

Kalendarz na rok Pański 1910, dla wszystkich, którzy się ku starości pochylili, dla każdej chaty, gdzie zagościł smutek, troska lub choroba, i dla młodych ku nauce i przestrodze. WIELKI DRUK. Zawiera: Kolorowy obraz Ojca świętego. Wiersz "Pociecha starości". Życzenie. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny świąt. "Pociecha wyznawcy Krzyża w cierpieniu tego życia." "Wieczór wigilijny biedaka." Najkosztowniejszy i najlepszy napój". Piękny wielki w kolorach obraz "Najświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu." Powieść pod brzemieniem winy", z 3-ma obrazkami. "Ucieczka do Maryi", "Pod Opieką Maryi", "Katechista" z 3-ma obrazkami. 'Pyszny bogacz". "U schyłku życia". "Kościół Katolicki matką". 'Kara Boska". "U stóp Krzyża". Cudowny dar nieba" z obrazkiem. "Jaka siejba, taki zbiór" z obrazkiem. Dwa piękne obrazy o Jezusie "Szczęścia szukaj we własnej piersi" z 3 obrazkami. "Jak trzeba żyć w starości". "Podaj dalej". "Wdzięczny jenerał". "Jezus u Maryi i u Marty". "Jezus na wesclu w Kanie", "O Jezu — Miłosierdzia" z 3-ma obrazkami. "Miłość zmiękcza serca", z obrazkiem. "Bóg każe nam cierpieć". "Zak" z 3-ma obrazkami. "Pojednanie z Bogiem", "Dwom panom służyć nie można". Oraz wiele innych artykułów i wierszy. Cena .. 30ct

KALENDARZ POWIESCIOWY

dla narodu polskiego, na rok Pański 1910. Zawiera: Wielki kolorowy obraz "Codzienne pożywienie u różnych narodów". Skorowidz europejskich państw. Rozpoczynajmy Nowy Rok! Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Następujące powieści, wersye, artykuły itd.: Cudowne lekarstwo z trzema kolorowymi obrazkami. Uleczony, z zapominalstwa. W sukni jedwabnej przy kuchni. Ciekawe testamenty. Ks. Hieronim Kajsiewicz z portretem. Fryderyk Chopin. Paweł Cholewa. Fraszki i żarty z obrazkami. Gdy zmarli wracają z 4-ma kolorowymi obrazkami. Jak można wyjść na ludzi. Jak Błażek Głowacz mocował się z djabłem, z obrazkiem. Najgrzeczniejsi ludzie na świecie. Jak zachować młodość. Chińskie przysłowia o procesach. Dwa obrazy trzęsienia ziemi we Włoszech. Dziecięce swaty, z 3-ma obrazkami. Przeznaczenie uszu. Jak wielki Michał znalazł sobie małą Ewę, z 2-ma obrazkami. Co ludzie zapominają na dworcach i hotelach. Magda Lnsiczanka, z 4 obrazkami. Masło rosnące na drzewach. Przygody Jaśka Wrony przy końcu świata z 2-ma obrazkami. Zna poetę Wyspiańskiego. Chciwość ukarana. Nadzwyczajna przytomność umysłu. Wielki obraz króla Sobieskiego. Z pięcioma biletami naokoło świata. Legenda o dzwonach. Pamiętaj. Dom polski we Wiedniu, z portretem. Długi wiek. Zdania i myśli. Stefan Batory z portretem. Ile lat powinien żyć człowiek. Podwójnie ukarany. Jan Kiliński z portretem. Królowie na pensyi. Codzienne pożywienie różnych ludów. Milionerka urzędnikiem pocztowym. Dobre życie jest podstawą trawienia, z rycinami. Kobiety nie mówiące tygodniami ani słowa. Pies bez tylnych nóg z obrazkiem. Ptak wartości 25,000 koron, z obrazkiem. Arcydzieło amerykańskiej sztuki budowniczej, z dwoma obrazkami. Najwyższy dom na świecie. z obrazkiem. Skrzypek bez prawej ręki z obrazkiem. Człowiek z najdłuższą brodą, z obrazkiem. Najnowsze wynalazki z 9 obrazkami. Z roku na rok z 8 obrazkami. Kalendarz ścienny. Cena .. .. 30ct.

NAJSWIĘTSZA RODZINA

kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1910. Zawiera: Kalendarz ścienny, Kolorowy obraz "Najświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu". Kalendarz na wszystkie miesiące. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Powieść, Gościna św. Rodziny, z 4 kolorowymi obrazkami. Powieść, Nie trzeba robić różnicy między dziećmi, z 4 obrazkami. Wierząca kobiecina i pyszny niedowiarek. Wierząca lampa — jako misyonarz. Tomasz Klęsk i Maciej Krop chwytają złodzieja, z obrazkiem. Uratowany z podwójnego niebezpieczeństwa, z obrazkiem. Młynarz, z 3 obrazkami. Święty Józef, jako patron, z 2 obrazami. Poświęcenie się — dla syna mordercy matki, z 3 obrazkami. Polowanie na lisa w Falszowie, z obrazkiem. Djabelska gra w karty, z 2 obrazkami. Jak powinniby myśleć wszyscy ojcowie. Części ciała i wewnętrzna budowa naszego konia, z 4 kolorowymi obrazami. Z roku na rok z 8 obrazkami, oraz wiele innych artykułów i poezyi. Cena .. .. 30ct.

KALENDARZ SERCA P. JEZUSA

dla czcicieli tegoż Boskiego Serca, na rok Pański 1910, zawiera: Kalendarz ścienny i kolorowy obraz "Najświętszego Serca Jezusa! Najsłodsze Serce Maryi!". Kalendarz na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Przez serce dziecka do serca Jezusa z 4 kolorowymi obrazkami. Pierwsza Komunia małego męczennika z obrazkiem. Ja nie chodzę do kościoła, z obrazkiem. Obraz Króla Sobieskiego. Serce Jezusa ucieczka nasza, zmiłuj się nad ludem Swym! z 2 obrazkami. Dla Jezusa z obrazkiem. Jak Palmowski szukał sługi a znalazł żonę, z obrazkiem. "Słowo— to człowiek." Fraszki i żarty. Spotkanie się w dzień prymicyi, z 3 obrazkami. Coście uczynili jednemu z najmniejszych Mych braci, toście Mnie uczynili. Kiedy możemy zdobyć sobie posłuchanie u Króla niebieskiego. Błogosławieństwo ojca buduje domy, z 3 obrazkami. Odezwało się w nim serce, z obrazkiem. Powstań i chodź, z obrazkiem. Dzieweczka nie umarła ale śpi, z obrazem. Z życia Franciszka Karpińskiego. Z roku na rok, z 9 obrazkami, oraz wiele innych artykułów mniejszych i poezyi. Cena .. ..

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski.

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

— Jeśli was Turczyni pojmają, to czy chcesz czy nie chcesz, twój los będzie zgoła inszy, niż Michałowy. Ha! Po Kozakach, Szwedach, septentrionach i brandenburskiej psiarni —Turczyn! Mówiłem księdzu Olszowskiemu: "Doroszeńki do desperacyi nie przywodźcie, bo on jeno z musu do Turczyna się nakłonił". No i co? — nie posłuchali! Haneńkę przeciw Doroszowi wystawili, a teraz Dorosz chce, czy nie chce, musi w gardło Turczynowi leźć i na nas w dodatku go prowadzić. Pamiętasz, Michale, że przy tobie księdza Olszowskiego ostrzegałem?

— Musiałeś go waćpan ostrzegać innym razem, bo sobie nie przypominam, żeby to było przy mnie — odrzekł mały rycerz. — Ale co mówisz o Doroszeńce, to święta prawda, gdyż pan hetman tegoż samego jest mniemania, a nawet, powiadają, że ma listy od Dorosza, w tymże właśnie sensie pisane. Jak tam zresztą jest, tak jest — dość, że teraz już zapóźno na układy. Wszelako waćpan masz tak bystry rozum, że chętnie jego zdania zasięgnę: mam-li brać Baśkę do Chreptiowa, czy też lepiej ją tu zostawić? Muszę jeno to dodać, że pustynia to okrutna. Wioszczyna zawsze była licha, a od dwudziestu lat tyle razy przeszły przez nią watahy kozackie i czambuły, że nie wiem, czy dwie belki zbite do kupy znajdę. Siła jarów, puszczą porosłych, schowek, pieczar głębokich i różnych ukrytych miejsc, w których zbóje setkami się chowają, nie mówiąc o tych, którzy z Wołoszy przychodzą.

— Zbójcy przy takiej sile, to furda — odrzekł Zagłoba—czambuły także furda, bo jeśli nadciągną potężne, to będzie o nich głośno, a jeśli mniejsze, to wygniecieszsz.

— A co! — zawołała Basia — a czy nie furda! Zbójcy furda! czambuły furda! Z taką siłą Michał mnie przed całą potęgą krymską obroni!

— Nie przeszkadzaj mi w deliberacyi — odrzekł pan Zagłoba — bo przeciw tobie rozsądzę.

Basia położyła prędko obie dłonie na usta i główkę wtuliła w ramionka, udając, że się okrutnie pana Zagłoby boi — a on, choć widział, że kobiecinka żartuje, przecie mu to pochlebiało, więc położył zgrzybiałą rękę na jasnej głowie Basinej i rzekł:

— No, nie bój się, pocieszę ci sprawię!

Basia zaraz ucałowała go w rękę, bo naprawdę dużo od jego rad zależało, które były tak nieomylne, że nikt się na nich nie zawiódł; on zaś założył obie ręce za pas i spoglądając bystrze zdrowem okiem to na jedno, to na drugie, rzekł nagle:

— A potomstwa jak niema, tak niema! — co?

Tu wysunął naprzód dolną wargę.

— Boża wola, nic więcej! — odrzekła spuszczając oczy, Basia.

— A chcielibyście mieć! — spytał Zagłoba.

Na to mały rycerz:

— Powiem waści szczerze: nie wiem, cobym za to dał, ale czasem myślę, że to próżne wzdychanie. I tak zesłał Pan Jezus szczęśliwość, dając mi tego oto kociaka, czyli jak ją waćpan zwałeś hajduczka, że gdy przytem jeszcze i na sławie i na substancyi pobłogosławił, nie śmiem Go o nic więcej molestować. Bo widzisz waść, nieraz przychodziło mi do głowy, że gdyby wszystkie ludzkie życzenia spełniać się miały, nie byłoby żadnej różnicy między tą ziemską Rzeczypospolitą a niebieską, która sama jedna zupełną szczęśliwość dać może. Tak sobie tedy tuszę, że jeśli się tu jednego, albo dwóch chłopaków nie doczekam, tedy mnie tam nie miną i po staremu pod niebieskim hetmanem, świętym Michałem Archaniołem, będą służyli i sławą na wyprawach przeciw paskudztwu piekielnemu okryją i do szarży zacnych dojdą.

Tu rozczulił się własnemi słowy i tą myślą pobożny chrześciański rycerz i znowu oczy wzniósł do nieba, ale pan Zagłoba słuchał obojętnie i nie przestał mrugać surowo, wreszcie odrzekł:

— Bacz, żebyś nie pobluźnił. Bo, że ty sobie pochlebiasz, iż tak dobrze zamiary Opatrzności odgadujesz, to może być grzech, za który poprażyć się jakowyś czas musisz, jako groch na gorącym trzonie. Pan Bóg szersze ma rękawy, niż ksiądz biskup krakowski, ale nie lubi, żeby mu w nie zaglądano, co tam dla ludzisków nagotował i czyni, co zechce, a ty patrz tego, co do ciebie należy; jeżeli tedy chcecie mieć potomstwo, to zamiast się rozłączać, powinniście się kupy trzymać.

Usłyszawszy to Basia, wyskoczyła z radości na środek pokoju i skacząc, jak pauper, a klaszcząc w ręce, poczęła powtarzać:

— A co! kupy się trzymajmy! Wraz odgadłam, że jegomość stanie po mojej stronie! wraz odgadłam! Jedziemy do Chreptiowa, Michale! Choć raz mnie weźmiesz na Tatary! jedyny razik! mój drogi! mój złoty!

— Masz-że ją waćpan! Już jej się na podchody zachciewa! — zawołał mały rycerz.

— Bo przy tobie nie ulękłabym się choćby całej ordy!

— Silentium! — rzekł Zagłoba, wodząc rozmiłowanemi oczyma, a raczej rozmiłowanem okiem za Basią, którą lubił niezmiernie. — Dufam, że przecie Chreptiów do którego wreszcie nie tak daleko, nie będzie ostatnią stannicą od Dzikich Pól.

— Nie! Komendy będą dalej stały, w Mohylowie, Jampolu, a ostatnia ma być w Raszkowie — odrzekł mały rycerz.

— W Raszkowie? Toż my Raszków znamy. Ztamtąd my Halszkę Skrzetuską wywozili z onego waładynieckiego jaru, pamiętasz, Michale? Pamiętasz, jakom owo monstrum zaciukał, Czeremisa, czy dyabła, który jej pilnował. Ale skoro ostatnie praesidium stanie aż w Raszkowie, tedy, jeśli się Krym ruszy, albo cała potencya turecka, to oni tam wprędce wiedzieć będą i wcześnie do Chreptiowa znać dadzą, zatem i niebezpieczeństwa wielkiego niema, bo Chreptiów nie może być nagle ubieżon. Dalibóg nie wiem, dlaczegoby Baśka nie miała tam z tobą zamieszkać? Szczerze to mówię, a przecie wiesz, że wolałbym sam starym łbem nałożyć, niźli ją na jakowyś szwank wystawić. Bierz ją! Będzie wam obojgu na zdrowie. Baśka jeno musi przyrzec, że w razie wielkiej wojny pozwoli się bez oporu choćby do Warszawy odwieźć, bo wówczas nastaną pochody okrutne, bitwy zawzięte, oblężenia taborów, może i głody, jako pod Zbarażem, a w takich, potrzebach mężowi trudno głowę ochronić, a cóż dopiero niewieście.

— Radabym ja choćby poledz przy Michałowym boku — odparła Basia — ale przecie rozum mam i wiem, że jak nie można, to nie można. Zresztą, Michałowa wola, nie moja. Przecież on już w tym roku pod panem Sobieskim na wyprawę chodził, a napierałam się z nim jechać? nie. Dobrze! byle mi teraz nie było wzbronno do Chreptiowa z Michałem iść, to w razie wielkiej wojny odeślecie mnie waćpanowie, gdzie wam się podoba.

— Jegomość pan Zagłoba cię odprowadzi aż na Podlasie do Skrzetuskich — rzekł mały rycerz — tam przecie Turczyn nie dojdzie!

— Pan Zagłoba! pan Zagłoba! — odparł, przedrzeźniając, stary szlachcic. — Czy to ja wojski? Nie powierzajcie tak żon panu Zagłobie, dufając, że stary, bo się może zgoła co innego pokazać. Powtóre: czy to myślisz, że w razie wojny z Turczynem będę się już za podlaski piec chował i na pieczywo spoglądał, żeby się zaś nie przepaliło? Jeszczem nie kosztur i mogę się do czego innego przydać. Po stołku na konia już siadam — assentior! Ale gdy raz siądę, tak dobrze na nieprzyjaciela skoczę, jak każdy młodzik! Jeszczeć się ni piasek, ni trociny, chwalić Boga ze mnie nie sypią. Na proceder z Tatary już nie wyjdę, w Dzikich Polach wietrzyć nie będę, bom też i nie gończy, natomiast w generalnym ataku trzymaj się przy mnie, jeśli potrafisz, a pięknych rzeczy się napatrzysz.

— Chciałżebyś waść jeszcze w pole wyruszyć?

— Zali myślisz, że nie zechcę sławną śmiercią sławnego żywota zapieczętować po tylu latach służby? a co mi się godniejszego zdarzyć może? Znałeś pana Dziewiątkiewicza? Ten, prawda, że nie wyglądał więcej, jak na sto czterdzieści lat, ale miał sto czterdzieści dwa i jeszcze służył.

— Tyle nie miał.

— Miał! żebym się z tego zydla nie ruszył! Na wielką wojnę idę i kwita! A teraz do Chreptiowa z wami, bo się w Baśce kocham!

Baśka skoczyła rozpromieniona i poczęła ściskać pana Zagłobę, on zaś coraz to podnosił w górę głowę, powtarzając:

— Mocniej! mocniej!

Wszelako Wołodyjowski rozważał jeszcze czas jakiś i wreszcie rzekł:

— Niepodobieństwo to jest, abyśmy mieli zaraz wszyscy jechać, boć tam szczera pustynia i dachu kawałka nad głową nie znajdziem. Pojadę naprzód, miejsce na majdan opatrzę, fortalicyę rzeczną zbuduję i domy dla żołnierzy, a też szopy dla koni towarzystwa, które jako zacniejsze, od zmienności aury zmarniećby mogły; też studnie pokopię, drogę przetrę, jary z hultajstwa rozbójniczego jako tako oczyszczę; dopieroż wam eskortę przystojną przyślę i przyjedziecie. Choć ze trzy niedziele musicie tu poczekać.

Basia chciała protestować, ale pan Zagłoba, uznawszy słuszność słów Wołodyjowskiego, rzekł:

— Co mądrze, to mądrze! Baśka, my sobie tu w kupie na gospodarstwie ostaniem i nie będzie się nam źle działo. Trzeba też i zapasik jaki taki przygotować, bo i tego pewnie nie wiecie, że miody a wina nigdzie się tak dobrze, jako w pieczarach nie konserwują...

ROZDZIAŁ XXII.

Wołodyjowski słowa dotrzymał; we trzy tygodnie z budynkami się uładził i eskortę znamienitą przysłał: stu Lipków z chorągwi pana Lanckorońskiego i stu Linkhauzowych dragonów, których przyprowadził pan Snitko, herbu Miesiąc zatajony. Lipkom przewodził setnik, Azya Mellechowicz, który się z Tatarów litewskich wyprowadzał, człek bardzo młody, bo ledwie dwadzieścia kilka lat wieku liczący. Ten przywiózł list od małego rycerza, który pisał do żony, co następuje:

"Sercem ukochana Baśko! Już-że przyjeżdżaj, bo bez ciebie, jako bez chleba, i jeśli do tego czasu nie uschnę, to ci on różany pysio ze szczętem zacałuje. Ludzi przysyłam nie skąpo i oficyjerów doświadczonych, ale prym we wszystkiem oddawajcie panu Smitce i do kompanii go przypuszczajcie, bo to jest bene natus i posesyonat i towarzysz; a Mellechowicz, dobry żołnierz, ale Bóg wie kto. Któryby też w żadnej innej chorągwi, jak u Lipków oficyjerem nie mógł zostać, bo łatwiejby każdemu innemu przyszło imparitaten mu zadać. Ściskam cię z całej mocy, rączuchny i nożyny ci całuję. Fortalicyę wzniosłem z okrąglaków setną; kominy okrutne. Dla nas kilka izb w osobnym domie. Żywica wszędy pachnie i świerszczów siła nalazło, które, jak wieczorem poczną grać, to aż psi się ze snu zrywają. Żeby trochę grochowin, prędkoby się ich można pozbyć, ale chyba ty każesz niemi wozy wymościć. Szyb znikąd; mecherami okna zasłaniamy; natomiast pan Białogłowski ma w swojej komendzie, między dragonami, szklarza. Szkła możesz w Kamieńcu u Ormian dostać, jeno na Boga, ostrożnie wieźć żeby się nie potłukło. Komnatkę twoją kazałem klimkami obić, i zacnie się prezentuje. Zbójów, cośmy ich w jarach leszyckich przyłapali, kazałem już dziewiętnastu powiesić, a nim przyjedziesz, do pół kopy dosięgnę. Pan Snitko opowie ci, jak tu żyjemy. Bogu i Najświętszej Pannie cię polecam, duszo ty moja m y ł e ń k a j a."

Basia, po przeczytaniu listu, oddała go panu Zagłobie, który, przejrzawszy pismo, zaraz począł panu Snitce większe honory czynić, nie tak wielkie jednak, aby ów nie miał się spostrzedz, iż ze znamienitszym wojownikiem i większym personatem rozmawia, który przez to żołnierz dobroduszny, wesół, a służbista wielki, bo mu wiek życia w szeregach upłynął. Dla Wołodyjowskiego miał cześć wielką, a wobec sławy pana Zagłoby czuł się małym i nie myślał się nadstawiać.

Mellechowicza przy czytaniu listu nie było, gdyż oddawszy go, wyszedł zaraz, niby na ludzi spojrzeć, a w gruncie rzeczy z obawy, by mu do czeladnej odejść nie kazano.

Zagłoba miał jednak czas przypatrzyć mu się i mając świeżo w głowie słowa Wołodyjowskiego, rzekł do Snitki:

— Radziśmy waćpanu! Proszę!.. Pan Snitko... znałem!... herbu Miesiąc zatajony! Proszę! godny klejnot... Ale ten Tatar, jakże mu tam na przezwisko?

— Mellechowicz.

— Ale ten Mellechowicz wilkiem jakoś patrzy. Pisze Michał, że to człek niepewnego pochodzenia, co i dziwna, bo wszyscy nasi Tatarzy szlachta, choć bisurmanie. Na Litwie widziałem całe wsie przez nich zamieszkane. Tam ich zowią Lipkami, a tutejsi Czeremisów noszą miano. Długi czas wiernie służyli Rzeczypospolitej, za chleb się wywdzięczając, ale już za czasów inkursyi chłopskiej wielu ich do Chmielnickiego poszło, a teraz słyszę, poczynają się ordą obwąchiwać... Ten Mellechowicz wilkiem patrzy... Dawnoż pan Wołodyjowski jego zna?

— Z czasów ostatniej wyprawy — odrzekł pan Snitko; zasuwając nogi pod stołek — gdyśmy z panem Sobieskim przeciw Doroszeńce i ordzie czyniąc, Ukrainę przejechali.

— Z czasów ostatniej wyprawy! Nic mogłem w niej udziału brać, bo mi pan Sobieski inną funkcyę powierzył, choć później tęskno mu beze mnie było... A waszmości klejnot Miesiąc zatajony? proszę!.... Zkąd-że on jest ten Mellechowicz?

— Powiada się Tatarem litewskim, ale to dziw, że go żaden z Tatarów litewskich poprzednio nie znał, choć właśnie w ich chorągwi służy. Ex quo wieści o jego niepewnem pochodzeniu, którym jego dość górne maniery przeszkodzić nie zdołały, Żołnierz zresztą wielki, choć małomówny. Pod Bracławiem i pod Kalnikiem siła posług oddał, dla których go pan hetman setnikiem mianował, mimo że był w całej chorągwi wiekiem najmłodszy. Lipkowie wielce go miłują, ale między nami miru nie ma, a czemu, bo człek bardzo ponury i jak słusznie wasza mość zauważył, wilkiem patrzy.

— Jeśli to żołnierz wielki i krew przelewał — ozwała się Basia — godzi się go do kompanii przypuścić, czego też mi pan mój małżonek w liście nie broni.

Tu zwróciła się do pana Snitki:

— Waszmość pozwolisz?

— Sługa pani pułkownikowej dobrodziejki! — zawołał Snitko.

Basia znikła za drzwiami, a pan Zagłoba odsapnął i spytał pana Snitkę:

— No, a jakże się waści pani pułkownikowa udała?

Stary żołnierz, zamiast odpowiedzieć, wsadził pięści w oczy i przechyliwszy się w krześle, jął powtarzać:

— Aj! aj! aj!

Poczem wytrzeszczył oczy, zatkał szeroką dłonią usta i zamilkł, jakby zawstydzon własnym zachwytem.

— Marcypan? co? — rzekł Zagłoba.

Tymczasem "marcypan" ukazał się znów we drzwiach, wiodąc za sobą Mellechowicza nastroszonego, jak dziki ptak, i mówiąc:

— I z listu męża i od pana Snitki tyle nasłuchaliśmy się o waścinych mężnych uczynkach, że radziśmy go bliżej poznać. Prosim do kompanii, a i do stołu zaraz podadzą.

— Prosim, chodź acan bliżej! — ozwał się pan Zagłoba.

Posępna, acz urodziwa twarz młodego Tatara nie rozchmurzyła się zupełnie, widać jednak było, że wdzięczny jest za dobre przyjęcie i za to, że mu nie kazano zostać w czeladnej.

Basia zaś umyślnie starała się być dla niego dobrą, łacno bowiem sercem kobiecem odgadła, że jest podejrzliwy, dumny i że upokorzenia, jakie zapewne często z racyi swego niepewnego pochodzenia znosić musiał, bolą go mocno. Nic czyniąc tedy między nim a Snitką innej różnicy, jak tylko taką, jaką dojrzalszy wiek Smitki czynić nakazywał, wypytywała młodego setnika o owe usługi, kwoli którym pod Kalnikiem wyższą szarżę otrzymał. Pan Zagłoba, odgadując życzenia Basi, odzywał się do niego również dość często, a on chociaż zrazu nieco się dziczył, dawał jednak odpowiedzi dorzeczne, a maniery jego nietylko nie zdradzały prostaka, ale dziwiły nawet pewną dwornością.

— Nie może to być chłopska krew, bo fantazya byłaby nie taka — pomyślał sobie pan Zagłoba.

Poczem spytał głośno:

— Rodzic waćpana w których stronach żywie?

— Na Litwie — odparł, czerwieniąc się, Mellechowicz.

— Litwa szeroki kraj. To tak samo, jak gdybyś mi acan odpowiedział "w Rzeczypospolitej."

— Teraz już nie w Rzeczypospolitej, bo tamte strony odpadły. Mój rodzic wedle Smoleńska ma majętność.

— Miałem i ja tam znaczne posiadłości, które mi po bezdzietnym krewnym przypadły, alem je wolał opuścić i przy Rzeczypospolitej się oponować.

— Tak też i ja czynię — odrzekł Mellechowicz.

— Godnie waść czynisz! — wtrąciła Basia.

Lecz Snitko, słuchając rozmowy, wzruszał nieznacznie ramionami, jakby chciał mówić: "Bóg tam raczy wiedzieć, coś ty za jeden i zkąd jesteś!" Pan Zagłoba zaś, spostrzegłszy to, zwrócił się znów do Mellechowicza:

— A waćpan — spytał — Chrystusa wyznajesz, czyli też, bez urazy mówiąc, w sprosności żyjesz?

— Przyjąłem chrześcijańską wiarę, dla którego powodu musiałem ojca opuścić.

— Jeśliś go dlatego opuścił, to za to cię Pan Bóg nie opuści, a pierwszy dowód łaski Jego, że wino pić możesz, którego, w błędach trwając, byłbyś nie zaznał.

Snitko rozśmiał się, ale Mellechowiczowi nie wsmak były widocznie pytania, tyczące jego osoby i pochodzenia, bo się nastroszył znowu. Pan Zagłoba mało jednak na to zważał, tembardziej, że młody Tatar niebardzo mu się podobał, chwilami bowiem, nie twarzą wprawdzie, ale ruchami i spojrzeniem, przypominał słynnego wodza kozaków: Bohuna.

Tymczasem podano obiad.

Resztę dnia zajęły ostatnie przygotowania do drogi, ruszono zaś nazajutrz, skoro świt, a nawet w nocy jeszcze, aby jednym dniem stanąć w Chreptiowie.

Wozów zebrało się kilkanaście, postanowiła bowiem Basia suto Chreptiowskie komory zaopatrzyć; szły także za wozami mocno wywijuczone i wielbłądy i konie, uginając się pod ciężarem krup i wędlin; szło na końcu karawany kilkadziesiąt wołów stepowych i czambulik owiec. Pochód otwierał Mellechowicz ze swoimi Lipkami, dragoni zaś jechali tuż przy krytym karabonie, w którym siedziała Basia z panem Zagłobą. Jej chciało się bardzo powodnego dzianecika dosiąść, ale stary szlachcic prosił jej, żeby tego przynajmniej z początku i na końcu podróży nie czyniła.

— Żebyś ty spokojnie siedziała — mówił — nie sprzeciwiłbym się, ale wnet poczniesz buszować i koniem czwanić, a to powadze pani komendantowej nie przystoi.

Basia była szczęśliwa i jak ptak wesoła. Od czasu swego zamążpójścia, miała ona w życiu dwa największe pragnienia: jedno, dać Michałowi syna; drugie zamieszkać z małym rycerzem, choćby na rok, w jakiej stannicy, przyległej do Dzikich Pól i tam na krańcu pustyni żyć życiem żołnierskiem, wojny i przygód zażyć w podchodach brać udział, własnemi oczyma ujrzeć te stepy, doświadczyć tych niebezpieczeństw, o których się tyle nasłuchała od najmłodszych lat. Marzyła o tem, będąc jeszcze dziewczyną, i oto marzenia miały się teraz urzeczywistnić, a w dodatku przy boku kochanego człowieka i najsławniejszego w Rzeczypospolitej zagończyka, o którym mówiono, że umie nieprzyjaciela z pod ziemi wykopać.

Czuła też młoda pułkownikowa skrzydła u ramion i tak wielką radość w piersi, że chwilami brała ją ochota krzyczeć i skakać, ale powstrzymywała ją myśl o powadze. Bo obiecywała sobie być stateczna i zyskać okrutną miłość żołnierzy. Zwierzyła się z tych myśli panu Zagłobie, a on uśmiechał się pobłażliwie i mówił:

— Już też tam będziesz oczkiem w głowie i osobliwością wielką, to pewna! Niewiasta w stannicy — toż to rarytet!

— A w potrzebie i przykład im dam.

— Czego?

— A męstwa! O jedno się tylko boję, że za Chreptiowem staną jeszcze komendy w Mohylowie i Raszkowie, aż hen ku Jahorlikowi i że Tatarów nawet na lekarstwo nie ujrzymy.

— A ja się jeno tylko tego boję, oczywiście nie dla siebie, ale dla cię, że ich za często będziemy widywać. Cóż to myślisz, że czambuły mają obowiązek koniecznie na Raszków i na Mohylów iść? Mogą przyjść wprost ze wschodu, ze stepów, albo też mołdawską stroną Dniestru ciągnąć i wychylić się w granicę Rzeczypospolitej, gdzie zechcą, choćby i w górze, za Chreptiowem. Chybaby się bardzo rozgłosiło, że ja w Chreptiowie zamieszkałem, to go będą omijali. bo mnie zdawna znają.

— A Michała to niby nie znają? A Michała to niby nie będą omijali?

— I jego będą omijali, chyba że w wielkiej potędze nadciągną, co się może przygodzić. Wreszcie sam on ich poszuka.

— Otóż to, tegom była pewna! Szczera-li tam już w Chreptiowie pustynia? Boć to tak niedaleko!

[Ciąg dalszy nastąpi.]

POLACY W CLEVELAND.

Nieco szczegółów z przeszłości kolonii polskiej w mieście Cleveland, Ohio.

(Do ilustracyi w dzisiejszym numerze).

Pierwsi Polacy osiedlili się w Cleveland, tak samo jak i w wielu innych miastach nad wielkim jeziorem, przed mniej-więcej 40 laty, grupując się około kościoła katolickiego przy ulicy Columbus.

Kościół ten postawiony przez Francuzów w roku 1822, niedługo znajdował się pod ich kontrolą i w późniejszych czasach przechodził z rąk do rąk, co raz to innych narodowości, Niemców, Czechów, Irlandczyków, aż wreszcie dostali go Polacy.

Stało się to w roku 1873, który jest rokiem założenia pierwszej polskiej parafii w Cleveland.

Pomiędzy pierwszymi założycielami parafii zanotowano nazwiska następujących obywateli: Aleks. Zmich, Antoni Danielewski, Józef Skałecki, Antoni Winiarski, Jan Urbanowicz, Piotr Zaborski, Wojciech Korwacki, Teofil Sikorski, Antoni Mróz, Mateusz Dłużyński i wielu innych.

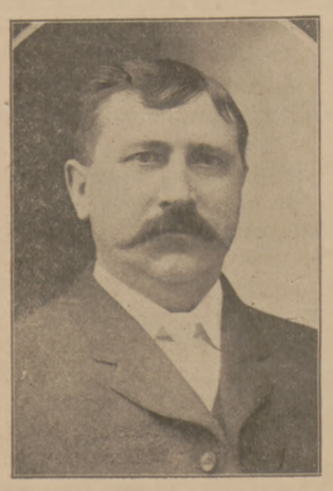

T. Rutkowski jeden z najstarszych obywateli polskich w Cleveland i obecny kasyer Związku Polaków w Stanie Ohio.

Parafia została założoną pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi, ale księdza polskiego nie było pod ręką i ułożono się w ten sposób, że ks. Wiktor Zaręczny z Berea, O. dojeżdżał do kościoła co drugą niedzielę z kazaniem i nabożeństwem, za co pobierał $25.00 miesięcznie. Na pokrycie kosztów utrzymania kościoła, każda familia płaciła $6.00, a ludzie samotni $4.

Od tego czasu rozsypani po całem mieście Polacy zaczęli się skupiać koło kościoła i formować się; — zaczęła się regularna kolonia polska, a w niej 8 września 1873 roku pierwsze polskie towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Pierwszym prezesem tego towarzystwa był Antoni Danielewski, sekretarzem A. Dzieweczyński, a kasyerem Teofil Trajman.

B Filipiak, członek licznych towarzystw i obecny sekretarz jeneralny Związku Polaków w Stanie Ohio.

Stosunki te trwały przez lat trzy bez przerwy. Ks. Wiktor Zaręczny dojeżdżał co dwa tygodnie, Polacy clevelandcy łączyli się w jednej parafii, a towarzystwo św. Wincentego rosło w liczbę członków.

Po trzech latach ks. Zaręczny przestał dojeżdżać do Cleveland i parafia pozostała bez księdza. Po niejakim czasie biskup Gilmour dał jej nareszcie pierwszego stałego proboszcza w osobie ks. Jana Marszała, który atoli duszpasterzował w niej tylko 9 miesięcy, poczem wyjechał do Polski, aby już więcej nie wrócić.

Na jego miejsce przysłał biskup po niejakim czasie księdza w habicie Franciszkanina, nazwiskiem Janiec Wolfgang, który wielkie położył zasługi przy reorganizowaniu parafii i organizowaniu kolonii polskiej w tem mieście.

Kościół dotychczas używany okazał się za szczupły.

Zakupiono zatem znaczny obszar ziemi, trzynaście lot, za sumę $3.000, przy ul. Tod i Torman, i zabrano się do budowy. I stanął kościół drewniany, taki, na jaki stać mogło pierwszą parafię polską. Budynek postawiono w ten sposób, że szkoła mieściła się u dołu, a kościół po nad nią u góry.

W dniu 29 listopada, 1881 roku, tłumy Polaków spieszyły na Warszawę, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. Poświęcenia dokonał biskup Gilmour — a pierwsze kazanie wypowiedział przybyły z Toledo ks. Lewandowski. Uroczystość ta utkwiła głęboko w pamięci wszystkich i starsi osadnicy do dziś z rozrzewnieniem ją wspominają. Nie było Polaka w Cleveland, by nie brał w niej udziału. Serca polskie rosły i biły tętnem przyspieszonem na widok pierwszej polskiej świątyni, był to dzień prawdziwego narodowego święta.

Ks. Wolfgang pozostał nadal na swojem stanowisku, a tem samem był on pierwszym proboszczem parafii św. Stanisława B. i M. Pierwszą parą małżeńską połączoną w tym kościele byli pp. Jan i Paulina Pawlak.

Plebanii podówczas jeszcze nie było, to też ks. Wolfgang zmuszony był mieszkać w zakonie i codziennie dojeżdżać do kościoła, i skutkiem tej niedogodności, jak nie mniej złego stanu zdrowia, zrzekł się zajmowanego stanowiska.

Parafię objął po nim ks. Franciszek Kołaszewski.

Józef Deranek, jeden ze starszych obywateli polskich w Cleveland. Obecny zarządca biura przyjmowania do pracy robotników w fabryce sukiennej "Cleveland Iroor sted Mill Co."

W chwili pobudowania pierwszego kościoła polskiego, już kilka familii polskich mieszkało w tej okolicy, ale dopiero po jego poświęceniu rozpoczął się prawdziwy wzrost dzielnicy, noszący nazwę "Warszawy", która budowała się w okolicy pokrytej lasem i całkiem dzikiej!

Pierwszy "salun" otworzył tam w roku 1880 Jan Rydlewski, przy ul. Tlex. Za jego przykładem, poszedł M. P. Knioła i otworzył w roku 1881 pierwszą polską grocernię; takiż sam interes otworzył niedługo potem Jan Rozwarski. Franciszek Tylewier otworzył w tym samym czasie pierwszy skład mięsa.

Wkrótce potem, bo w roku 1883 najzamożniejszy dziś Polak w mieście Cleveland, pobudował tam pierwszy murowany dom, który atoli runął podmyty wodą.

W czasie dziesięcioletnich rządów ks. Fr. Kołaszewskiego, parafia i dzielnica Warszawa wzrosły nadzwyczajnie. Jego to niezmordowanej pracy zawdzięczyć należy, że stoją na stopniu dzisiejszego rozwoju. Staraniem ks. Kołaszewskiego staje plebania; drewniany kościół powiększa ks. Kołaszewski, a w końcu, zmuszony brakiem miejsca, buduje nowy kościół z cegły, a stary obraca całkowicie na szkołę. Ciężar atoli, jaki przyjął na swoje barki okazuje się za wielkim i dla tego, do pomocy dostaje po raz pierwszy wikarego, ks. Maszotasa.

Pracując dalej nad rozwojem parafii, dokupił ks. K. kilka lot, kształcił własnym kosztem zdolniejszych ludzi, wysyłając ich do wyższych zakładów naukowych. Mimo to nie potrafił zadowolnić wszystkich, i rozpoczęły się różne skargi wnoszone do biskupa, co się w ten sposób skończyło, że biskup Horstman wyznaczył na jego miejsce ks. Rosińskiego, a ks. K. założył pierwszy w Ameryce kościół niezależny.

W chwili gdy ks. Kołaszewski obejmował parafię św. Stanisława B. i M., było w kasie parafialnej około $1.000 gotówką. Gdy ustępował było $100.000 długu, ale za to stał nowy kościół, plebania i szkoła.

Ks. Rosiński, w czasie swej czternastoletniej gospodarki, powiększył znacznie majętność parafialną i — zredukował dług do sumy $54.000.

Ale i on nie zadowolnił parafian. Na skutek ciągłych skarg usunął biskup Horstman ks. Rosińskiego, a w jego miejsce postawił zakonnika, franciszkanina, O. Teobalda Kałamaję, który zdziałał w przeciągu, względnie krótkiego czasu dość dużo. Spłacił część długu kościelnego i wystawił wspaniały gmach szkolny.

W ciągu lat napływ Polaków do miasta Cleveland był tak obfity — że co parę lat okazywała się potrzeba budowania nowych kościołów i zakładania nowych parafii. W ten sposób powstały parafie: Najsłodszego Serca Jezus na "Krakowie", św. Kaźmierza na "Poznaniu", św. Jana Kantego na Kantowie, św. Jadwigi w Lakewood i św. Barbary w So. Brooklyn.

Polaków mieszka obecnie w Cleveland blisko 60.000.

* * *

Ważną rolę w życiu tej kolonii odgrywa Związek Polaków w Stanie Ohio, założony w roku 1895.

We wrześniu tegoż roku, odbył się w Cleveland Sejm Związku Narodowego Polskiego, na którym zapadła uchwała, że członkami tegoż mogą być Polacy bez różnicy przekonań tak politycznych jak i religijnych. Uchwała ta wywołała niezadowolenie, gdyż wielu z ówczesnych członków Z. N. P. nie chciało się pogodzić z myślą, że do ich organizacyi będą na przyszłość należeć obywatele choć polscy, ale wyznania Mojżeszowego lub luterskiego, socyaliści, anarchiści, masoni itp. i to doprowadziło do zwołania posiedzenia niezadowolonych w dzień 22go września, na którem uchwalono założyć nową organizacyę i wybrano specyalną komisyę, która się zajęła zbadaniem ile towarzystw jest tej myśli przychylnych i zgadza się na zadany projekt.

Na posiedzenie dnia 29 września tego roku, zgłosiły się cztery towarzystwa. Dnia 6 października przyjęto oprócz tego wielu członków z grup 143, 137 i 125 i przystąpiono do oboru zarządu Centralnego.

Prezesem został ob. Żołnowski, wiceprezesem Gołembiewski, sekretarzem T. Rutkowski, a kasyerem Deranek.

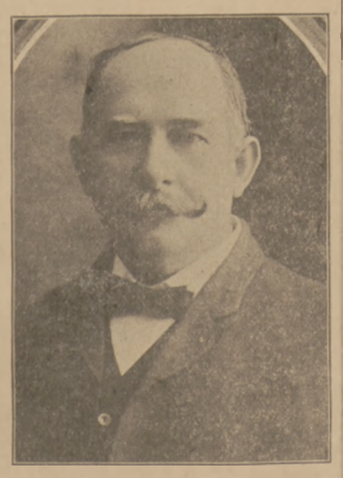

Jan Pawlak, jeden z najstarszych obywateli polskich w Cleveland. Pan Pawlak był pierwszym z małej liczby osadników polskich, którzy we własnym skromnym kościółku polskim stanął z wybraną serca na ślubnym kobiercu.

Wkrótce potem została organizacya inkorporowaną na Stan Ohio.

Pierwsze pośmiertne uchwalono wypłacić na posiedzeniu 22 grudnia 1895 roku, ob. Grzechowiakowi po jego żonie, który przyjął sumę $225, ofiarując $75 na korzyść organizacyi.

Od tego czasu Związek Polaków w Stanie Ohio wzrasta z każdym rokiem w liczbę członków, których ma obecnie do 7.000.

Pierwszy sejm odbył się 2 stycznia 1897 roku, w hali parafialnej św. Stanisława i pozostawił tych samych urzędników na stanowiskach. W kasie było blisko $2.000.

Na drugim sejmie w roku 1898, któremu przewodniczył ob. Olsztyński, a pióro sekretarskie trzymał znany dziennikarz Dewoyno, — organizacya liczyła 468 członków, a w kasie było $4.000.

Do ostatnich dni, organizacya odbyła sejmów jedenaście, liczba członków dochodzi do 7.000, a w kasie jest blisko $50.000. W sprawach ogólno-narodowych Związek Polaków idzie zazwyczaj ręka w ręke ze Związkiem Narodowym.

Wielkie zasługi dla rozwoju organizacyi położył między innymi jeden z najwybitniejszych obywateli w Cleveland Telesfor Ortyński, dalej M. P. Knioła, który obecnie ubiega się o urząd asemblymana, S. L. Dewoyno, T. Rumiński i paru innych.

Organem Związku P. w Stanie Ohio jest od początku jego istnienia "Polonia w Ameryce" — bardzo umiejętnie kierowana przez właściciela p. Dłużyńskiego. Redaktorem jest w niej obecnie p. Nowakowski, jeden z wychowanków seminaryum polskiego w Detroit.

Telesfor Olsztyński, jedyny w mieście polski fabrykant wozów, powozów i automobilów.

M. P. Knioła, jeden z najstarszych obywateli polskich i członek licznych towarzystw. Pan Knioła trudni się agenturą sprzedaży szyfkart, realności, asekuracyą i wysyłką pieniędzy do Europy. Obecnie jest kandydatem na radcę miejskiego z 17 wardy, na tykiecie republikańskim.

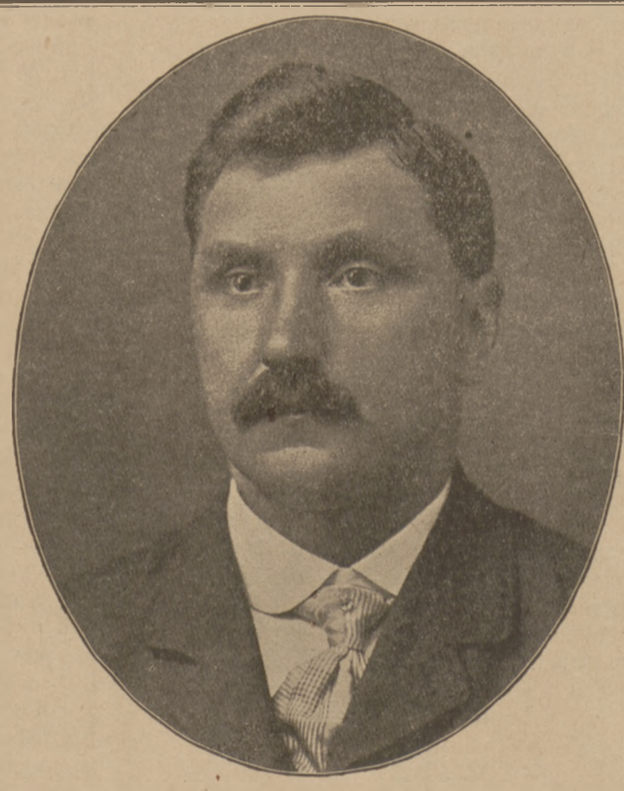

Teodor Żołnowski, jeden z najstarszych obywateli polskich w Cleveland i obecny prezes Związku Polaków w Stanie Ohio.

Sokolstwo ma w Cleveland trzy gniazda; miasto to pamiętnem będzie dla organizacyi tem, że tam właśnie na zjeździe nastąpił smutny rozłam, który dotąd nie został załagodzony.

W Cleveland jest też obecnie siedziba Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Zarówno w zdrowiu, jak i w chorobie.

Dla nadania skórze wyglądu zdrowego, i aby mieć czystą cerę, koniecznie używać potrzeba Severy Mydła Leczniczego Skórnego, które jest zawsze na sprzedaż u pierwszorzędnych aptekarzy. Ze względu na jego czystość antyseptyczną, pożądanem jest ono do golenia się, do mycia głowy, jak również do zapobiegania wyrzutom skórnym. W rodzinach, posiadających niemowlęta, mydło to powinno się stać rzeczą niezbędną. Najlepsze mydło skórne dla dzieci i dla dorosłych, zarówno w zdrowiu, jak i podczas choroby. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA AMERYKAŃSKI ELIXIR GORZKIEGO WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach

JOSEPH TRINER,

799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

B. G. WERNICK, M. D.

POLSKI DOKTOR

wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne. Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.

Telefon 1955—1 Richmond,

259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

POLECAMY RODAKOM

Drugą największą księgarnię na wschodzie i agencyę "Gazety Polskiej" i "Tygodnika Powieściowo-Naukowego" z Chicago, Ill.

Wielki wybór

Książek do nabożeństwa, książek historycznych, listowy papier z powinszowaniami, pocztówki itd.

Dostarczamy wszelkich dzieł agentom, składom, Towarzystwom, Bibliotekom itd. i udzielamy tego samego rabatu co w Chicago, w głównej drukarni.

Kto nam przyśle dokładny adres, poślemy mu duży katalog DARMO.

W. MICHALSKI.

1180 BROADWAY, Zarządca BUFFALO, N. Y.

!!! COŚ NOWEGO !!!

dla naszych abonentów.

Piękny powiększony Portret z Waszej Własnej Fotografii.

Zawarliśmy kontrak z firmą zakładu artystycznego w celu dostarczania nam PORTRETÓW rozmiaru 12x16 cali z jakichkolwiek bądź fotografii. Z powodu, że zagwarantowaliśmy firmie dostawienie najmniej 5000 obstalunków w przeciągu sześciu miesięcy, otrzymaliśmy cenę bardzo przystępną, a chcąc **niespodziankę** zrobić naszym abonentom, ofiarujemy ten Portret za cenę własnego kosztu. Cena tego Portretu oprawionego w śliczną dębową ramę, (jak przedstawia rycina), tylko $2.00.

Portret ten jest wykonany trwale i artystycznie w czarnym kolorze, oprawiony w śliczną dębową ramę dwu-calowej szerokości, pięknie rzeźbioną i tak jest opakowany, że możemy nawet wysłać do najodleglejszych miejsc ekspresem, a przesyłkę opłaca odbiorca.

Obraz ten dajemy w premii do Gazety za dopłatą $1.00

Każdy abonent, który opłaci Gazetę na cały rok może ten Portret dostać w Premii za dopłatą $1.00.

PRZYŚLIJCIE SWOJĄ WŁASNĄ FOTOGRAFIĘ, A DAMY JĄ POWIĘKSZYĆ.

Najmilszą pamiątką po drogich osobach jest Portret powiększony z fotografii.

Jeśli macie fotografię Ojca, Matki, Brata, Siostry, Syna lub Ciotki; albo drogich wam krewnych lub osób; jeśli macie fotografie zmarłych wam drogich; jeśli macie fotografię ślubną lub od pierwszej komunii, przyślijcie ją do nas, a my damy do powiększenia i wyślemy wam **Portret**, który nietylko będzie pamiątką, **ale przyozdobi wasze ściany w pokojach.**

Czytelnikom nie potrzebujemy zaznaczać, że za takie powiększenie Portretów muszą płacić agentom wiele a wiele więcej, aniżeli nam zapłacą. Nie chcemy na tych Portretach zarobić, chcemy zrobić tylko

Przyjemną niespodziankę

naszym czytelnikom. Chcemy tylko aby abonenci nasi byli zadowoleni tak dalece z Gazety, iż starać się będą pozyskać NOWYCH ABONENTÓW w dowód życzliwości dla nas.

Fotografie wraz z pieniędzmi prosimy przysłać w Liście Registrowanym, dobrze owiniętym, aby w przesyłce fotografia się nie zniszczyła.

NIE ROBI RÓŻNICY ILE FOTOGRAFII PRZYŚLECIE.

Ze wszystkiemi damy sobie radę.

Adresować prosimy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO. 1113 Noble Street, CHICAGO, ILLINOIS.

Dział Gospodarczy.

Jak przyzwyczaić krowy, aby pozwoliły ssać.

Bardzo wiele krów ma ten brzydki zwyczaj, że nie daje się ssać swoim cielętom i odtrąca je niekiedy nogami od wymion w sposób wcale niedelikatny. Takie bydle zadaje całemu personelowi stajennemu wiele trudu i pracy, ponieważ potrzeba zawsze dwóch osób, ażeby trzymać krowę i cielę. Przytem zdarza się często, że skoro krowa zacznie być niespokojną, bywa od parobka lub dziewek niemiłosiernie bitą. Przeciw temu narowowi poleca właściciel dóbr Braun następujące postępowanie: Bierze się powróz, robi na jednym końcu kluczkę i zakłada, obwijając, na pysk zwierzęcia. Następnie naciąga się powróz i skręca przez to samo głowę krowy na bok, ale tylko o tyle, aby to nie było dla niej z bólem połączone. Potem umocowuje się powróz u samej nasady ogona. Cielę przypuszcza się do ssania z tej strony, w którą jest przekręcona głowa krowy. Przez to osiąga się cel dwojaki, a mianowicie ten, że krowa uczy się poznawać swe cielę i że z powodu niewygodnej pozycyi nie może się wiele ruszać. Po trzech lub czterech dniach stoi już krowa sama spokojnie i pozwala cielęciu ssać i duckać spokojnie.

Kleszcze u kur.

Leczenie kur, trapionych od kleszczy, zapomocą nafty albo benzyny, jest dręczeniem tych zwierząt, wystarcza bowiem zupełnie do tego celu zwykła oliwa do palenia, która nie działa na skórę gryząco. Zwierzę opadnięte przez kleszcze, kładzie się na grzbiet, wpuszcza kilka kropel oliwy na grupę kleszczów i wciera ją dobrze palcem. Kleszcze wyciągają zaraz głowy ze skóry i mogą być łatwo między paznogciami obydwóch dużych palców zgniecione, a nawet na takich miejscach, na których tworzą kleszcze grupy wielkości centa, nie pozostanie ani śladu jakiejś rany w skórze. Przeciwnie, przy użyciu nafty lub benzyny, rozrania się skórę i jeżeli zwierzę było mocno opadnięte przez te pasożyty, to ginie wskutek licznych ran. Gdy kura była już bardzo osłabioną, gdy się ją zaczęło leczyć, to trzeba ją po użyciu zwykłej oliwy także odosobnić i dobrze karmić, ażeby inne kury nie znęcały się nad nią i nie odbierały jej pokarmu. Dobrze jest przytem obmywać banty i naczynia gniezdne ługiem popiołowym, ściany bielić wapnem z domieszką karbolu albo nafty, a sufit pokropić należycie wodą karbolową. Podczas manipulacyi z oliwą zachowują się kury bardzo spokojnie i dzióbią z lekka, jakby z wdzięczności, ręce osoby, która się tem zajmuje. Ale osoba ta musi po operacyi sama gruntownie się oczyścić.

Przerabianie kup kompostowych.

Przerabianie kup kompostowych powinno być dokonywane w odpowiednim czasie.

Do formowania kup kompostowych, najlepszą porą jest zima. Zmarznięte części układa się wtedy na spód, a niezmarznięte na wierzch, tak żeby i te ostatnie przemarzły.

Ogrodnicy praktyczni, po zgarnięciu śniegu z kompostu, zrywają hakami zmarzniętą powierzchnię i kładą ją na uboczu, a gdy następna warstwa przemarznie, powtarzają tę samą czynność i w ten sposób tworzą nową kupę, złożoną z samych zmarzniętych brył kompostu. Wpływ mrozu i dostęp silny powietrza sprawia, że kompost staje się wówczas kruchym i przydatnym pod młode rośliny.

Aby ziemia kompostowa nie zakisła, musi być przewietrzana. W materyach kompostowych rodzą się przeróżne bakterye, tak dalece, że już po samym stęchłym i kwaśnym zapachu można się domyśleć ich obecności.

Wyżej wspomniane przemarzanie kompostu, zarówno jak czterokrotna przeróbka w ciągu roku zapobiega tworzeniu się szkodliwych bakteryi. Miejsce dla kupy kompostowej należy wybierać wolne przewiewne, lecz nie wystawione na słońce i wiatr, bo te zanadto go wysuszają. Osłona z krzaków chroni kompost od wysychania i zasłania niecestetyczny widok.

Ostatecznie w wapnie posiadamy niezawodny środek do usunięcia pleśni. Wapno powoduje też rozkład innych materyi i zabezpiecza kompost od szkodliwych domieszek, a przytem jest pokarmem dla roślin.

Obsadzenie kup dyniami ożywia kompost, szerokie ich liście chronią go od promieni słońca i utrzymują w stanie świeżym i umiarkowanie wilgotnym.

Nawożenie jesienne.

Nawóz stajenny, wywieziony na pokłady, przyorać należy pod wczesne ziemniaki, buraki, groch, wczesne mięszanki, wszystko to bowiem lepiej udaje się na jesiennym nawozie. Pod późniejsze ziemniaki, kukurydze, bób, wywozić można nawóz zimą, a pod kapustę i na wiosnę jeszcze. Wywożony przed zimą nawóz trzeba rozrzucić zaraz i na stoczystych polach koniecznie przyorać, aby woda deszczowa nie uniosła wszystkich pożywnych części. Przyorywa się zaś do średniej głębokości na 6 cali.

Z nawozów sztucznych, używa się w jesieni szczególnie tomasówkę pod pszenicę na koniczyniskach i pod żyto na ziemniaczyskach, wreszcie wszędzie na te pola, na które z wiosną ma przyjść koniczyna w zbożu. Pod jare zasiewy rozsypuje się tomasówkę na ostatnią orkę zimową na wierzch. Przy uprawie wiosennej nawóz miesza się ze ziemią. Jedynie tam, gdzie są pola stoczyste, trzeba nawozy pomocnicze, przed orką rozsypać i przyorać, aby wody zimowe nie spłukały nawozu z pola.

Jeżeli koniczyny tegoroczne źle, słabo i nierówno wyglądają, czy to z powodu wylęgnięcia zboża, w którem były wsiane, można je znacznie poprawić przez nawiezienie w jesieni superfosfatem, sypiąc na mórg po 2 do 2 i pół — (15 procent) centnara podw.

Jesień późna jest też najstosowniejszą porą do nawiezienia łąk tomasówką i kainitem. Po zbiorze potrawu, nie nawodnia się łąk przez dwa tygodnie, poczem gdy jesień sucha, ale przed przymrózkami osuszyć dobrze. Dopiero po obeschnięciu rozsypać można nawozy przed samą zimą. Na wielu łąkach oprócz tomasówki i kainitu jest potrzebne wapnowanie.

Przyoranie zielonych nawozów wykonywa się jak najpóźniej. Ziemia pod osłoną zielonych roślin nie zetnie się po pierwszych przymrózkach, więc nie spieszyć się zanadto, ale przyorywać, gdy już mróz listki zwarzy, gdyż takie rośliny prędzej potem butwieją i gniją w ziemi. Przyoranie zielonego nawozu wysokiego jest dość utrudnione, dlatego wałkuje się naprzód dobrze, aby można również przyorać, a przyorywać można odrazu dość głęboko.

Na nawozie zielonym udają się doskonale w ziemiach sypkich jak i w zwięzłych ziemniaki, w zwięźlejszych rolach także i buraki, nawet cukrowe; doskonale rośnie owies i żyto jare. Natomiast jęczmień na zielonym nawozie łatwo wylega i nie daje grubego ziarna. Pod późniejsze ziemniaki można nawozy zielone przyorać dopiero z wiosną. Przez zimę zgniją one częściowo na wierzchu, a potem szybko rozkładają się w roli.

To pomaga.

Zastosowanie Severy Opłatka na Ból Głowy i Neuralgię okazuje się przedziwnie pomocnem w wypadku jakiejniebądź postaci bólu głowy. Lekarstwo to jest bezpieczne, przyjemne w smaku, skuteczne i bynajmniej nieszkodliwe. Nigdy nie zawodzi. Spróbuj go! 25 centów za pudełko. Na sprzedaż u aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POLACY W CLEVELAND.

Rezydencya p. S. Lewandowskiego "na Poznaniu". — Pan S. Lewandowski jest urzędnikiem poczty. W chwilach wolnych od zajęć, trudni się sprzedażą szyfkart i wysyłką pieniędzy do Europy.

POLACY W CLEVELAND.

Polsko-Narodowa Sala, przy Broadway. — Największa, najpiękniejsza i najlepiej urządzona sala polska w mieście. — Obok pierwszorzędny bufet p. J. F. Wiśniewskiego.

Rezydencya p. Fr. Orlikowskiego, najbogatszego obywatela polskiego w Cleveland.

Szkoła św. Stanisława B. i M., wzniesiona staraniem OO. Franciszkanów i ofiarnością parafjan. Budynek ogniotrwały, zawierający przeszło 20 klas, liczne sale na posiedzenia dla towarzystw i obszerna sala ze sceną do przedstawień amat orskich.

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze z gruntu do ściągnięcia, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., blisko Division
Tel. Monroe 1209, Chicago, Ill.

Introligatornia W. Dyniewicza
1113 Noble Str., Chicago, Ill.

Przyjmujemy wszelkie książki do oprawy po przystępnej cenie. Kto chce mieć oprawioną jaką książkę, niechaj ją przyśle i napisze jaka ma być oprawa, skórkowa, czy płócienna, a odwrotną pocztą otrzyma odpowiedź, ile oprawa będzie kosztowała wraz z przesyłką.

Dla chorych kobiet — Jeśli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim i sztem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.

Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind.

Nowy wielki katalog z ilustracyami.

Polskich Pocztówek świeckich i na Boże Narodzenie.
Napisanych Listów z życzeniami,
Składanych Ołtarzyków i Szopek,
Importowanych Olejnych Obrazów,
Pięknych Różańców w Szkatułkach,
Książek do Nabożeństwa,
Książek Historycznych itd
wyszedł z druku i można go nabyć za wysłaniem 2ct. marki pocztowej do od lat 15-stu znanej firmy wysyłkowej:
NALEPINSKI MDSE. CO.
2707 KIMBALL AVE., CHICAGO, ILL.

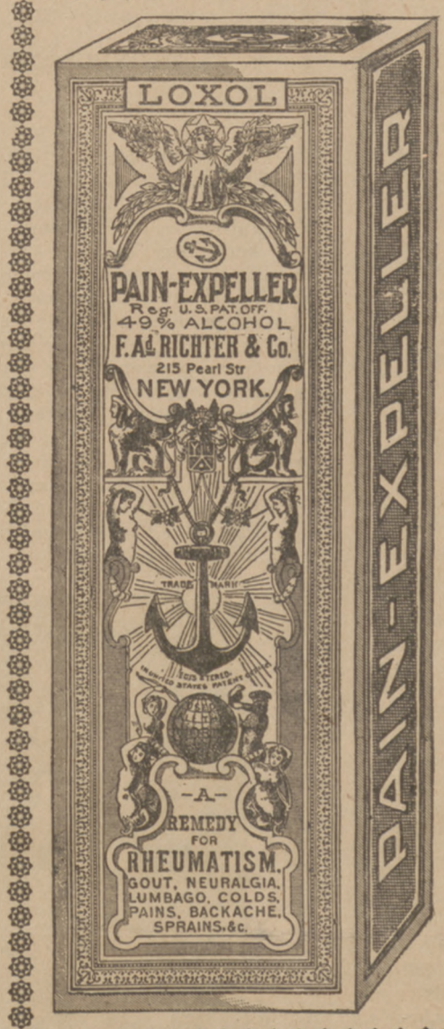

Bądź pewny, że przyjmujesz, czego żądasz.

Zachwalanie tego ustalonego środka domowego Dra Richtera PAIN-EXPELLERU byłoby spóźnione.

Cały ucywilizowany świat zna jego siłę wypędzania Bólu, usuwania Zapalenia i sprawiania ulgi dręczonemu ciału przez to, że leczy Zaziębienie, Reumatyzm, Ból Lędźwi, Neuralgię i wszystkie cierpienia, mające się leczyć zewnętrznie.

Ale może niejeden z Was nie wie, że to długoletnie i świetne powodzenie Dra Richtera "Pain - Expelleru" spowodowało niesumienne osoby do wyrabiania podobnych mu środków. Chroń się sam przed oszustwem, zapewniając się, że butelka, którą kupujesz znajduje się w takim samym kartoniku, jak go przedstawia obrazek, znajdujący się obok niniejszego zawiadomienia!

Nadewszystko patrz, żeby tam była "kotwica", ponieważ kotwica jest dla Ciebie oznaką pewności. Sprzedawanie każdej mikstury jako "Pain Expelleru", nie mającej kotwicy, jest oszustwem i bezwstydną manipulacyą w celu wyłudzenia pieniędzy z Twojej kieszeni pod fałszywymi pozorami.

„Kotwica" i wyraz „Pain-Expeller" są naszymi znakami handlowymi. Podług prawa nam przysługuje wyłączne ich używanie.

Będziemy dalej walczyli przeciw rabusiom znaków handlowych z wszelką mocą, będącą do naszych rozkazów, i prosimy o współpomoc dobrych ludzi w każdym miejscu. Oni taksamo sobie, jak i nam wyświadczą dobrodziejstwo, jeżeli stonowczo i zawsze odrzucą każdą imitacyę Dra Richtera

„PAIN - EXPELLERU".

Gdyby Wasz aptekarz nie miał go mieć, gdy zażądacie, piszcie do nas. Butelka 25 i 50 ctw.

F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl St., New York.

Lekarstwa Severy są używane przez wszystkich, którzy ich zbawiennych skutków doznali.

Chłodne Powietrze

jest przyczyną wielu chorób. Gdy zauważysz pierwsze objawy zaziębienia, kaszlu, lub jakiejkolwiek innej choroby płuc albo gardła, to zacznij brać

SEVERY
Balsam na Płuca

Przez długie lata stanowił on pewny środek w leczeniu strasznych chorób narządów oddechowych. Okazuje się nadzwyczaj skutecznem lekarstwem w przypadkach ostrego i uporczywego zaziębienia, kaszlu, chrypki, zapalenia oskrzeli, w dychawicy, zapaleniu płuc, jakoteż w wielu innych chorobach płucnych, łatwych do nabawienia się.

Cena 25 i 50 centów.

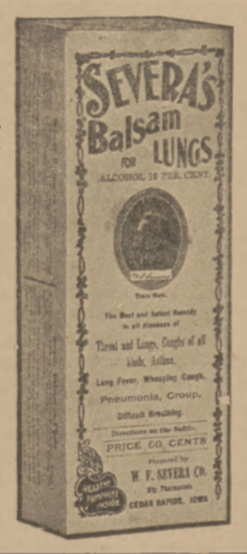

Zdumiewające! Najlepsze ze wszystkich lekarstw!

"Uważam Severy Balsam na Płuca za najbardziej zdumiewające, najskuteczniejsze lekarstwo na kaszel i zaziębienia ze wszystkich znanych lekarstw. Przewyższa wszystkie inne i z tej przyczyny polecam je wszystkim cierpiącym na płuca." Józef Sieminski, Price Hill, West Virginia.

Spytaj się o Lekarstwa Severy w jakiejniebądź aptece. Żądaj Severy. Nie bierz innych.

Usuń ból

Ból w boku, który prawie zawsze jest oznaką neuralgii, pleury albo reumatyzmu, usuwa się tylko przez leczenie miejscowe. Natrzyj miejsca bolące

SEVERY
Olejem św. Gotharda

a potem, namoczywszy kawałek flaneli w tym oleju, przyłóż go do miejsca bolącego i przywiąż, a bądź pewien, że wkrótce doznasz ulgi. Olej ten jest także doskonałym linimentem na bóle mięśniowe, zwichnięcia, reumatyzm, obolenie, sztywność, spuchnięcie i zapalenie. Cena za butelkę 50 centów.

Czujesz się chorym i znużonym?

Jeżeli tak, to widocznie potrzebujesz środka wzmacniającego na przywrócenie sił, na wzmocnienie i uporządkowanie żołądka, wątroby i wnętrzności. Potrzebny ci jest

SEVERY
BALSAM ZYCIA,

który przywraca dobre trawienie i doskonały apetyt, zwalcza natwardzenie zwyczajowe, ból głowy, żółciowość, żółtaczkę, oraz leczy zaburzenia wątroby i malaryę. Lekarstwo to przywraca zdolność pracowania wszystkim narządom ciała. Cena 75 centów.

Sprzedawane przez aptekarzy. Nasz Wydział Medyczny odpowiada na każdy list.

W. F. SEVERA Co. CEDAR RAPIDS IOWA

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej, drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof. T. Siemiradzkiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się oto, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Prosimy o wycinki z tych pism. Nazwiska tych, którzy o przedruk się postarają i wycinki nadeszlą, oraz z wymienieniem nazwy i miejscowości, będą ogłaszane na łamach "Gazety Polskiej".

THE POLISH QUESTION.

(The Outlook, New York.)

On another page will be found a presentation of the two sides of a political and racial controversy that is shaking the Polish and the German peoples.

For over a hundred years the Poles, in customs, manners, speech, and religion a unified people, have been politically divided into three parts, one part under the domination of Russia, one part under the domination of Germany, and one part under the domination of Austria. There has been constant social and political conflict between the Poles in Russia and their Governors, and between the Poles in Germany and their Governors; while in Austria the Poles and the Government have learned to live in practical harmony. The Polish-German conflict is not difficult to explain. Having political authority over the Poles living within her borders, Germany wishes to assimilate them, and the Poles refuse to be assimilated. They passionately hope for a reunion of the three divisions of their race in Russia, Austria, and Germany, and the re-establishment of the Kingdom of Poland. In pursuance of this hope they exasperate the Germans by very reason of their fiery and often visionary temperament, and their lack of moderation. The Polish novelist, Henryk Sienkiewicz, says somewhere: "The German students drink... nor does it prevent them from becoming sober, practical men. But let a Slav (and Poles are Slavs) acquire the habit and he will drink himself into an early grave."

But no faults of Polish racial, social, or political character can excuse political injustice towards a people who have notably stood for liberty, who have been the bulwark of Christianity in eastern Europe, the shelter of the Jews, the rescuer of Austria from the enslavement of the Turk, and last, not least an aid in our own revolution. Sobieski, Kosciuszko, Pulaski, stand high in the list of heroes. To appreciate what Poland has done in other domains, those of literature, science, and art, one has but to mention the names of Martin Gallus, the chronicler; of Copernicus the mighty astronomer; of Mickiewicz, Poland's greatest poet; of Lelewel, the historian; of Matejko, the painter; of Chopin, Moszkowski, Paderewski, Sembrich, and Modjeska in that of the drama; finally, of Sienkiewicz, one of the most eminent of living novelists, whose defense of his country may be found on another page. This is not his first appeal. He has before this appealed not so much to foreigners as to his brother Poles. He has begged them to permit no phase of the agitation against them to drive them into extreme words or acts. If the Poles no longer speak as loudly as they once did, their silence may be quite as ominous of discontent as it was in the days of "Thaddeus of Warsaw."

Despite all changes, the Poles remain, whether in Russia, Prussia, or Austria, a distinct individual and unconquered people Their common aim is some day to re-establish the old kingdom, but on a more democratic basis. They covet their old territory from the Baltic to the Black Sea, a long buffer state between Russia and the rest of Europe. Their patriotic societies in Russia and Prussia, at least, masquerade under all sorts of insignia and cause anxiety to the authorities.

Why not equally in Austria? Because she has understood how to assimilate them. One might think that Russia would understand better, because Russians and Poles are closely allied Slavs in temperament, language, and customs. Political assimilation, however, has not been accomplished either by Russia or Prussia. Austria has in great measure succeeded in Galicia, because she has permitted the Poles there to use their own language from the cradle to the grave. Instead of imposing a foreign tongue in the public schools, the wise Austrian rules recognized the safety-valve in permitting an emotional people to "let off steam" in their own tongue. Accordingly, a Pole may live under Francis Joseph's benign rule and never hear anything but Polish.

In his temperate article on another page, defending the Prussian Government's action, Mr. Emil Klaessig frankly admits that the Prussian Poles were envious when they looked across the boundary into Galicia and saw what the Austrian Poles enjoyed. How different the harsh policy in Prussia which forbade children to speak Polish within the precints of the Government schools or to appear with scarfs or neckties of Poland's national colors, a policy which arbitrarily change Polish names of places to German and require that all speaches made within the German Empire should be spoken in the German tongue.

Of course in this Polish question Prussia is primarily concerned, not Germany, of which Prussia is by far the largest of the federated states. With their characteristic grasp of history, however, Germans, as a whole, do not forget that before the Polish Kingdom was founded the Polish prince was a feudatory of the German Empire, that German power itself was strengthened by the Germans even then living in Polish communities, and that the Teutonic Knights early obtained release from the homage they owed for part of their dominions to the Polish Crown, and became Poland's enemies. When Frederick the Great, King of Prussia, acquired part of Poland at the partition, he bought lands and settled Prussians thereon. The present Prussian Government has long continued this policy, latterly at an enormous expenditure.

But Poland refuses to be colonized. The Government deems a sterner measure necessary. Color is given because of alleged increasing Polish disloyalty and traitorousness, the fact that Poland's border is inconveniently close to Berlin, and, what is of more importance, the claim of Prince von Buelow, the Imperial Chancellor, that a discontinuance of colonization would run counter to the wishes of the great mass of the German people. Hence a measure recently introduced into the Prussian Diet provides for a credit of nearly $90,000,000 to acquire over 170,000 acres of Polish estates by condemnation proceedings under the law of eminent domain, and the settling of Germans thereon. It would compel forcible expulsion of the Poles, mitigated in no way by money payments. In introducing this measure the Chancellor explained that the artificially high prices of land in Poland had now prevented the Government from buying property in the open market in continuance of its colonization policy, and hence it should have the right to dispossess the Poles by legal means. How would our newly settled Scandinavians of the Northwest regard it if the Government of Minnesota suddenly decided to Americanize the State by forcible expropriation?

In our opinion, the bill is bad both politically and morally. Germany must indeed be threatened when the Government introduces such a measure. Granted a natural irritation if the discontented Poles are seen to be increasing proportionally faster in numbers than are the contented Germans, and a possible Slavonization peril looms large on the horizon. Will the dicontent be but aggravated by the use of brute force in "the State's higher interests"? Surely such wide-awake statesmen as the Kaiser and his Chancellor must recognize that the long day of aristocracy and autocracy is drawing to its close, to be succeeded by one of democracy and liberty.

In Canada, Latins and Anglo-Saxons, representing different races, languages, religions, and customs, live amicably side by side. Germany aspires to be a colonial power. So far, German colonization at home and abroad has not been a marked success. We suggest Canadian liberty as worthy of imitation by Germany.

DISPOSSESSING THE POLES.

(The Outlook, New York.)

BY HENRYK SIENKIEWICZ AND EMIL KLAESSIG.

The treatment of the Polish people resident in what was part of the Kingdom of Poland but is now in Eastern Prussia is a subject of controversy just now, as well as a matter of international interest. We are glad to have the opportunity of laying before our readers two diametrically opposite views — one presented in a letter from the famous Polish novelist Henryk Sienkiewicz, the other in an article by Emil Klaessig, a well-informed German writer. We comment editorially on this subject on another page. — THE EDITORS.

AN INSULT TO CIVILIZATION.

By Henryk Sienkiewicz.

The twentieth century is now witnessing an unprecedented fact, an insult to civilization, to right, to justice, to all the human notions which are the basis of the life and intellectual culture of modern societies.

For a long time there had existed in Prussian Poland a committee of colonization commissioned to buy the estates of the Poles, in order to implant German people in their stead. These estates were paid with funds realized by the taxes to which the Poles themselves contributed as Prussian subjects. If, moreover, we mention the martyrdom of Polish children in German schools, and the recent bill prohibiting the use of the Polish tongue in public meetings, it will seem impossible that iniquity and the contempt of equality before the laws can go further. And yet the Government whose principle is "Might is above right" would not rest satisfied.

Consequently a bill of **Compulsory Dispossession** has been proposed to the Prussian Parliament. The Poles subjected to the Prussian scepter would then at last be rooted out of that

Henryk Sienkiewicz

soil which is their country, the beloved land where, for thousands of years, long, uninterrupted generations have been born, have lived, and remain buried.

That part of Poland which the monarchy of the Hohenzollerns has taken hold of has never kindled revolutionary flames; she behaves peacefully, strictly fullfills the hard duties that events impose upon her; she pays taxes, and yields a military contingent whose courage was more than once admired by Bismarck.

Therefore, when the first news about the compulsory dispossession was published in the European papers, this plan was deemed to be wild, mad lucubration of a few fanatics bereft not only of moral sense but of reason. People were persuaded that a civilized state that considers the right of property as the corner-stone of the social edifice could never go so far as to tread so brutally both upon this principle and upon the most elementary notions of justice. Nobody believed that such a crime might be committed in a society which asserts its claims to being Christian.

And yet Chancellor von Buelow has presented to the Prussian Parliament a bill tending to the **Compulsory Dispossession of the Poles**, and the Parliament, instead of sending back the Chancellor to the study of what is right and moral, has sent the bill to be examined.

The official news of this event has already spread throughout the world, and, much to the credit of mankind, we must state that everywhere it has raised a unanimous cry of indignation and protestation. The European newspapers, without any distinction of tendencies or parties — and, besides, the whole of the independent German papers — have condemned the way of acting of the Prussian Government as a shameful outrage against the natural rights of humanity and against the very constitution existent in the Kingdom of Prussia.

Even such a Government is compelled to take that universal indignation and contempt into account.

But we wish this protestation against barbarity to last as long as possible and to take the most extensive proportions. We therefore do not consider the clamors of the press as sufficient, obliged as it is to deal every day with novelty. This protestation will get a lasting life and at the same time an immense weight only if throughout the world the most eminent men in science, literature, and arts are willing to express their opinion individually. This shall be the definite judgment of universal conscience against an unprecented crime; and this universal conscience against an unprecedented crime shall also be the mightiest plea for the defense of an important fraction of a civilized nation that has well deserved of mankind.

We in no way intend meddling with the private affairs of the monarchy of the Hohenzollerns; we have to deal with a question about which every civilized man is entitled to speak his mind, chiefly those who, among the nations, are the pillars of civilization and intellectual culture.

This is why we ask Americans to state their opinion about the bill presented by the Prussian Government, whose aim is to turn the Poles out of their estates by means of compulsory dispossession. We do not suppose of course that this opinion may be anything else than an utterance of indignation and reprobation, but a public censure coming from America will be the condemnation of the greatest iniquity and infamy in the history of the twentieth century. Such an answer will fill the Polish nation with sanguine hope and will be of great help to all the honest people of Germany who, unwilling to see their country disgraced before the world, boldly attack the hateful scheme of the Prussian Government.

NATIONAL SELF-PRESERVATION.

By Emil Klaessig.

From time to time for the last score of years the attention of the world at large has been attracted to the so-called German-Polish question, concerning the regulation of the relations between the Prussian Government and the Polish population of those eastern portions of Prussia that formerly were a part of the old Kingdom of Poland. Two circumstances have for some time made the Polish question again a topic of international discussion, and special efforts have been made to enlist the symphaty of the American people for the fate of the Poles.

The controversy has assumed an acute phase by the introduction in the Prussian Diet of a bill by the Government authorising it to enforce by condemnation proceedings the sale to the so-called settlement commission of lands in Prussian Poland held by Poles. This bill has, naturally, aroused great indignation among the Poles, and this indignation has been publicly voiced in an appeal to the intellectual world by the Polish author Sienkiewicz. This appeal is a bitter attack on the Prussian policies in connection with the Polish question. There have been so many misrepresentations of the character of these policies, not only by Sienkiewicz and other leading Poles, but also by newspapers all over the world, that it might be worth while to hear some of the facts which have forced the Prussian Government to consider drastic measures against the Poles.

Until about thirty years ago conditions developed normally in the Polish provinces. German culture advanced there continually, as was perfectly natural. At the end of the '70's, however, there was a change. The Poles began to dislodge the German element of the population as a result of the political conditions in Austria. The Austrian Government had continually made concessions to the various nationalities composing its population, playing one element against another. This policy was embodied in the unfortunate "Metternich system." The Austrian Poles proved to be the cleverer diplomats in this political game, granting every desire of the Government after gaining a corresponding concession for Galicia. In this way the province of Galicia acquired a political position practically independent of Austria. The Prussian Poles witnessing the success of the Austrian Poles, determined to follow suit and began an effective agitation for this purpose. No German who did not sympathize with the movement of the Poles in the Prussian provinces had a chance of making a living. The German merchants in the cities were boycotted and had to make room to Poles. Trade was largely Polandized. Political errors on the part of the Prussian Government in a degree helped to support the agitation. During the struggle between the German States and the Roman Catholic Church, the Polish clergy were largely instrumental in the Polandization of those eastern Prussian provinces, owing to their great influence over the inhabitants of the rural districts.

Economical mistakes were also made by the Prussian Government in supporting the great landed property, which in the main was owned by Poles. These land-owners have always been disloyal, having never relinquished their dream of a Polish State with aristocratic rule, as it formerly existed. They also sought to further the Polish movement by replacing the German laborers on the large estates with Poles. Later, when industry began to develop, this process of Polandization worked automatically, the German farm-hands leaving for the large cities to enjoy higher wages, the Poles on the estates thus having a free hand. This would be impossible if an opportunity had been given to German farm-hands to settle down as independent farmers on little farms of their own.

The political success of the Austrian Poles gave an ever-increasing stimulus to the Polish agitation, and the Prussian Poles made no secret of their hope of re-establishing an independent Polish State. They communicated with the Poles in Austria, and undoubtedly also maintain a secret understanding with the Russian Poles. The great danger of the situation lies in the fact that they want to sever the bonds that bind them to the countries to which they politically belong.

Sienkiewicz in his appeal, says that the Prussian Poles have always been loyal to the Prussian Government. That, as a matter of fact, was true in the past, but is no longer true. There is no exaggeration in the statement often made that the Polish provinces of Prussia constitute a German Ireland. The Prussian Poles have achieved more than the Irish. The latter have not driven out the British, while the Poles have invaded German territory. This condition is the more serious in view of the fact that Germany is wedged in between Latin and Slavic races, and it can hardly view with indifference the strengthening of a Slavic element inimical to Germanism by the creation of a new nation.

The logical development of affairs would have been for the German element to have made inroads on Polish territory in order to stregthen the barrier against the Slavic element. Now that this was not possible, precaution must at least be taken to prevent the Germans being driven out of their own country adjacent to the Polish provinces. That the Germans are already being crowded out of such territories is shown by the Polandization of Upper Silesia. Nothing, therefore, is more ridiculous than the contention of the Poles that Prussia is crowding them out.

At the end of the '80's. Prussia inaugurated the policy of buying up Polish lands and settling thereon German farmers. This has proved a failure as far as Germanization is concerned; it strengthened the cause of the Poles, who, with the money received from the Prussian Government, bought and Polandized more farms than could be Germanized. The policy now proposed as embodied in the new bill is not to pay the Polish landholders excessive sums for their property, but to acquire it through condemnation proceedings, allowing compensation equal to the real value of the property. It is this measure which the Poles decry as barbarous and which has been so characterized by many newspapers in different parts of the world that have no knowledge of the actual state of affairs justifying the measure. By American critics of the bill it has been said that the injustice thereby done to the Poles would be equivalent to an attempt to apply the same proceeding to the Germans in America. But it is to be borne in mind that the Germans in America are in full harmony with the laws and have never thought of creating an independent state here. American critics overlook the fact that a higher law, that of national self-preservation, is the impelling motive for the adoption of a policy of this nature. Those who bear in mind that the United States for four years carried on the most sanguinary war in history in the interest of this higher law will readily understand the constrained position of Prussia in its relation to the Poles.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnicy, p. J. Kowalewski i P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy: następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

Pan W. Radomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak. Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym Stanie Pennsylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin ltd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canaad.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyslowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 O. Allegheny ave., ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Aleksander Petryka obecnie kolektuje w Chicago, South Chicago, Hammond, East Chicago; Michigan City itd. itd.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Elegancki cienki model 20 letniego zegarka.

Koperty pięknie grawirowane, całe wykończone w złocie, mechanizm doskonały, opatrzony 7 rubinami, Amerykańskiego systemu. 20 letnia gwarancya; z długim złotem platerowanym łańcuszkiem dla pań, lub męskim łańcuszkiem.

$3.95

20 Year Guarantee

20 letnia gwarancya.

Gdy go zobaczycie, — kupicie go. Pozwólcie sobie przysłać go bez żadnych kosztów opłatnych przy odbiorze; koszta przesyłki opłacamy; przed odbiorem możecie go obejrzeć w najbliższym ofisie expresowym, i wtedy, jeżeli uznacie, że jest to taniość, a nie różni się na oko od $15 zegarków, Zapłać agentowi o ile kupi expresu $3.95 i pisz szedł zegarek twój. za $23.70

Nadmień, czy życzysz Damski, męski, lub chłopięcy rozmiar. Adresujcie:

M. C. Farber, 62, 225 Dearborn str., Chicago, Ill. 46..

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

DR. RICHTER'S "PAIN-EXPELLER"

Cóż ci po silnych muszkułach, jeżeli Reumatyzm lub podobne mu cierpienie je ubezwładnia! Pamiętaj, że Pain Expeller usuwa wszelkiego rodzaju bóle skutecznie i szybko i przynosi ulgę.
We wszystkich polskich aptekach po 25 i 50 ct. za butelkę.

F. Ad. Richter & Co
215 Pearl Str.
New York.

CHICAGO.

Zaślubiny.

W środę rano o godzinie 10-ej pobłogosławiony został w kościele św. Stanisława Kostki związek małżeński pana Teofila Marcinkowskiego, popularnego na Jadwigowie młodzieńca, z panną Joanną Kraszkiewiczówną, córką starych parafian Stanisławowa, zam. pnr. 1753 Lull pl.

Tajemnicza kradzież.

Niemałą sensacyę wywołało skradzenie gotówki z kasy podręcznej kontrolera miejskiego Wilsona, znajdującej się na 6 piętrze budynku, w którym mieszczą się biura miejskie. Suma skradziona ma wynosić $500. Asystent kontrolera Gosselin sam włożył do podręcznej kasy $500 w gotówce i zamknął kasę; gdy jednak powrócił na drugi dzień do biura, kasę znalazł próżną!... Gdzie jest złodziej, i kto złodziej?! Nie ma żadnego śladu sprawcy kradzieży, zamek kasy jest w zupełnym porządku. Przez cały dzień badano sprawę w tajemnicy, gdy jednak do żadnego wyjaśnienia dojść nie zdołano, wówczas kontroler zawiadomił policyę o kradzieży, która energiczne zarządziła śledztwo, dotąd jednakowoż również bez rezultatu. Krążą pogłoski, że z kasy kontrolera zniknęło znacznie więcej pieniędzy, niż $500, ale na to nie ma dowodów.

Umoralnianie miasta.

Na mocy rozkazu wydanego przez szefa policyi Stewarda, policya postanowiła zamknąć wszystkie "hotele", które właściwie są miejscami odbywania różnych orgii. Jeden taki hotel już zamknięto.

Że praca nowego szefa co do oczyszczenia niektórych dystryktów i najściślejszego regulowania innych dystryktów czerwonych świateł jest nadzwyczaj skuteczna, o tem dowodzą stosy listów dziękczynnych, nadesłanych przez różnych poważnych obywateli. Zmiana na lepsze w tak krótkim czasie, jest olbrzymia.

Wygrali ziemię.

Działki gruntu rządowego w rezerwacyach indyańskich Cheyenne River i Standing Rock w So. Dakota wygrało kilku Polaków z Chicago. Choć nazwiska ich są poprzekręcane w pismach angielskich, ale się można jednak domyśleć, że to nasi. Szczęśliwcami są: Stefan Stopka pn. 1740 W. 22 ulica; Adam Wojczula panr. 4333 S. Armstrong ave.; J Posonżek pnr. 6414 May ul. i Franciszek Chwała pnr. 1365 W. Huron ulica. Zapewnie wielu Polaków z innych miejscowości wygrało także działki, ale nazwiska ich nie są podane. Ogółem wylosowano działki dobrej ziemi 20.000 osób.

Policyant rabusiem.

Policyant Jan Tynan, oddany został przed ławę wielkoprzysięgłych.

Oskarżonego stawiono pod kaucyą $4.000. Tynan oskarżony jest o postrzelenie Chińczyka, którego rzekomo chciał obrabować.

Wilhelm English, zam. pnr. 5551 Wentworth ave., rzekomy wspólnik Tynana, oddany został także przed ławę wielkoprzysięgłych pod kaucyą $2.000.

Ofiary ludzkie przy pożarze.

Czterech strażaków i jeden z przechodniów poranieni zostali przy pożarze, który zniszczył siedmio-piętrowy gmach pnr. 188 Monroe ulica. Firmy, których zakłady znajdowały się w tym gmachu, obliczają szkody na 112.800 dolarów. Szef straży ogniowej obliczył straty na $50.000.

Nazwiska poranionych:

Stanisław Przykucki, James Nolan, Fr. Gallagher i James Cowley. Przykucki uległ poranieniu głowy przez spadające belki. Rannego zabrano do szpitala.

Poraniony został także jeden z przechodniów, niejaki Franciszek Carpenter.

Zniszczony gmach był własnością W. L. De Wolfa.

Długowieczność.

W swojej rezydencyi pnr. 2317 North Hamilton ave., zmarła pani Antonina Spadzińska, staruszka licząca 102 lat życia. Śmierć nastąpiła skutkiem wycieńczenia, pochodzącego ze starości. Pani Spadzińska przybyła z Polski do Ameryki przed 25 laty i do końca życia prowadziła gospodarstwo domowe bez niczyjej pomocy. Pozostawiła męża, który obchodził stuletnią rocznicę swoich urodzin zeszłego lipca, oraz czworo dzieci, też już w podeszłym wieku.

Dobre widoki.

W Pullman, Ill., w fabrykach wagonów sypialnych, towarowych i wagonów kolei elektrycznych roboty ruszyły się na dobre. Pracy jest poddostatkiem i wielu ślusarzy i blacharzy fachowych znalazłoby tam korzystne zajęcia.

Genialny polski chłopiec.

Profesorowie instytutu Sztuk Pięknych w Chicago ||Art institute|| twierdzą, że najzdolniejszym z uczniów jacy kiedykolwiek kształcili się w wspomnianym instytucie jest pietnastoletni Stanisław Szukalski.

Obecnie chłopiec ten znajduje się w drodze do Wiednia, gdzie ma zamiar ukończyć swe ogólne wy-

kształcenie, przed tem, nim powróci do pracy nad rzeźbą.

Panna Florence Wyle, profesor rzeźby w instytucie zachwyca się nad talentem chłopca i przepowiada mu świetną przyszłość, jako rzeźbiarzowi.

Wyczuwając w nim artystę panna Wyle nie krępowała go w kompozycyach dając jedynie mu wskazówki co do anatomii.

Staś Szukalski wyrzeźbił już kilka posągów i biustów, które zachwycają swą oryginalnością i czystością linii.

Przyszła ta, być może, sława Polski jest synem kowala z Chicago. Pojechał on obecnie do swych krewnych w Europie, lecz bardzo być może, że powróci z czasem do Chicago.

Ociemniały lekarz.

Młody, bo zaledwie 22 lat liczący, żyd rosyjski, J. W. Bolotin, niewidomy od urodzenia, otrzymał licencyę na praktykowanie medycyny w stanie Illinois. Ma on tak kolosalną pamięć, że przeszedł cały kurs lekarski z odczytywania mu wiedzy lekarskiej z podręczników i dzieł naukowych, a egzamin prędzej i lepiej złożył od wielu innych, posiadających dobry wzrok. Otworzył on biuro lekarskie w śródmieściu i przyjmuje pacyentów. Jest to pierwszy niewidomy lekarz w St. Illinois, który uzyskał licencyę.

Śmierć dwóch braci.

Okropne nieszczęście wydarzyło się dwom braciom Sikora, którzy obsługiwali windę w zakładach Maywood Hardware Company, położonych u zbiegu ulic Lake i Carpenter. Znajdowali się ono na trzeciem piętrze, zwożąc na dół windą kilka centnarów odpadków żelaza, gdy nagle lina pękła i bracia Sikorzy runęli z windą w przestrzeń.

Gdy ich podniesiono, obydwaj nierzytomni. Starszy, Andrzej Sikora, liczący lat 34, ma obie nogi połamane i odniósł wewnętrzne uszkodzenia, ale tak fatalne, że lekarze nie wróżą wyzdrowienia. Obie ofiary strasznego wypadku odwieziono do szpitala powiatowego.

O walce z dymem.

Kolej Illinois Central w sprzeciwie swym wobec dążeń władz miejskich do zaprowadzenia elektrycznych lokomotyw dla ruchu na kolejach w obrębie miasta — występuje niemal zaczepnie: ogłosiwszy niedawno, że lokomotyw elektrycznych nie zaprowadzi, teraz podała do wiadomości, że zamiast zwykłego węgla, będzie w obrębie granic miasta używać koksu, który znacznie mniej dymu daje. Koks ów kolej będzie wyprażać sama, a dopóki nie będzie miała odpowiednich gotowych pieców, będzie go kupować i już nawet zamówiono go, a prawdopodobnie najdalej w ciągu miesiąca zacznie się palenie koksu na kolei Illinois Central w Chicago.

Pożar w składzie Perłowskich.

We czwartek, krótko po godzinie 11-ej w nocy powstał pożar w wielkim składzie mebli braci Perłowskich, pod firmą "Union Furniture and Carpet Co.", pnr. pnr. 1180—1082 Mliwaukee ave. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, rozbiła szybę w drzwiach frontowych i dostała się do składu. Pokazało się, że pożar powstał w suterynach budynku, wyrąbano więc część podłogi, drzwi żelazne z frontu i zaczęto gasić ogień, który powstał ze skrzyżowania się drutów elektrycznych. Duszący dym palących się materacy rozszedł się po całym budynku, tak, że dwóch strażaków zemdlało. W końcu zlokalizowano pożar. Spaliło się jednak około tysiąca materacy w suterynach i zostały uszkodzone wszystkie piece do ogrzewania o gotowania, które zostały nadesłane, jako 'sample'. Prezes spółki pan Wacław Perłowski, mieszkający w swej rezydencyi przy parku Humboldt nic nie wiedział o pożarze w składzie, dopiero przybywszy jak zwykle do interesu, dowiedział się o wypadku, jaki nawiedził firmę. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około $10.-000, które w części zostaną pokryte ubezpieczeniem.

Na tropie złodzieja.

W sprawie kradzieży w biurze kontrolera Wilsona aresztowano—jako silnie podejrzanego klerka w temże biurze B. M. Payne'a, a choć dowodów winy nie ma jeszcze przeciw niemu, to jednak poszlaki są bardzo silne. Payne ma długi, w ostatnim czasie poza pracą biurową zajmował się wciąż sprzedażą jakiegoś obuwia. Policya wpadła na myśl, i podejrzenie, czy więc nie uczestniczył przed kilku miesiącami w napadzie na skład obuwia J. Simona pnr. 3244 W. 12 str., skąd skradziono, coś 70 par butów; podejrzenie to jest widocznie trafne, bo Simon rozpoznał przez Payne sprzedawane buty — jako skradzione w jego składzie. Policya spodziewa się, że Payne przyciśnięty do muru, przyzna się do jednej i do drugiej kradzieży.

Z dramatów życiowych.

Tragiczna scena zaszła w sobotę wieczorem w małym pokoiku, zamieszkałym przez Jana H. Hollinsa i żonę jego Maryę.

Hollinsowie pobrali się sześć miesięcy temu. Od tego czasu prześladowało ich nieszczęście. Hollins był bez pracy i w końcu z zaoszczędzonych pieniędzy pozostało tylko kilkadziesiąt centów. Oboje straciwszy nadzieję, postanowili umrzeć razem. W sobotę późno wieczorem zażyli kwasu karbolowego.

Pa kilku godzinach znaleziono młodą parę w okropnych boleściach. Zawezwano policyę, która zabrała ich do szpitala. Lekarze orzekli, że wyzdrowieją.

Opowiadanie młodej pary o ich walce życiowej do łez wzruszyło kilku lekarzy i policyantów, którzy obiecali w przyszłości zająć się losem nieszczęśliwych.

Ten dowód współczucia doda ofiarom losu sił do walki w dalszym życiu.

Mściwa niewiasta.

Abraham Levy postrzelony został w chwili, gdy znajdował się w celi na stacyi przy Harrison ulicy, przez swoją żonę Esterę. Stan jego jest krytyczny. Rannego zabrano do szpitala św. Łukasza.

Estera Levy postarała się o warant, oskarżając swego męża o opuszczenie jej i czworo dzieci. Detektywi znaleźli wkrótce oskarżonego i zabrali go na stacyę policyjną. Po kilku chwilach zjawiła się żona oskarżonego i prosiła sierżanta, by jej pozwolił widzieć się ze swym mężem.

Po wymianie kilku słów wydobyła z pod płaszcza rewolwer i strzeliła do męża, raniąc go ciężko.

Bezprzytomnego natychmiast zabrano do szpitala, a kobietę zamknięto w celi.

Kobieta potwór.

Policya aresztowała J. W. Frankową, zam. pnr. 3100 Rhodes ave., pod oskarżeniem trudnienia się handlem żywego towaru. Frankowa rzekomo chciała sprzedać pewną dziewczynę do domu rozpusty za $50 w chwili, gdy ją aresztowano. Aresztowana liczy lat 45.

Tępiciele szulerki.

Liczba wybuchów bomb, podrzucanych dotąd przez nieuchwytnych tępicieli szulerki, dosięgła w niedzielę do Nr. 34.

Pierwsza bomba eksplodowała na 4 piętrze budynku, oznaczonego numerem 170 przy Madison ulicy, przy tak zwanym "Dime Saloon'em". W przybytku Bachusa było sporo gości, to też gdy eksplodowała bomba z hukiem wybuchu naboi dynamitowych, wśród gaszących płomienie pragnień, powstał nieopisany popłoch.

Eksplozya nie wyrządziła jednak żadnych groźniejszych następstw. Bardzo uszkodzone jest niemal całe czwarte piętro, a głównie znajdujący się na niem Jockey Club. Panika wybuchła również w przyległych budynkach, a zwłaszcza w hotelu La Salle, jednakże rychło się uspokojono.

Była to bomba nr. 33.

Druga bomba Nr. 34 wybuchła pnr. 260 State ul. Eksplozya nastąpiła w dziedzińcu, a była tak silną, że wyrwała z zawiasów potężne wrota, prowadzące do składu, mieszczącego się na dole i odrzuciła je w bok, na 35 stóp. Na piątem i szóstem piętrze tego budynku mieści się Empire Club — gdzie uprawiano hazardową grę na wysokie stawki.

Moskal Polakiem.

Jan Moskal, Polak, oskarżony przez żonę swoją Helenę Moskal że ją bije, pije i nic nie chce robić, a ona musi robić i utrzymywać prócz siebie i dwojga dzieci w dodatku męża próżniaka, stawał przed sędzią Uhlir. Po rozpatrzeniu sprawy okazało się, że poprzednio stawał Moskal w sądzie o to samo przestępstwo, więc sędzia skazał go na wypłacenie żonie $260.00, po $5.00 tygodniowo. Ponieważ złożyć kaucyi nie mógł, posłany został na 170 dni do domu poprawy, zkąd żona jego Helena Moskal może go wziąść po odsiedzeniu w więzieniu pewnego czasu, składając za niego kaucyę.

Straszny wyrok.

Edmund Szperman, młody polski chłopak, zamieszkały pn. 919 Will ul. aresztowany został przez ojca swego T. Szpermana o kradzież. Na sądzie skarżył się ojciec na swego syna, że nic przed synem swoim w domu położyć nie może, że wszystko kradnie, że nie chce pracować i jest ciężarem w domu. Ponieważ dowodów zarzuconego mu przestępstwa, co do kradzieży nie było, więc sędzia Uhlir uwolnił od odpowiedzialności Edmunda Szpermana, z tem zastrzeżeniem, że niema prawa być więcej w domu rodziców, a ma się wziąść do pracy na swe utrzymanie.

Dzielna dziewczyna.

Lloyd Goodrich prawdopodobnie już nigdy nie włamie się do mieszkania, gdzie są kobiety. W sobotę krótko przed północą Goodrich włamał się do mieszkania Jana Yoorheis, pn. 1748 Ogden ave. W mieszkaniu znajdowali się Voorheis, jego żona i siostra jej p. Małgorzata Lexius, licząca lat 20.

Goodrich zagroził kobietom rewolwerem. Panna L. zoryentowała się jednak i upuściła na podłogę pierścionek. Rabuś chciał pierścionek podnieść. W tej chwili panna L. uderzyła go w głowę tak silnie, że rewolwer wypadł mu z ręki. Na tem nie poprzestała jednak, bo stołkiem zaczęła go obrabiać, a nawet zawołała, by jej przyniesiono młotek.

Za kilka chwil zjawił się Voorheis, który zawezwał policyanta.

Rabusia zabrano najpierw do szpitala, a następnie do więzienia. Goodrich, jak twierdzi policya pomimo swego młodego wieku, ma już długi kryminalny rekord.

Nie wierzył bankom.

Piotr Massion, zamieszkały pn. 3151 Orchard ulica, napadnięty został przez trzech rabusiów w niedzielę nad ranem przy Garfield i Orchard ulicy. Rabusie skradli mu $797.00, którą to sumę miał zaszytą w kamizelce. Massion nie wierzył bankom. Pieniądze te ciułał od kilku lat. Policya sądzi, że napadli go jego znajomi, którzy wiedzieli o jego oszczędnościach.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia, po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtona, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1 Adam A
3 Adamczyk J
10 Andruczka J
12 Antosz J
15 Arendarczyk J
24 Bach J
25 Babinski H
27 Bagnicka K
28 Baran A
29 Bartos J
31 Baran J
36 Bednarczyk A
37 Bednarska N
43 Bernasz J
44 Berginski J
46 Berdowski J
47 Berek J
54 Biedron R
56 Bienek S
59 Biskup S
61 Bilanski N
65 Blaszewicz W.
67 Blaszczyk A
69 Blicharz J
70 Bloniarz K
71 Bluj J
81 Bogosz J
80 Borek A
82 Bobel K
98 Brzezoski J
85 Bonakowski L
105 Butkewicz L
106 Burda J
119 Chzan M
120 Cholkowna J
121 Chila J
127 Chramy A
128 Cibulsky J
145 Czernik A
146 Czyrniak Z
148 Dabrowski J
166 Domalik W
172 Drop M
173 Durda J
174 Durska K
175 Dub W
177 Dubiel S
178 Dupak J
179 Dymek J
180 Dymek J
181 Dyrkacz S
182 Dyrkacz J
184 Dziobak J
198 Faber S
199 Falkowsk J
213 Filar W
214 Flaszewski W
236 Galuk P
239 Galicz W
240 Gasior J
244 Gandurski L
245 Ganczak J
246 Ganik J
247 Garnik T
248 Gawlinski M
251 Gliczewicz W
256 Glowasz A
266 Gorczyka A
267 Grabiec S
268 Grondzik S
274 Grajna A
279 Grysiak M
282 Grygo J
286 Gunia J
289 Guziec S
290 Gulowski J
294 Gzik S
303 Handzel J
316 Hoszewska T
324 Indruch K
326 Iwaszek A
330 Jamrozik W
332 Jagiel W
333 Jackowski A
334 Jamrozik J
340 Janowski J
341 Jarosik J
343 Janczewska A
354 Juracek H
360 Kacirek A
362 Kacynski B
366 Kaczmar P
375 Kapera M
376 Karpinski S
380 Kaszewicz S
385 Kaslawski J
397 Kierzkowski J
400 Kierstan S
401 Klag W
408 Knap A
411 Kochan W
412 Kokoszka W
413 Kolodziej K
420 Kobak J
427 Kotloski J
433 Kosakowski W
437 Korman A
433 Kozak J
447 Kowal M
448 Kowalszyk J
449 Krajnik A
451 Krawiec W
465 Kruzel T
466 Kruczek F
467 Krupa K
472 Kszewicz A
473 Kukarski B
477 Kuchar J
478 Kulak J
480 Kuniewicz T
486 Kurbyka M
493 Labus A
494 Labrzowski F
500 Latuszek A
501 Laszkiewicz M
511 Lewandowska
514 Lis W
515 Lienczyk J
518 Lieanowiez U
519 Lipowski M
520 Liro J
527 Luszczek A
535 Makoska J
538 Machalek J
540 Madera H
554 Mazur A
564 Mazur J
575 Michno M
601 Mucha M
603 Mudrak M 2
607 Nawroc A
610 Naga J
619 Niedziela K
620 Niemyski A
622 Nicic A
638 Oleniak J
642 Ortowski P
658 Pajdo J
655 Pacacha A
656 Pakuta S
668 Pelikan L
669 Pelikan F
680 Pikula S
686 PlazaS
688 Plaza J
689 Plaszek A
692 Potkowa S
695 Potguraki J
704 Popie A
710 Prybyk J
715 Ptak S
727 Rajewski S
750 Rozmus W
754 Rog S
755 Roztowski Z
757 Romelski S
761 Ruchata J
770 Rybicka M
771 Rytko L
772 Rydak J
775 Sagat M
784 Sasa S
831 Sieko M
832 Skala J
836 Slowik A
838 Smagan S
849 Spryask A
852 Stahorek A
868 Stuch J
876 Stusinski A
877 Strelak J
880 Suska P
885 Swiderski S
889 Symski J
895 Szewszyk J
896 Szkocny J
897 Szkolka M
903 Taber S
926 Towalski J
932 Trojanski S
939 Trybula W
946 Ulman J
966 Watorek A
969 Walat J
981 Wilczynski A
986 Wiesner S
988 Wilczynski M
993 Witek W
995 Wisniowska S
999 Wojtowicz A
1004 Wojnar W
1012 Wrobel S
1027 Wornisk W
1013 Wronska J
1016 Wyrowak P
1024 Zajac J
1046 Ziecina W

Kobieta z Notre Dame apeluje:

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i ciepiącym córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie, Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do Mrs. M. Summers, Notre Dame, Ind., Box E.

KANTYCZKA

CZYLI PASTORAŁKI I KOLENDY

obejmuje przeszło 700 stronic. Jest to cała Kantyczka, jeszcze raz prawie tak gruba jak Kantyczka, którą sprzedawaliśmy poprzednio, a kosztuje tak samo 75c. Kantyczka ta czyli Pastorałki i Kolendy, zawiera piosnki, wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez księży misyonarzy zebrane. Zawiera nadto pieśni do użytku kościelnego, oraz szopki dla małych dziatek, jako to:

Nabożeństwo dziewięciodniowe do Najśw. Maryi Panny przed Narodzeniem Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa; Msza na Boże Narodzenie; 164 Pieśni na Boże Narodzenie; 2 Pastorałki; 1 Szopka dla dzieci; 163 Kolend; 11 Pieśni Adwentowych; 4 Pieśni na Wielki Post; 5 Pieśni Wielkanocnych; 2 Pieśni na Zielone Świątki; 6 Pieśni na Boże Ciało; 7 Pieśni o Najśw. Maryi Pannie; 3 Pieśni o Świętych Pańskich; 4 Pieśni Przygodne; 1 Pieśń za umarłych; 1 w dodatku; kilkanaście Kolend Kościelnych.

Wierny przedruk z kantyczki, wydanej przez księży misyonarzy w Krakowie. W tej kantyczce znajdują się Szopki i Pastorałki do przedstawienia : :

JASEŁEK.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75c. w księgarni

W. Dyniewicz Pub. Co. 1113 Noble Street, Chicago, Ill

ILUSTROWANY TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY Z DZIAŁEM MUZYCZNYM WYCHODZI CO CZWARTEK KAŻDEGO TYGODNIA

1664 STRONY DRUKU ROZMIARU 12x18 CAL. ZA **$1.00**

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE.
PIĘKNE RYCINY.

SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie **$1.00**
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie **$1.50**

Prenumerata musi być opłaconą na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o straszliwych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Staśny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę"** i **"Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

Pierwszy numer już wyszedł.

Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

POSZUKIWANIA.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

DARMO! Kto chce otrzymać najnowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych, artykułów religijnych, i wiele innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyślemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo. Adresować należy: F. Jędrzejewski 1070 Broadway, Dept. A., Buffalo, N. Y. |G44|

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po bliższe informacye. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. E. 10 Perry str. Somerville Mass. |G44|

PANOWIE ORGANISCI!! ..TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

Kto nadeśle jednego dolara — $1.00 — ten otrzyma trzy książeczki: Rozmaitych Sztuk i Sekretów: 1. Złota księga, która zawiera 77 rozmaitych sekretów, 2. Spirituologia, czyli nauka wywoływania Duchów; 3. Siła tajemna, czyli 6, 7, 8 i 9 Księga Mojżesza, zawiera przeszło 118 rozmaitych tajemnic. Adresować do: F. J. Smith, Box 585 Earthampton, Mass. 49

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!! Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposób ma się dostać do kraju za darmo, przy kilkudziennem zajęciu, na czterokominowych expresowych parowcach.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str., New York, N. Y., 2 floor. 44

DOWIERENNOSTI, Plenipotencye, Akty kupna-sprzedaży, Kontrakta, Testamenta, wszelkie prawne dokumenta, legalizowanie przez Konsulaty są moją specyalnością. Tanie Szyfkarty do i z Kraju. Punktualna wysyłka pieniędzy. Domy i loty tanio na dogodnych warunkach. Piotr Pieciulewicz, Notarusz, 114 N. 4-th st. Harrison, N.J. 45

Organista.

Wykształcony w muzyce i śpiewie kościelnym, mogący odpowiednio prowadzić chór, poszukuje posady. Adres: K. Strumski, 2334 So. Oakley Ave., Chicago, Ill. 44

CZYS JUZ DOSTAŁ mój ilustrowany katalog najpiękniejszych sztuk świata? Jeśli nie, napisz zaraz, załączając markę centową. Darmo go wyśle. Będzie każdy podziwiał moje artykuły — Wanda Burger, 1515 Eastern Parkway, Brooklyn, N. Y. 46

FARMY! FARMY! Mamy najlepsze grunta w południowym Michiganie na sprzedaż z budynkami i uprawne, blisko kolei, miasta i polskiego kościoła, w rozmaitych wielkościach. Ziemia pierwszej klasy, zdrowy klimat, dobra woda, równiny, grunta nie uprawne, na których znajdzie poddostatkiem lasu do budowy, od 3—4 dolarów za akier i wyżej. Bank stanowy w Pinconning wydaje wszelkie papiery, wchodzące w zakres kupna. Piszcie po informacye do Antoni Sulkowski i Antoni Popławski, Box 203, Pinconning, Mich. 48

MAPY KROLESTWA POLSKIEGO, w języku polskim, do nabycia, za dolara gotówką.

Adres: Józef Krygier, 3063 Almond St., Philadelphia, Pa. 44

RESTAURACYA DO SPRZEDANIA. Z powodu wyjazdu do starego kraju, sprzedam restauracyę w dobrym punkcie, pomiędzy Polakami i Rusinami, z wyrobioną klientelą, egzystującą od trzech lat. Wiadomość ma miejsce 292 Cherry str., New York, N., Y. 48

KRUZOWATE piękne włosy może każdy mieć, używając The Century Curloline. Cena $1.00.

THE CENTURY Tonik na włosy niszczy łupież, zapobiega wypadaniu włosów i pobudza takowe do porostu. Cena $1.00.

MIESIĘCZNE peryody kobiece, wstrzymane z jakiegokolwiek powodu skutecznie sprowadza i leczy The Century Regulator. Cena $2.00. Porada darmo. Adres: The Century Mfg. Co Inc. 1406 West 53-rd St. Seattle, Washington. 48

DARMO wyślę każdemu trzy dokumenty. Jeden z nich o zielu, co kuruje 50 chorób, drugi jest niezbędną wskazówką postępowania we wszystkich gałęziach gospodarki, trzeci dla rzemieślników przemysłowych. Piszcie pod adresem: John Nicpań, Box 75, Aiea—Oahu; Hawaii Islanda. 45

UWAGA!!! Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

NAGRODY $5 ofiaruję za wieść o Mikołaju Kozłowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, z gub. siedleckiej. Czas jakiś mieszkał w Stanie Indiana. Poznać go można po śniadej twarzy i ciemno blond wąsach. Ktoby o nim wiedział, proszony jest o zawiadomienie Józefa Kalbalcika 10 ulica E. Youngstown, O.

POSZUKUJE Swego brata Władysława Gyżeńskiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gub. Płock, żonę ma z Prus, który przebywał przed 10 laty w Philadelphia Pa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj da znać pod adresem: 1180 Broadway str., Buffalo, N. Y. 45

NA SWIĘTA, NA SWIĘTA! Pamiętajcie Panowie! Gdy macie zamiar jechać do kraju, lub kogo z kraju sprowadzić, gdy chcecie wysyłać do kraju pieniądze bezpiecznie i tanio. Gdy chcecie być obsłużeni, jak na Rodaków przystoi, a nie wyzyskiwani, gdy chcecie załatwić sprawy wasze, jak wojskowe lub inne procesowe, to piszcie TYLKO do znanego każdemu w całej Ameryce bankiera i Notaryusza IZYDORA HERZ, 2 Carlisle St. New York. 47

POTRZEBA MĘZCZYZN z GOTOWKĄ $100.

Musi posiadać trochę zdolności do interesu.

Potrzebujemy mężczyzn w pewnych okręgach, jako generalnych Agentów do sprzedawania ludziom naszych złotych, srebrnych i niklowych zegarków i łańcuszków, oraz do przyjmowania agentów pomocniczych, lub założenia małego sklepu w jego okręgu z zapasem naszych towarów. Pierwszeństwo mają osoby mieszkające w miastach, lub w otoczeniu takich miast, gdzie przemieszkują obie narodowości. Kandydat musi znać jeden lub więcej obcych języków.

Naszym generalnym agentom płacimy począwszy od $25.00, $35.00; do $60 tygodniowo. Jest to jedyna okazya do rozpoczęcia dobrego i korzystnego interesu. Fachowych wiadomości kupieckich nie potrzeba, ale jest wymagana uczciwość i chęć do wykonywania obowiązków mu poleconych.

Piszcie natychmiast, oznaczając swe dotychczasowe zajęcie.

General Manager Box 953 — Dept. 6 New York, N. Y. 47

DARMO! kto chce otrzymać najnowszy katalog sił Tajemniczych i wielu innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyszlemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo. Adresować należy: Colonial Trading Co. Box 26, Hanover sta., Boston Mass. 47

DOBRE RADY.

Jeżeli chcesz wiedzieć

Jak być pięknym

Jak mieć

ŁADNE, BUJNE

WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładn ya dres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo po żytecznych rzeczy. Książeczka ta powin na być w każdym domu.

The Rutkowski Co.

126 Lafayette Ave., Buffalo, N. Y

Ostatnie Wiadomości.

Wywiad u Alfonsa.

PARYŻ, 2 listopada. — Dziś w nocy, dziennik "Journal" odebrał depeszę z Madrytu o wywiadzie jaki miał korespondent tego dziennika z królem Alfonsem co do zapatrywania jego o egzekucyi Fr. Ferrera.

Król Alfons jest nadzwyczaj rozgoryczony demonstracyami, jakie odbyły się wszędzie zagranicą. Wyraził się on, że pojmuje zachowanie mas ludowych, które przejmują się wrażeniem chwili, lecz dziwi się by inteligencya i uczeni, którzy każdy wynalazek nowy stokrotnie obejrzą i sprawdzą nim o nim swe zdanie wydadzą, zakładała protesty nie przekonawszy się poprzednio, czy to co się stało, było zrobione wbrew istniejącemu prawu.

"O ile się słucha pewnych Francuzów, zdawać by się mogło, że my jesteśmy dziczą i że żyjemy w czasach świętej inkwizycyi, a nie państwie konstytucyonalnem, do tego stopnia konstytucyonalnem, że król nie ma prawa inicyatywy ułaskawienia skazańca."

Plan zamachu stanu.

LONDYN, 2-go listopada. — Z Madrytu donoszą do dziennika "Daily Chronicle", że pewna grupa jenerałów armii odbyła tajne posiedzenie, na którem postanowiono zrzucić rząd konstytucyjny, i zaprowadzić rządy monarchiczne z królem Alfonsem na czele, jako absolutnym władcą.

Wyniki wyborów.

LONDYN, 2 listopada. — Z dotychczasowych niekompletnych wyników wczorajszych wyborów municypalnych sądzić można, że kandydaci socyalistów i partyi pracy zostali pobici.

Dumny Amerykanin.

PARYŻ, 2-go listopada. — Rząd francuski ofiarował ustępującemu posłowi Stanów Zjednoczonych White'owi najwyższą odznakę Legii Honorowej, t. zw. "Grand Cordon". Amerykanin jednak odmówił tego honoru, tłómacząc się, że jest w zasadzie przeciwnym przyjmowaniu przez członków ambasady Amerykańskiej, takich odznak, jakiemi, wywdzięczając się, Stany Zjednoczone nie mogły by obdarzyć Francuzów.

Katastrofa w kopalniach.

LONDYN, 2-go listopada. — Wczoraj po południu kopalnie Tareni położone około Tareni w prowincyi Glamorganshira, zostały zatopione potokami wody. 500 górników znajdowało się w kopalniach w chwili katastrofy, prawie wszyscy jednak oprócz czterech, uratowali się.

Widmo krwawych zaburzeń.

GARY, Ind., 2-go listopada. — W przewidywaniu rozruchów i rozlewu krwi podczas dzisiejszych wyborów na majora, Gary, w rzeczy samej, znajduje się na stopniu stanu wojennego.

Gubernator Indiany, Marshall, polecił szeryfowi Tomaszowi Grant zebrać 200 pomocników i czuwać nad bezpieczeństwem miasta.

W pobliskiem South Bend ulokowano pułk gwardyi narodowej pod dowództwem kapitana Calvert. Przez cały dzień dzisiejszy pozostaną oni w gotowości bojowej, by na każde zawołanie módz natychmiast na pomoc policyi, o ile rozruchy przyjmą ostrą formę. Obawy te wznieciły zaprzysiężenie przed gubernatorem zeznania obywateli "stolicy stali", którzy mają podstawę do przypuszczania, że życie ich i majątki mogą być narażone na niebezpieczeństwo.

Według zdania niektórych rozruchy te powstały dzięki agitacyi wyborczej obecnego prezydenta rady miejskiej Tomasza E. Knotts który ubiega się o urząd mayora miasta, oraz dzięki Józefowi Martin, nadzorcy policyi w Gary. Ten ostatni wybrał do strzeżenia kół wyborczych największych warchołów miasta i uzbroił ich w karabiny. Drużyna ta składa się z 250 ludzi.

Szeryf Grant, wykonując polecenie przybył do Gary i z kolei uzbroił 200 ludzi.

Dodać należy, że do Gary przybył osobnik z Chicago, zwany "Karol — psia morda", który zebrał kompanię z 50 "mężów" i ofiarował się za zapłatą "popierać" jedną lub drugą partyę. Panowie ci przeciągnęli wczoraj wieczorem w szyku przez główną ulicę miasta Gary i zapowiedzieli, że na jutro będą gotowi do czynów.

Już wczoraj w nocy rozpoczęły się różne awantury.

Gubernator wysłał do Gary swego reprezentanta, któremu poruczył władzę nad wojskiem.

Wstrząsająca scena.

HAMBURG, 2-go listopada. — Tydzień awiacyjny rozpoczął się tu wypadkiem.

Jeden z mechaników nazwiskiem Pequet, chcąc wypróbować maszynę, wzbił się na niej w powietrze. Nagle gdy żeglarz znajdował się na znacznej wysokości, benzynowy motor eksplodował. Przytomność umysłu ratowała mechanika, gdyż szybko zaczął się opuszczać na dół, ale płomienie tak szybko zaczęły obejmować latawiec, że groziło żeglarzowi spalenie się całkowite. Nie namyślając się więc długo, gdy znalazł się w odległości 20 stóp od ziemi Pequet zeskoczył. Skok ten był bardzo ryzykowny. W ten sposób jednakże uratował sobie życie.

Boją się Słowian.

WIEDEŃ, 2-go listopada. — Aby umożliwić sankcyonowanie przez ministeryum praw ochronnych, dotyczących języka niemieckiego, a równocześnie uniknąć demonstracyi ze strony Unii Słowiańskiej, odroczony został parlament wiedeński na czas nieograniczony. Mimo to Czesi postanowili dalej walczyć o prawa innych języków, zwłaszcza czeskiego i w tym celu zrezygnowali z urzędów dwaj ministrowie czescy a mianowicie minister kolei Wrba i minister rodak, Zacek, aby mogli cesarzowi osobiście przedstawić uchwały przyjęte przez ministeryum w sprawie mowy krajowej.

Apetyt ludożerców.

MANILA, Filipiny, 2 listopada. — Kontradmirał Seebre donosi, że gdy flota Pacyfiku dotarła do wysp Admiralskich, dowiedziała się o pochwyceniu przez krajowców łodzi, w której znajdowało się trzech Anglików i trzech Chińczyków. Jeden z Anglików, który się zdołał uratować ucieczką dzięki tylko pomocy pewnego krajowca, którego potrafił sobie ująć, odpowiada, że wszystkich jego towarzyszy krajowcy zabili i pożarli z największym apetytem.

Fanatyzm wśród żydów.

NEW YORK, 2 listopada. — By nie przekroczyć przepisów swej wiary, które pozostają prawdziwym żydom spożywać niekaszernych pokarmów, młoda żydóweczka Girela Breiner przez 9 dni jazdy przez morze nie wzięła nic do ust i ostatecznie z wycieńczenia umarła. Na okręcie bowiem nie mogła otrzymać nic koszernego, to też wolała młoda fanatyczka powoli konać z głodu, aniżeli sprzeciwić się przepisom swej wiary. Gdy przybyła do New Yorku była już tak wycieńczona, że przewieziona do szpitala wkrótce umarła.

Zbawienne łzy.

SIOUX CITY, Iowa, 2 listopada. — Witając w swoim domu syna, który nie był u niego przez kilka lat, William Halloway, staruszek niewidomy od dłuższego czasu z radości zapłakał rzewnie. Gdy go syn uspokoił i starzec wytarł łzy chustką, nagle wykrzyknął radośnie: "Tomaszu, ja cię widzę!" Okazało się, że Halloway przez płacz odzyskał wzrok zupełnie.

Wandale.

CARLINVILLE, Ill., 2 listopada. — Na miejscowym cmentarzu z powodu uroczystości "Halloween" wandale jacyś uszkodzili około 100 nagrobków i wyrządzając szkodę na $8.000. Uszkodzono nie tylko stuletnie nagrobki, ale i zupełnie nowe sarkofagi. Policya uwięziła dwóch podejrzanych.

Taft o rolnictwie.

JACKSON, Miss., 2 listopada. — Prezydent Taft przybył tutaj ze swoją świtą i zwiedził wystawę rolniczą, którą się mocno zainteresował. W mowie jaką wygłosił przy tej okazyi radził młodzieńcom, aby nie szukali szczęścia w wielkich miastach, gdyż go nie znajdą, a raczej niech pracują na roli, która daje bogactwo, spokój i zdrowie.

Co z tego wyrośnie?

CLEVELAND, O., 2 listopada. — Niejaki Ala Coan, 17 letni wyrostek przyznał się przed sędzią, że przed dwoma latami zamordował Aleksanra Hoeniga, 3-letniego chłopczyka. Coan zeznał, że zwabił chłopca w odludną uliczkę, by obrabować go z kilku centów. — Ponieważ napadnięty krzyczał, przeto Coan, obawiając się był go nie pochwycono napchał mu w usta trocin, tak że ten się udusił.

Wybory w New Yorku.

NEW YORK, N. Y., 2 listopada. — Głosowanie na burmistrza dobiegło końca. Wynik naturalnie jeszcze nie wiadomy. Obie partye sądzą, że zwyciężyły. Demokraci twierdzą, że kandydat ich Gaynor dostał tyle głosów, co jego obaj przeciwnicy Bonnard i Hearst razem, natomiast repub. zapewniają, że zwyciężył ich kandydat Bennard, ale tylko nieznaczną liczbą głosów, najwyżej 50 tysięcy. Zwolennicy Hearsta twierdzą zaś, że ogólne zwycięstwo jest po stronie ich kandydata, który conajmniej 100.000 głosów góruje nad przeciwnikami.

Jedno jest pewnem, że udział w głosowaniu wzięło 600.000 ludzi, a z tych 580.000 głosowało.

Rozlew krwi nieunikniony.

JACKSON, Ky., 2 listopada. — Wice-gubernator Cox otrzymał depeszę, w której żądają wysłania do Jackson nowych oddziałów wojskowych. Żołnierzom wydano ostrę ładunki. Rozlew krwi nieunikniony.

Sprawa pani Steinheil.

PARYŻ, 3 listopada. — Dziś rozpoczynają się rozprawy sądowe w sprawie sensacyjnego zabójstwa męża i teściowej, o które jest posądzona pani Steinheil [patrz nasze ilustracye]. Prezes sądu zabronił na przeciąg rozpraw dostępu kobietom do sądu. Oburzone, a żądne silnych wrażeń, panie planują formalną rewolucyę.

Wydanie zabójcy ks. Ito.

HARBIN, Mandżurya, 3 listopada. — Zabójca księcia Ito, dziennikarz koreański Tuchan Angan i przypuszczalni jego wspólnicy zostali wydani przez policyę rosyjską władzom sądowym japońskim.

Wyniki wyborów.

NEW YORK, 3 listopada. — Podczas wczorajszych wyborów na mayora miasta zwycięstwo pozostało za Williamem J. Gaynorem, kandydatem demokratycznym, który otrzymał 243,870 głosów. Jego przeciwnicy Republikanin Bannard miał 173,399 głosów za sobą, a kandydat partyi niezależnej Hearst 149,549.

Reszta urzędników miejskich wybrana została z partyi wrogiej polityce "Tammany Hall".

PHILADELPHIA, Pa., 3 listopada. — Partya reformacyjna pobita. Zwyciężyli Republikanie. Przypuszczalna większość 45,000. S. P. Rotan, Rep. wybrany na prokuratora dystryktu.

PENNSYLVANIA. — Zwyciężyli Republikanie. Większość po ich stronie 150,000.

SAN FRANCISCO, Cal. — Na mayora miasta wybrano P. H. Mc Carthy'ego, należącego do partyi "union labor".

CLEVELEND, O. — Mayor Tom Johnson, którego podobiznę podajemy na innem miejscu, pobity. Obrano Hermana Baehra, Rep. Większość przypuszczalna od 4,-500 do 6,000.

CINCINNATI, O. — Zwyciężył na mayora Dr. L. Schwab, Republikanin. Większość 10,000.

INDIANAPOLIS, Ind. — S. L. Shank, Rep. pobił C. A. Ganssa, Dem., 1468 głosami.

INDIANA. — Rezultaty mieszane. Prohibicyoniści wygrali tylko w Kokomo.

ILLINOIS. — Jacksonville pozostaje prohibicyonistycznem. W małych miasteczkach na południu Stanu 8 miast przeszło z suchych na mokre, lecz również ośm na suche. 20 miast bez zmiany.

TOLEDO, O. — Na mayora obrano ponownie Branda Whitlock większością około 3,500.

MASSACHUSETTS. — Republikanie obrali po raz wtóry Gub. Drapera większością tylko 6,000.

VIRGINIA. — Demokraci zwyciężyli. W. H. Mann otrzymał 23,-000 większości.

RHODE ISLAND. — Gub. Pothier, Rep. wybrany ponownie ogromną większością.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

GARY, Ind., 3 listopada. — Krwawe zapowiedzie rozruchów przy wyborach nie sprawdziły się. Wszystko odbyło się względnie spokojnie. Wojsko stojące w pobliżu miasta i masy całe pomocników szeryfa sprawiły swoje. Na mayora obrano Demokratę Knottsa.

Pogrzeb ś. p. P. Pawińskiego.

MILWAUKEE, Wis., 3 listopada. — Oddawna już gród śmietankowy nie pamięta tak wielkiego zjazdu i tak wspaniałego pogrzebu, jak wczorajszy pogrzeb ś. p. Piotra Pawińskiego.

Z domu żałoby p. n. 640 — 1 ave. kondukt ruszył do kościoła św. Stanisława, stąd zaś na cmentarz Polski.

Miasto Milwaukee żegnało odchodzącego na wieczny spoczynek obywatela. Cała Rada miejska z mayorem na czele stawiła się by oddać mu ostatnią przysługę.

Związek Narodowy był reprezentowany wspaniale, niektóre z miejscowych towarzystw wystąpiły in corpore, trumna ginęła wśród masy kwiatów. Na cmentarzu wypowiedziano mowy, wychwalające działalność obywatelską zmarłego i zasługi, jakie położył on w Ameryce dla Polaków.

Nowa zbrodnia moskiewskich siepaczy.

PETERSBURG, 3 listopada. — Moskiewscy siepacze znów pochwycili w swe szpony znanego publicystę Mikołaja Czajkowskiego i osadzili go w kaźniach fortecy św. Piotra i Pawła.

Jak wiadomo w roku zeszłym po 18-o miesięcznem więzieniu bez powodu wypuszczono go na warunkową wolność pod kaucyą. Uczyniono to pod presyą oburzenia całego świata cywilizowanego. Dziś znowu czarna sotnia stoi u steru rządów i robi to co się jej tylko podoba.

Nieuczciwy urzędnik.

NEW YORK, 3 listopada. — Gra na giełdzie doprowadziła C. L. Warrinera skarbnika kolei Big Four do sprzeniewierzenia powierzonych mu funduszów. Suma, którą Warriner sprzeniewierzył nie jest jeszcze dokładnie określoną przenosi w każdym razie $100,-000. Warriner przyznał się do kradzieży.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago.

Matka.

Pani Marya Blakeley, żona zamieszkałego pn. 2525 Warren ave., zamożnego przemysłowca, aby ocalić dziecię swoje, poświęciła własne życie. — W poniedziałek jechała automobilem z mężem i 6-ciomiesięcznem dzieckiem, gdy na rogu W. Madison i Oakland boul. omal nie zderzył się z innym samochodem. Oba pojazdy pędziły szybko i zdawało się, że kolizya jest nieunikniona. Wówczas pani Blakeley wyskoczyła z dzieckiem na ręku, a padając, dostała się pod koła samochodu, które ją formalnie zmiażdżyły.

Ostatnim jednak wysiłkiem woli odrzuciła dziecię na murawę przy chodniku, co rzeczywiście uratowało życie dziecka. Sama jednak po paru minutach wyzionęła ducha. Rozpacz męża, który widział straszny koniec życia bohaterskiej matki, nie ma granic.

Komisya ulepszeń miejskich.

Major Busse zamianował komitet złożony z 325 członków w celu opracowania i przedłożenia planów oraz projektów powiększenia miasta i zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń. Z Polaków weszli do tej komisyi: J. F. Smulski, ks. Fr. Gordon, F. H. Janiszewski, Fr. W. Koralewski, B. F. Kowalewski, H. Ostrowski i W. Szymański.

Manja rozwodowa.

Do sądów tutejszych wniesiono wczoraj całą masę podań o rozwód. Figuruje tam niestety cały szereg polskich nazwisk. I tak: Róża wniosła skargę przeciw swemu mężowi Janowi Popełce, gdyż ten się upija; Helena przeciw Michałowi Pliszkowskiemu z tego samego powodu; Włodzimierz przeciw Elżbiecie Urban z powodu wiarołomstwa; Antoni Żegżda przeciw swej żonie Maryi, gdyż go opuściła; Jakób przeciw Annie Redowskiej z powodu brutalnego obchodzenia się z nim; Marya przeciw Franciszkowi Maresz, który ma być brutalny; Anna przeciw W. Stek z powodu opuszczenia jej przez męża.

Smutny to dowód upadku wśród naszego społeczeństwa.

Proces na tle zaburzeń robotniczych.

W poniedziałek 1 bm. rozpoczął się proces czterech polskich czeladników piekarskich: Wincentego Karcza, Jana Gubowskiego, Władysława Brzozowskiego i Aleksandra Kozłowskiego o zabicię w dniu 5 maja br. Harry'ego Teitelbauma, który dopomagał do obalenia strajku, robotników piekarskich. Wybór izby przysięgłych zabrał wiele trudu z powodu iż w sprawę tą jest wmieszana unia.

Proces, który się przeciągnie przez dni kilka, prowadzi pomocnik prokuratora Crowe.

Nieuchwytni bombiarze.

Policya chicagoska spędziła znów całą dobę na poszukiwaniu bombiarzy bez żadnego rezultatu, jak zwykle. Pomimo dobrej woli szefa policyi Steward'a wszystko się rozbija o zastarzały system protekcyjny policyi. Piszą o tem szeroko, że trust gamblerów wypłaca miesięcznie za swą bezkarność tysiące dolarów, przedstawicielom bezpieczeństwa i porządku. Za sprawę tę jednak wziął się energicznie prokurator Wayman i ma on nadzieję, że w krótkim czasie wytępi i łapownictwo i szulerkę, szerzącą się w naszem mieście.

Tomasz Lipton w Chicago.

W środę rano przyjechał na kilkodniowy pobyt do naszego miasta Sir T. Lipton, znany sportsman i przemysłowiec Anglii, fotografią którego umieszczamy w dzisiejszym wydaniu.

Wyrzuty sumienia.

Powodowany wyrzutami sumienia złodziej, który w zeszłym tygodniu ukradł zegarek w biurze prokuratora stanowego odesłał go wczoraj do prok. Waymana z listem w którym żałuje popełnionego występu.

Miłe złego początki.

Antoni Łapiński, zamieszkały pn. 635 przy Halstead ul. udał się wczoraj do dystryktu czerwonych światełek, gdzie go napadły trzy murzynki, z których dwie przytrzymały Łapińskiego, a trzecia zaś zabrała mu $5, przeznaczonych na zabawę.

Długowieczność.

W mieście naszem obchodził wczoraj stuletnią rocznicę Broemmelkamp, urodzony w Prusiech przed wiekiem. Starzec w otoczeniu licznej rodziny i gości opowiadał o swem życiu, obfitującem w różne zdarzenia. Zachował on dotąd pełną siłę władz umysłowych, chorował zaś w przeciągu wieku tylko dwa razy.

Obławy policyi.

Wczoraj wieczorem policya tutejsza urządziła trzy obławy w dystrykcie zamieszkałym przez nierządne kobiety. Aresztowano ośm kobiet i jakiegoś "pana."

CENY TARGOWE.

Chicago, 2 listopada

Mąka.

Czysta	440-460
Prosta	340-360

Minnesota twarda

	500-510
Żytnia	360-385

Pszenica.

Nr 4 czys	1.14
Nr 3	106-108
No 2	108½

Żyto

Nr 2	73—74½

Kukurydza.

Nr 3 żó	58-61½
Nr 4 żó	56-60
Nr 4 bia	56-56¼

Owies.

Nr 3 bia	40-41
Nr 2 bia	40-41¼
Nr 4 bia	37½-40

Jęczmień

Przesiewki	45-54
Zwyczajny	52-65

Bydło.

Najlepsze woły	6.75-9.00
Dobre	4.00-7,50
Zwyczajne	4.00-6,25
Najlepsze krowy	4.00-5.25
Dobre	300-325
Najlepsze cielęta	7.80-8.05
Najlepsze młodniki	3.75-5.30

Świnie.

Najlepsze	7.60-7.90
Dobre lekkie	7.40-7.80
Dobre ciężkie	7.40-7.90
Mieszane	7.55-7.85
Wieprze	7.85-855

Owce.

Najlepsze	400-460
Jagnięta	650-680

Jaja.

Pierwszej klasy	27
Zwyczajne	25
Brudne	15—18
90 proc świeżych	28

Ser.

Western	14¾-15½
Swiss	16—17
Limburger	13-13¼

Masło.

Dairies	28
Creamery	31
Packing	23

Drób.

Żywe kury	10
Żywe koguty	9
Żywe indyki	15
Zabite kury	11-12
Zabite kaczki	12-13

Jarzyny.

Buraki 100 p	1.00
Marchew 100 pęczk	1,00
Kalafiory pudło	50-1.00
Selery pud	20-65
Sałata beczka	50-65
Pomidory pud	25—75
Kapusta pud	65-1,00
Rzodkiewki tuzin pęczk	20—25
Bruk worek	50-65
Szablak straczkowy miech	75-1.00
Ceb miech	65-75
Ziemniaki bussel	38-48
Pieprz pud	80-100

Owoce

Jabka bar	1.50-500
Gruszki kosz	50-2,00
Pomarań	200-350
Cytryny	300-500

Siano.

Owsiana	6.50-7.00
Pszenna	5.50-6,00
Żytnia	8.50-9.50

Siano.

Najlepsze tymotka	
Nr 1	13.50—14.00
Nr 2	12,00-13,00
Nr 3	10,50-11.50

Cukier.

Stundard	5.24-5,34
H and F	6,27
S t' u' p'	5.77

Wełna

Myta	20-33
M. Upland	15.10
Gruba nie myta	17-18
zwyczajna nie myta	

Wesoły Kącik.

Odważni mężowie.

— Jak cię też żona twoja, Frąsiu, przyjmie, gdy tak późno do domu wracasz?

— O, to już widzę w kuchni, mój Andrzeju.

— I poczem tam?

— Po miotle, bracie, bo gdy tam stoi, to wszystko dobrze.

— A gdy nie?

— Gdy nie, to ją stara ze sobą do izby wzięła.

— Ojoj!

Dowcipny szewc.

Ktoś przyniósł do szewca buty do naprawy, napominając go, by je tak "zreperował, żeby żadnej dziury nie było." Na drugi dzień oddaje szewc buty z zaszytemi cholewami.

"Czemuście to zrobili?" — zapytuje odbiorca.

"Jak nie było tak zrobić", odpowie szewc, "jakieś mi pan kazał tak buty se naprawić, by w nich żadny dziury nie było."

Sprytny chłopiec.

Matka do Józia dając mu torbę z ciastkami.

— Jest tu sześć ciastek. Wiele się zostanie dla mnie jeżeli weźmiesz sobie cztery?

— Nic!

— Źle! Dlaczego nic?

— Bo ja nie głupi brać cztery, gdy trzymam w garści wszystkie sześć.

Nasza służba.

— Czemuś odeszła od tych państwa?

— A bo pani ma krzywy bok.

— Więc cóż z tego?

— Żaden gorset z niej na mnie nie pasuje.

Na egzaminie.

— Z jaką szybkością przebiega w wszechświecie światło słoneczne?

— Z szykością 300,000 kilometrów na godzinę.

— I co pan sądzi o tej szybkości?

— Piekielna jazda, panie profesorze!

Zawsze zadowolony.

— Życzę Wielmożnemu Panu szczęśliwego nowego roku i spodziewam się, że będzie dla nas równie pomyślny, jak zeszły.

— Dziękuję wam Macieju, ale zapominacie, żeście stracili żonę na wiosnę i żeście nogę złamali w lecie.

— Ale drugą nogę mam zdrową, a co się tyczy biednej Magdy, to gorzej by było, gdyby mnie śmierć zabrała.